

Ewa Dombek

# Potyczki bibliografa czyli bibliografia od kuchni

Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich





Potyczki bibliografa  
*czyli bibliografia od kuchni*

Praca, która jest warta tego by ją wykonywać, niezależnie od otrzymanej zapłaty, praca dająca przyjemność i będąca dobrą robotą, staje się przywilejem coraz mniejszego grona szczęśliwców.

C. S. Lewis

BIBLIOTECZKA PORADNIKA BIBLIOTEKARZA

Ewa Dombek

*Potyczki bibliografa*  
*czyli bibliografia od kuchni*



Warszawa 2015

Komitet Redakcyjny serii wydawniczej  
«BIBLIOTECZKA PORADNIKA BIBLIOTEKARZA»

Elżbieta Barbara ZYBERT – przewodnicząca, Jadwiga CHRUŚCIŃSKA,  
Mirosława DOBROWOLSKA, Dorota GRABOWSKA, Jerzy KONDRAS,  
Krzysztof MARCINOWSKI

Redaktor merytoryczny  
Jadwiga CHRUŚCIŃSKA

Redakcja techniczna i korekta  
Marta LACH

Projekt graficzny okładki  
Funky Worky

Zdjęcie na okładce  
Aleksandra ANDRZEJEWSKA

© Copyright by Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

ISBN 978-83-64203-49-7

Dombek, Ewa.

Potyczki bibliografa czyli bibliografia od kuchni /  
Ewa Dombek. - Warszawa : Wydawnictwo  
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2015. -  
(Biblioteczka Poradnika Bibliotekarza ; nr 25)

Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich  
00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7 tel. 22 827 52 96  
www.sbp.pl; wydawnictwo@sbp.pl, biuro@sbp.pl  
Warszawa 2015. Wyd 1. Ark. wyd 8,5. Ark. druk. 10,25  
Łamanie: Funky Worky Studio Składu Komputerowego  
kontakt@funkyworky.pl

Druk i oprawa: Fabryka Druku sp. z o.o.  
ul. Zgrupowania AK „Kampinos” 6  
01-943 Warszawa  
fabrykadruku@fabrykadruku.pl

# Spis treści

Słów kilka od redaktora .....	7
Od autora .....	9
I. Zagadki – o ludziach i ich talentach .....	15
Pseudonim Zamenhofs .....	15
Leonia Grabska (1883-1960) .....	19
Perłki bibliografii – nieznanego poety .....	25
Pasje i talenty .....	36
Rodzinne koligacje i „trudni” Polacy .....	42
II. „Przymróżmy oko” .....	49
Czytając Bibliografię polską... śladami Tuwima .....	49
Bibliografia i żarty raz jeszcze .....	56
III. Szczególne wydawnictwa .....	63
Odbitki i nadbitki – o bibliografii troszkę poważniej .....	63
Jednodniówki .....	70
Z jednodniówek (1) – Dąbrowska, Kasprowicz, Tuwim .....	87
Z jednodniówek (2) Znani – nieznanego – zapomniano .....	92
IV. O seriach .....	101
Kłopoty z seriami .....	101
„Samouczek Techniczny” – cieszyńska seria wydawnicza Brunona Kotuli... ..	109
V. Zamyślenia i nostalgia .....	117
Na pograniczach .....	117
O bibliografii, cenzurze i wolności ... słowa .....	125
Łabędzi śpiew... czy potrzebna jest jeszcze bibliografia retrospektywna? .....	134
Glossy i pożegnanie potyczek bibliografa .....	141
Zamiast zakończenia .....	145
Pamiętka sprzed 100 lat (prawie opowiadanie) .....	146
Indeks osób .....	153
Bibliografia .....	156
Spis ilustracji .....	162





## Słów kilka od redaktora

*Potyczki z bibliografią* – kolejny tom „Biblioteczki Poradnika Bibliotekarza” to książka niezwykła. Jej przedmiotem jest bibliografia – dziedzina wiedzy niezbyt znana i lubiana przez bibliotekarzy. Odbierana jako trudna, nudna, wręcz kostyczna. Fakt ten wynika z jej niezrozumienia i traktowania bibliografii wyłącznie w kategoriach uszeregowanego spisu książek. Najczęściej dla przeciętnego użytkownika kojarzy się ona z przypisami i bibliografią załącznikową zamieszczaną na końcu większości tekstów.

Autorka, pracownik Zakładu Bibliografii Polskiej 1901-1939 Biblioteki Narodowej, z ogromną pasją odkrywa przez czytelnikami bogactwo i złożoność warsztatu pracy bibliografa. Treści podane są w sposób popularny, klarowny, ba- nawet „lekki, nieco żartobliwy”. Podstawowa wiedza bibliograficzna potrzebna do zrozumienia toku wywodu, a przede wszystkim zaciekawienia bibliografią podana jest czytelnikowi jakby mimochodem, na zasadzie dodatkowego wtrącenia przy okazji omawiania innych problemów. To jest przemyślana gra z czytelnikiem, który przy okazji lektury książki otrzymuje w zamian bogactwo faktów, często mało znanych, zagadek, które rozwiązuje razem z autorem. Doskonałą znajomością tematyki publikacji zaraza czytelnika, który przyswaja chętnie podaną wiedzę.

Materiał podany jest przez autorkę z ogromną pasją, fascynacją wynikającą z dużej wiedzy i dużego doświadczenia w pracy nad bibliografią retrospektywną. Podstawą jej rozważań i przemyśleń jest *Bibliografia polska 1901-1939*, będąca kontynuacją Bibliografii Estreichera.



Dla Ewy Dombek bibliografia retrospektywna to nie tylko źródło informacji o produkcji wydawniczej minionego okresu historycznego, ale „skarbnica i świadectwo naszej kultury, duma z tradycji, dokonań naszych przodków”.

Publikacja składa się z pięciu rozdziałów usystematyzowanych z punktu widzenia pracy bibliografa, związanej z opracowaniem dokumentu i dostarczeniem dokładnej informacji o nim. Autorka koncentruje się na wybranych elementach opisu dokumentu, jakimi są hasło (autorzy), forma wydawnicza, seria. Spis treści zachęca do lektury książki:

- I. Zagadki – o ludziach i ich talentach – rozważania o pasji poszukiwań genealogicznych, biograficznych i przybliżenie współczesnym czytelników zapomnianych, ale wartych naszej uwagi autorów
- II. Przymróżmy oko – bibliografia na wesoło, czyli literackie, intelektualne i językowe przykłady żartów i zabaw w *Bibliografii polskiej...*
- III. Szczególne wydawnictwa – o bibliografii trochę poważniej, czyli odbitki, nadbitki, jednodniówki (o znanych, nieznanym i zapomnianym autorach, redaktorach i współpracownikach)
- IV. O seriach [wydawniczych] – problemy z dotarciem do kompletności serii, ciekawa seria cieszyńskiego wydawcy B. Kotuli „Samouczek techniczny”
- V. Zamyślenia i nostalgia – wskazanie na różnorodne związki, wzajemne relacje osób i faktów w przypadku autorów pogranicza Polski początków XX w.

Zamiast zakończenia – osobiste dywagacje autorki jako bibliografa łączącego pasję z miłością do książek

Publikację wzbogacają spisy pomocnicze: od autora, indeks osób, bibliografia. Do tekstu dołączone są ilustracje.

Czas najwyższy zaprosić Szanownych Czytelników do lektury, aby z dektetywistyczną pasją chłonąć podane w książce fakty, informacje, zagadki, w kontekście minionego okresu historycznego, a wszystko... z miłości do bibliografii...

Książka adresowana jest do szerokiego kręgu bibliotekarzy, bibliografów, ale także miłośników książki i literatury.

Jadwiga Chruścińska  
Maj 2015



## Od autora

Od czerwca 2012 roku drukowano w „Bibliotekarzu” cykl artykułów opatrzonych wspólnym tytułem: *Bibliografia od kuchni, czyli potyczki bibliografa*. Ukazało się tych tekstów kilkanaście. Prezentuję je w niniejszej publikacji w innym, nowym kształcie. Zebrane w całość, zostały ułożone nieco w innym porządku oraz poprawione i uzupełnione. Pisane na bazie doświadczeń z redakcji *Bibliografii polskiej 1901-1939* dotyczą jednak wielu innych zagadnień. Z tego powodu przedstawiam je raz jeszcze, aby zachęcić młodszych kolegów do zainteresowania się bibliografią, szczególnie retrospektywną. Tego typu spis spełnia funkcję źródła danych dla innych zestawień. Ze względu na szeroki zakres treściowy daje ogromny ładunek informacji poprzez zebranie w jednym miejscu pełnych zapisów dotyczących spuścizny wielu autorów.

Potyczki bibliografa to refleksje nad *Bibliografią polską 1901-1939* są zapisem osobistych i bardzo subiektywnych przemyśleń. Mam nadzieję, że udało mi się pokazać różne aspekty pracy redaktora tak specyficznego opracowania. Prezentowane teksty podkreślają różnice między typowym opracowaniem zapisów katalogowych i spisów bi-

bliograficznych, jakie zacierają się coraz bardziej przy współczesnych technikach opracowania księgozbiorów. Wydaje się, że młodsze pokolenie bibliotekarzy nie ma możliwości dostrzegania tej odmienności. Przy wszechobecnym pośpiechu, niecierpliwości (skutki niezwykłego przyspieszenia technologicznego?) użytkownicy coraz częściej oczekują szybkiej i niemal gotowej informacji, otrzymanej bez większego wysiłku i łatwo dostępnej. Zapomina się jednak, że informacja źródłowa tkwi najczęściej w dokumentach, archiwach, katalogach, dawniej opracowanych słownikach czy encyklopediach.

Wprowadzanie opisów starszych zbiorów do nowych baz wbrew pozorom nie jest łatwe, niestety niemal niemożliwe jest uniknięcie pomyłek, jeśli korzysta się ze starych kart katalogowych. Nie zawsze znane są dziś stare przepisy katalogowania i nie zawsze też są właściwie interpretowane przy wprowadzaniu ich w obowiązujący format, który dość często pozwala jedynie na wprowadzanie informacji w ograniczonym lub uproszczonym zakresie. Opracowanie publikacji współczesnych jest być może dość proste. Do nich zaliczyć można niż piśmiennictwo z ubiegłego wieku (czyli z XX). Istnieją jednak zasadnicze różnice między książką np. z 1998 roku i wydaną np. w roku 1901. W opracowaniach historycznych mówi się niekiedy, że wiek XIX skończył się de facto w 1914 roku w momencie wybuchu I wojny światowej. Zgodnie z taką sugestią publikacje z tamtego okresu mogą przypominać druki wydane przed 1900 rokiem, więc ich opracowanie może być nieco trudniejsze niż tych najnowszych, ze względu na wszelkie późniejsze zmiany cywilizacyjne. Zmieniał się sposób wydawania książek, zasady ich gromadzenia, druku, rozpowszechniania. To wszystko wywarło także ogromny wpływ na sposób i zasady rejestracji piśmiennictwa. Szczególnie wysokie wymagania stawia przed bibliotekarzami praca ze starymi drukami. Jeśli w ostatnich latach coraz mniej młodych ludzi nie uczy się np. języka rosyjskiego, coraz trudniejsze staje się opracowanie polskich druków **publikowanych w zaborze rosyjskim**, kiedy ten język był językiem urzędowym. Na podobnej zasadzie nie jest chyba możliwa praca ze starymi drukami bez minimalnej znajomości łaciny, historii książki itp. Niepoprawny zapis w katalo-

gu może sprawić, że dana pozycja zniknie i użytkownik może sądzić, że jej w bibliotece po prostu nie ma.

Warto więc przypomnieć raz jeszcze podstawowe cechy odróżniające bibliografię od katalogu bibliotecznego. W tym ostatnim zbierane są opisy egzemplarzy tworzących zasób jednej czy systemu bibliotek. Bibliografia natomiast to zbiór opisów odzwierciedlających konkretne wydanie danej publikacji reprezentatywne dla całego nakładu. W przeciętnej bibliotece, gdzie bibliotekarz ma szybko udostępnić opis do bazy katalogowej, nie ma czasu i najczęściej potrzeby na dokonywanie żmudnych poszukiwań bio- i bibliograficznych. Na tym tle jawi się znaczenie i sens istnienia ogólnej bibliografii narodowej (w tym retrospektywnej) i to nie tylko tej za okres 1901-1939. Chyba właśnie tam powinna się znaleźć najbardziej prawidłowa i podstawowa informacja dotycząca autorów, wydanych przez nich utworów, serii wydawniczych. W takim sensie bibliografia narodowa może i powinna być podstawowym źródłem informacji bibliograficznej (nawet dla najlepszych kartotek wzorcowych).

W dzisiejszych czasach dominującej chęci uzyskania błyskawicznej informacji – to niezbyt popularne podejście. Szybko pojawiająca się informacja w internecie, przy jej niemal nieograniczonym zakresie, zmusza użytkowników niemal od początku do jej weryfikowania, sprawdzania, porównań. **Błyskawicznie rośnie ilość źródeł dostępnych** dzięki możliwościom zapisu cyfrowego (digitalizacji), coraz więcej jest też możliwości i sposobów przeszukiwania baz danych. Mimo to wciąż istnieje potrzeba umiejętności, cierpliwości i czasu, by nawet najlepsze narzędzia były skuteczne i pozwoliły dotrzeć do najważniejszych ustaleń. W pewnym sensie praca, którą przez lata wykonywali doświadczeni badacze, archiwiści, dokumentaliści i właśnie bibliografowie jest przierzucana na użytkowników. Czy na pewno z dobrym skutkiem?

Rozwój i powstawanie nowych narzędzi do wyszukiwania informacji zmienia podejście do opracowania zbiorów bibliotecznych, więc także do opracowania bibliografii. Wydaje się, że zmusza też do prze-myślenia jej funkcji, metod, celów.

Prace nad kontynuacją *Bibliografii* Estreichera, czyli opracowania piśmiennictwa za lata 1901-1939 (cezurą końcową jest 31 sierpnia 1939 roku) prowadzone są od lat w Zakładzie Bibliografii Polskiej 1901-1939 w Bibliotece Narodowej. O początkach pracy utworzonego zespołu opowiada m.in. Maria Dembowska w tomie wspomnień o Bibliotece Narodowej z 1995 roku<sup>1</sup>.

Kartoteka Zakładu w Bibliotece Narodowej to unikatowe, bardzo bogate źródło informacji. Tworzono ją z zapisów katalogowych i bibliograficznych z wielu źródeł, odtwarzając i uzupełniając początkowo stracony materiał zebrany przez Jana Muszkowskiego<sup>2</sup> przed II wojną światową. Przez wiele lat uzupełniano ją na podstawie wielu dostępnych źródeł bibliograficznych drukowanych polskich i obcych, w pierwszej kolejności bibliografii narodowych bieżących i retrospektywnych. Nieocenionymi źródłami były i są do dziś dwa ogromne drukowane katalogi: amerykański *The National Union Catalog of Pre-1956 Imprints* (754 vol.) i dwa ciągi niemieckiego *Gesamterzeichnis des deutschsprachigen Schrifttums* za lata 1700-1910 (161 vol.) oraz za lata 1911-1965 (150 vol.). W latach 70-tych XX wieku dokonano również przejrzenia i porównania kartoteki z katalogami kilku dużych bibliotek<sup>3</sup>.

Kartoteka stanowi zbiór, który jako jedyny gromadzi w jednym miejscu informację o piśmiennictwie polskim z I połowy XX wieku. Jest w pewnym sensie katalogiem centralnym książek polskich za ten okres historyczny, bo znajdują się w niej sigła bibliotek, w których dany tytuł można znaleźć. Wprawdzie dotyczy to tylko 6 dużych bibliotek (Biblioteki Jagiellońskiej, Narodowej, Śląskiej, Uniwersy-

---

<sup>1</sup> *Wspomnienia o Bibliotece Narodowej*. Warszawa, 1995, s. 173-180. Obok swojego tekstu Maria Dembowska przytacza zabawny utwór dramatyczny autorstwa Janina Wilgat: *Kontynuacja* z 1951 r., oczywiście poświęcony pracy ówczesnego Działu Bibliografii Retrospektywnej – rarytas!

<sup>2</sup> *Bibliografia polska 1901-1939*. T. 1. Wrocław, 1986. Zob. Wstęp oprac. przez Janinę Wilgat, s. XIV-XVI.

<sup>3</sup> Wanda Piusińska, *Katalogi wielkich bibliotek naukowych jako źródła polskiej retrospektywnej bibliografii narodowej*, [w:] *Z problemów bibliografii*, Warszawa, 1970, s. 171-183, *Prace Instytutu Bibliograficznego*, nr 16. Dziś mamy dostępne także zeskanowane stare katalogi wielu bibliotek polskich i zagranicznych, które można przeglądać na bieżąco przy redakcji (np. nie przeglądany wcześniej katalog Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu czy katalogi bibliotek rosyjskich, bibliotek we Lwowie, Kijowie czy Mińsku).

tetu w Poznaniu i Warszawie oraz Książnicy Miejskiej w Toruniu), pozostaje jednak bardzo ważną informacją. Ogromnie ważne jest to, że możemy w niej też znaleźć zapisy bibliograficzne dotyczące publikacji, które już fizycznie nie istnieją. Pozostał po nich ślad jedynie na papierze.

Poprzez trudności w opracowaniu bardzo zróżnicowanego materiału praca redakcyjna była zawsze zajęciem niezwykle mozolnym, ale też twórczym, rozwijającym i niezwykle interesującym. Praca bibliograficzna, który często wcale nie miał przygotowania bibliotekarskiego była zajęciem nieco elitarnym i jednocześnie wymagającym specjalnego zamiłowania do książki i wszystkiego, co mogło się wiązać z nią w szerokim zakresie. Bibliografia retrospektywna ma swoje wielkie znaczenie – nie jest tylko prostą rejestracją produkcji wydawniczej. Jeśli spis dotyczy dokonań sprzed wielu lat staje się skarbnicą i świadectwem naszej kultury i pozwala zachować dumę z tradycji, dokonań naszych poprzedników. W ten sposób traktowano opracowywanie wielkich spisów bibliograficznych powstających pod koniec XIX i na początku XX w. Warto pamiętać o dorobku wielkich badaczy, którzy zadbali przed laty o gromadzenie informacji o piśmiennictwie. Dzięki ich wysiłkom, mrówczej nieraz pracy (nie było takich możliwości technicznych jak dziś, a cennym materiałem była nawet zwykła kartka papieru) możemy dziś korzystać z zachowanej wiedzy o piśmiennictwie, książkach, bibliotekach. Karol Estreicher napisał we wstępie w pierwszym zeszycie *Bibliografii polskiej* w 1870 roku: „Zaiste gromadzić źródła lub je sprawdzać, to mozolna i w stosunku do mozolności niewdzięczna praca. Mimo to uznałem z rzecz najpilniejszą, **kontynuować to co rozpoczęli Janocki, Lelewel i Jocher**, to jest podać **szczegółową bibliografią polską**. Raz opracowany przedmiot ten w swej całości, będzie mógł w przyszłości służyć historyografom za materiał do budowania kombinacji i wniosków. Bez takiej podstawy wnioski są zawodne i obracające się w jednym kole szczyplych wiadomości”.

Osobiste refleksje z lat pracy w Zakładzie Bibliografii Polskiej 1901-1939 być może nie wszystkich zainteresują. Mają być przede wszystkim źródłem argumentów **potwierdzających, że nie tylko opracowanie bibliografii retrospektywnej może być zajęciem niezmier-**



Rys. 1. Popiersie Karola Eistreichera – dzieło Wacława Szymanowskiego. (Fot.) Aleksandra Andrzejewska

nie pasjonującym oraz, że w starej kartotece i przy czytaniu bibliografii można dokonać zdumiewających odkryć lub skojarzyć czasem niezwykle fakty. Moje doświadczenie jest jednak niewielkie w zestawieniu z tymi, którzy poświęcili kontynuacji *Bibliografii* Estreichera czasem kilkadziesiąt lat.

Byłoby wspaniałe, gdyby ktoś nie tylko zainteresował się refleksjami nad *Bibliografią polską*, ale dostrzegł wielką wartość pracy przy jej opracowywaniu

zgodnie z przemyśleniami wielkiego poprzednika. Do nowego wydania dołączony został indeks nazwisk osób, które zostały wspomniane w tekście oraz bibliografia źródeł.

W Zakładzie Bibliografii Polskiej 1901-1939 przechowywany jest od dawna wyjątkowy skarb. Wielu pracowników Zakładu i całej biblioteki nie zdawało sobie sprawy, że stojąca samotnie na bloku katalogowym piękna rzeźba – popiersie jest zapomnianym, oryginalnym dziełem samego Wacława Szymanowskiego. To dzieło zostało niedawno opisane przez Hannę Łaskarzewską<sup>4</sup>.

Pracy Zakładu patronuje więc sam Karol Estreicher...

<sup>4</sup> Hanna Łaskarzewska, *Z zakamarków bibliotek: rzeźba Karola Estreichera dłuta Wacława Szymanowskiego*, [w:] „Cenne, Bezcenne, Utracone”, Warszawa, 2014 nr 1/2 s. 40-43.



## I.

# Zagadki – o ludziach i ich talentach

## Pseudonim Zamenhofs

W dziewiątym tomie *Bibliografii polskiej 1901-1939* znalazł się odsyłacz od pseudonimu Gomo Sum do nazwiska Ludwika Zamenhofs. Właściwa forma tego pseudonimu brzmi Homo Sum i ten zapis ma swe miejsce w tomie dwunastym. Musiało jednak zostać włożone sporo pracy by można było podać te dwa zapisy w takiej formie. Bo- wiem pseudonimu tego nie notuje ani *Słownik pseudonimów* Adama Bara<sup>5</sup> ani późniejszy *Słownik pseudonimów współczesnych pisarzy polskich*.

Początek drogi stanowił niezbyt czytelny opis niewielkiego druczku, przepisany ręcznie z czasopisma „Pravitel’stvennyj Vestnik”<sup>6</sup> z 1901 r., gdzie publikowano w języku rosyjskim urzędowe wykazy druków m.in. z Królestwa Polskiego. Tytuł pracy brzmiał: *Gillelizm*:

---

<sup>5</sup> Adam Bar, *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*. T. 1-3, Kraków, 1936 (reprint, warszawa, 1980)

<sup>6</sup> Dziennik urzędowy rosyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z lat 1869-1917; publikował oficjalne państwowe rozporządzenia i obwieszczenia; zawieszony po 1917.



*projekt rešení evrejskago voprosa*. Miejszem wydania była Warszawa. Gomo Sum na początku opisu mogło być uznane za nazwę autora lub początek tytułu a brzmiało wyraźnie jak łacińskie: homo sum. Ktoś kiedyś zresztą dopisał w klamrze taką wersję na starej kartce. Sprawdzenie poprawności przepisanego opisu w czasopiśmie było niemożliwe. Bariere stanowił wielki gazetowy format i rozsypany się w rękach kwaśny papier (egzemplarz dostępny w BUW). Dodatkowa informacja sugerowała, że 78 stronicowa książka została wydana w języku rosyjskim.

Taka pozycja stanowiła nie lada zagadkę. Gdy ją weryfikowano, nie były dostępne komputery, internet. Pierwsze tropy były zupełnie fałszywe. Po ustaleniu informacji w różnych encyklopediach, kim był Hillel<sup>7</sup> (→ od rosyjskiego: Gillelizm). Rosyjskie Gomo sum zostało potraktowane błędnie w pierwszej chwili jako początek tytułu. Drugi zły ślad to duński pisarz Vilhelm Østergaard używający także pseudonimu Homo Sum. Ale wiadomości dotyczące Hillela i sam tytuł wskazywały kierunek poszukiwań w źródłach dotyczących literatury żydowskiej. Pierwszą informacją, która naprowadziła na właściwe rozwiązanie był zapis w znalezionym w zbiorach Biblioteki Narodowej w starym rosyjskojęzycznym źródle *Ukazatel' literatury o sionizme*<sup>8</sup> gdzie pod nr 533 podany został opis bibliograficzny identyczny z tym z „Prav. Vestnika”, a w indeksie przy haśle Gomo Sum podano również nazwisko M. Zamenhof. W innym miejscu indeksu wydrukowano odsyłacz do innego pseudonimu: Gamzefon (pseud. Marka Fabianoviča Zamenhofa<sup>9</sup>) Pomyłono tu wprawdzie osoby – ojca i syna, jednak ten ślad wystarczył już na szybsze ustalenie właściwego rozwiązania.

W Słowniku pseudonimów Masanova<sup>10</sup> podano jedynie rozwiązanie pseudonimu Gamzefon = Zamengof Mark Fabianovič. W biogra-

<sup>7</sup> Hillel, zw. Starszym (przełom I w. p.n.e. i I w. n.e.) – wpływowy żydowski uczyony, autorytet prawny; przew. Sanhedrynu w okresie działalności Jezusa; twórca szkoły rabinackiej (Enc. Judaica).

<sup>8</sup> *Ukazatel' literatury o sionizme*. Sankt-Peterburg, 1903.

<sup>9</sup> Mark Fabianovič Zamenhof [Markus Zamenhof, znany także jako Mordechaj Mark Zamenhof] (1837-1907) – żydowski filolog i nauczyciel, ojciec Ludwika.

<sup>10</sup> Ivan Filippovič Masanov, *Slovar pseudonimov russkich pisatelej, učenyh i obšestvennyh dejatelej: alfavitnyj ukazatel' pseudonimov, pseudonimy russkogo alfavita*. T. 1-3, Moskva, 1941-1956.

mie Ludwika Zamenhofa w *Jüdisches Biographisches Archiv* K. G. Saura podano informację: „Im Woschod und in einer russisch geschriebenen Broschüre >Über den Hillelizmus< (1901) finden wir den Niederschlag seiner Standpunktes”. Teraz wystarczyło sięgnąć do różnych źródeł biograficznych i opracowań dotyczących Ludwika Zamenhofa. M.in.:

- Wiśniewski Tomasz: *Ludwik Zamenhof*, Białystok, 1987.
- Ziółkowska Maria: *Doktor Esperanto*, Warszawa, 1959.
- Lichten Józef: *Ludwik Zamenhof, życie i dzieło*, [w:] „Więź” 1986 nr 23 s. 108-116.
- Privat Edmond: *Życie dr Ludwika Zamenhofa*. Przekł. z esperanto, Poznań, 1957.
- Kraśko Ryszard: *Ludwik Zamenhof*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*. T. 3, Białystok, 1972.
- Van Kleef Corry: *La Homaraismo de D-ro L.L. Zamenhof*. Marmande (Francujo), [1965].

Te opracowania rozjaśniły już zagadkę dostarczając jeszcze sporo dodatkowych interesujących informacji o twórcy esperanto.

R. Kraśko pisze: „W Grodnie też, jak twierdzą autorzy prac biograficznych o Zamenhofie, zrodziła się idea hillelizmu. Tym mianem ochrzcił Zamenhof swoje marzenie o ideologii, która by ogarnęła cały świat. Natchnienie zaczerpnął z pism żydowskiego mędrca Hillela, który żył w I stuleciu p.n.e. i w pismach swoich przepowiadał nadejście czasów, gdy wszyscy ludzie pojedną się ze sobą i żyć będą w pokoju. ... W roku 1901 ... Ludwik Zamenhof pod pseudonimem Homo Sum wydaje broszurę pod tytułem Hillelizm jako rozwiązanie problemu żydowskiego (Hillelismo kiel solvo de la hebrea demando). Biografowie, jak się wydaje, przywiązują zbyt mało uwagi, że wydał ją właśnie w języku esperanto”<sup>11</sup>.

Teoria hillelizmu (później nazwa została zmieniona w esperanto na *homaraismo*, być może dlatego, że poprzednia zbyt mocno kojarzyła się wyłącznie z religią mojżeszową) polegała na idei równości,

---

<sup>11</sup> Ryszard Kraśko, *Ludwik Zamenhof*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*. T. 3 Białystok, 1972 s. 121-147.

braterstwa, sprawiedliwości dotyczących wszystkich ludzi, tolerancji i szacunku do wszystkich religii. Broszurka, w której opisał Zamenhof jej zasady, była powrotem do wcześniejszych marzeń o pojednaniu ludów, gdy szybko i z sukcesem rozwijał się już ruch esperancki w Europie i na świecie. Sama publikacja była w pewnym sensie porażką, gdyż ze względu na bankructwo wydawcy cały nakład wrócił do autora. Po rozesłaniu egzemplarzy do wielu znanych osobistości, też wśród społeczności żydowskiej w Rosji, teoria nie spotkała się z aplauzem i zrozumieniem. Raczej uznano ją za mgliste i niezrozumiałe, a nawet grzeszne mrzonki. Jednak sukcesy esperanto pozwoliły Zamenhofowi nie załamać się i nie tracić pogody ducha oraz wiary w słuszność swoich idei.

Dziś przy coraz bogatszych zasobach internetowych do wielu tych informacji można dotrzeć o wiele szybciej i może prostszymi drogami. Zadbali o to m.in. miłośnicy esperanto. Działają oni dość prężnie, a stron prowadzonych przez nich w sieci jest dużo. Esperanto i dziś ułatwia kontakty między ludźmi w Polsce, Czechach, Rosji, Francji czy Japonii. W pewnym sensie tak spełnia się marzenie Ludwika Zamenhofa.

Mimo istnienia wielu informacji o jego życiu i działalności w internecie, w katalogu Rosyjskiej Biblioteki Narodowej w Petersburgu opis broszury do dziś funkcjonuje pod hasłem w języku rosyjskim Gomo Sum. Biografowie potwierdzają jednak, że broszurkę wydał Zamenhof w języku esperanto.

Weryfikacja danych bibliograficznych i dociekanie danych biograficznych to część pracy bibliografa najciekawsza, ale też chyba najtrudniejsza i pochłaniająca najwięcej czasu. Nie zmienia to jednak faktu, że bywa to zajęciem niezmiernie pasjonującym, dając możliwość poznawania życia i twórczości różnych autorów, wszelkich teorii czy poglądów. Rozwiązanie pseudonimu, niezarejestrowanego w słownikach może stać się sukcesem dla bibliografa, dając też świadomość sensu jego pracy, gdy użytkownik otrzyma w efekcie najbardziej precyzyjną informację.

Maj 2012

## Leonia Grabska (1883-1960)

W dziesiątym tomie, *Bibliografii polskiej 1907-1939* zarejestrowano twórczość zapomnianej dziś autorki. Nie byłoby wielkiego kłopotu z opisaniem tej spuścizny liczącej dwa wydania niewielkiej powieści *Panna Ada* (Kijów 1914; wyd. 2, Warszawa, 1922), powieści *Spętani* i dwóch wydań tomiku wierszy pt. *Pierwiosnki*. Problem i intrygującą zagadkę stanowiło ustalenie właściwego nazwiska autorki, gdyż w pierwszym kijowskim wydaniu *Panny Ady* wydrukowano: >Leonia Grabska (baronowa Szczepkowska)<.

W *Słowniku pseudonimów* Adama Bara<sup>12</sup> podany został zapis sugerujący, jakoby Grabska to pseudonim, a Szczepkowska nazwisko. Zapis ten został przejęty z *Katalogu Biblioteki Publicznej Lektora*<sup>13</sup> wydanym we Lwowie 1918 roku. Powtórzono zapis za kartoteką Bara<sup>14</sup> w nowym *Słowniku pseudonimów pisarzy polskich*<sup>15</sup>. W tomie 4. tego słownika z nazwiskami autorów nie podano, niestety, wielu informacji o Leonii Grabskiej poza jedną: >literatka<.

W tomiku *Pierwiosnki* autorka zamieściła przy jednym z wierszy pt. *W dzień zaduszny* dedykację: „Ku pamięci ś. p. Ireny z Grabskich Szczepkowskiej”. Zapis taki mógł sugerować, że dedykacja dotyczy np. matki autorki wiersza. To jednak, jak się okazało po pierwszych poszukiwaniach danych biograficznych, byłby zupełnie fałszywy trop.

<sup>12</sup> Adam Bar, *op. cit.*

<sup>13</sup> Stanisław Lewicki, *Katalog Biblioteki Publicznej „Lektora”. Cz. 1, Dział beletrystyczny w języku polskim*, Lwów, 1918.

<sup>14</sup> Kartoteka Bara – pod taką nazwą znana jest Retrospektywna Bibliografia Zawartości Czasopism XIX i XX w. przechowywana w Instytucie Badań Literackich PAN. Od niedawna realizowany jest projekt Zintegrowanej Bazy Bibliograficznej (e-ZBB), zakładający opracowanie schematu opisu elektronicznego materiału zgromadzonego w IBL PAN w postaci słabo dostępnych papierowych kartotek i utworzenie dostępnej w internecie rozbudowanej elektronicznej bazy danych. W pierwszej kolejności jest wprowadzana m.in. kartoteka Adama Bara, jako uzupełnienie bieżącej Bibliografii Zawartości Czasopism w zakresie publikacji o charakterze literackim zamieszczanych w czasopismach XIX i początku XX w. (do 1939 roku) <http://bar.ibl.waw.pl>

<sup>15</sup> *Słownik pseudonimów pisarzy polskich: XV w. – 1970 r. T. 1, A-J [i. e. A-]*, Wrocław, 1994.

Nazwiska autorki nie notują duże opracowania historii literatury polskiej. Nie ma żadnej wzmianki o niej w *Literaturze polskiej XX wieku*<sup>16</sup>, w *Nowym Korbutu*<sup>17</sup>. Nie zamieszczono też żadnych zapisów w opracowaniach literatury popularnej. Jedną z nielicznych przedwojennych informacji jest zapis dokonany przez Czesława Lechickiego w *Przewodniku po beletrystyce*<sup>18</sup> z 1935 r. gdzie przy nazwisku Grabska Leonia zamieszczony został taki niezbyt pochlebny komentarz: „Trzeciorzędna autorka bezwartościowych ramot”.

Oczywiście krytyka twórczości każdego autora jest dopuszczalna, jednak gustu czytelników nie da się zmierzyć. Jest oczywistą prawdą, że w historii literatury i dziennikarstwa można znaleźć wiele przykładów grafomanii. Wielokrotnie wyśmiewano jej przykłady, np. była to znana pasja Juliana Tuwima. Być może niezbyt duża spuścizna świadczy też o niewielkim znaczeniu i poziomie twórczości naszej autorki. W tym krótkim tekście nie zajmujemy się jednak krytyką jej utworów. Oczywiście jest, że w bibliografii ogólnej rejestrowane są wszystkie utwory i dzieła bez względu na ich poziom czy wartość literacką.

Informacje o innych publikacjach Leonii Grabskiej drukowanych w antologiach podaje Paweł Hertz w *Zbiorze poetów polskich XIX w.*<sup>19</sup>. Pierwodruk powieści *Panna Ada* ukazał się w numerze styczniowym 1911 roku czasopisma „Więś Ilustrowana”. Informację reklamującą jego zawartość znaleźć można w „Gazecie Toruńskiej” z 1913 roku. Inne wydanie notowane jest w kartotece Bara.

Pojedyncze wiersze drukowano m.in. w „Dzienniku Poznańskim”, w poznańskich publikacjach *Album Stowarzyszenia Artystów* z 1912 r. oraz w *Jednodniówce 1916* firmowanej przez Annę Moszczeńską z Towarzystwa Ziemianek<sup>20</sup>. W latach 1917-1918 w „Bluszczu” wydrukowano w odcinkach powieść *Spętani*. Nie wiadomo niestety nic o późniejszych utworach Leonii Grabskiej. Czy publikowała cokolwiek

<sup>16</sup> *Literatura polska XX wieku: przewodnik encyklopedyczny. T. 1. A-O*, Warszawa, 2000.

<sup>17</sup> *Literatura Pozytywizmu i Młodej Polski: hasła osobowe G–Ł*, Warszawa, 1973 (*Bibliografia literatury polskiej Nowy Korbut. T. 14*).

<sup>18</sup> Czesław Lechicki, *Przewodnik po beletrystyce*, Poznań, 1935.

<sup>19</sup> Paweł Hertz, *Zbiór poetów polskich XIX w. Ks. 6, [poprawki i uzupełnienia do ks. 1-5]* Warszawa, 1967. *Ks. 7, Poeci, wierszopisowicze, tłumacze poezji obcej w wydawnictwach zwartych [z l. 1759-1972], próba bibliografii*, Warszawa, 1975.

<sup>20</sup> Publikacje dostępne są w postaci cyfrowej: *Album...* i „Dziennik Poznański” w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej; *Jednodniówka 1916* w cBN Polona.

później? W kartotece Zakładu Bibliografii Polskiej nie ma żadnych zapisów pod którymkolwiek ze znalezionych nazwisk. Nienotowane także są tytuły: *Wychowanka* wymieniony przez Lechickiego<sup>21</sup>, ani też tytuł, który pojawia się czasem w internecie: *Własną krwią*, jako tytuł powieści drukowanej w odcinkach. Niestety nie ma takiej pozycji np. w *Bibliografii powieści odcinkowych 1918-1926*<sup>22</sup> oprac. przez O. Czarnika.

Bibliograf zmuszony jest niekiedy do szukania informacji w różnych źródłach. Nie wystarczą słowniki biograficzne, trzeba szukać w monografiach, herbarzach, pamiętnikach, spisach zmarłych. W przypadku tej autorki przydały się kwerendy genealogiczne m.in. w *Herbarzu Bonieckiego*<sup>23</sup> (tu informacje biograficzne o ojcu Leonii), w słowniku biograficznym *Ziemiańscy XX wieku*<sup>24</sup>, dzięki którym można wyjaśnić trochę nieporozumień. Leonia Grabska - była córką Bronisławy z Brzeżańskich i Józefa Grabskiego herbu Wczele - właściciela Skotnik. Miała siedem siostr, z których jedną była Irena, żona Aleksandra Mikołaja Szczepkowskiego herbu Jastrzębiec (1872-1939), właściciela majątku Sławin w powiecie Ostrów Wielkopolski. To właśnie jej dotyczy dedykacja w tomiku wierszy.

Leonia natomiast była żoną (ślub 1904) Władysława Marka Szczepkowskiego (1868-1929), ziemianina, działacza społecznego i politycznego z Wielkopolski, właściciela majątku Łęg i późniejszego starosty Śremu, starszego brata męża siostry. Informacje biograficzne o nim znaleźć można w wielu źródłach i słownikach dotyczących regionu, gdyż był m.in. aktywnym uczestnikiem powstania wielkopolskiego. Siostry Grabskie poślubiły więc dwóch braci Szczepkowskich.

Już w tomie pierwszym słownika *Ziemiańscy...* w biogramie męża podano daty biograficzne Leonii Grabskiej oraz informacje o jej zamiłowaniach literackich (podobno była też tłumaczką). W zeszycie 194. *Polskiego słownika biograficznego* (wyd. 2011) zamieszczono obszerny

---

<sup>21</sup> Czesław Lechicki, *op. cit.*

<sup>22</sup> Oskar Czarnik, *Bibliografia powieści odcinkowych 1918-1926*, Wrocław, 1979.

<sup>23</sup> Adam Boniecki, *Herbarz polski. Cz. 1, Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich. T. 6-7*, Warszawa, 1986 [Przedr. fotooffsetowy, oryg.: Warszawa, 1899-1913].

<sup>24</sup> *Ziemiańscy XX wieku. Słownik biograficzny. Cz. 1*, Warszawa, 1999.

biogram Władysława Marka Szczepkowskiego i podano również dokładne informacje o jego żonie i jej twórczości literackiej.

Tajemnicą pozostaje użyty przez autorkę tytuł *baronowa*. Możliwe, że ziemianka przyjęła ten arystokratyczny przydomek jedynie dla ambicji literackich. Nie używała takiego tytułu rodzina Grabskich herbu Wczele. Władysław Marek Szczepkowski był pierwszym mężem naszej literatki. Być może jako właściciel ziemski z Wielkopolski używał takiego tytułu zwyczajowo. Słowniki biograficzne na ten temat milczą. Leonia Grabska po rozwodzie wyszła za mąż po raz drugi. I tu mamy zagadkę dla dociekliwych, bowiem dla bibliografii zebrane informacje są wystarczające. Nazwisko drugiego męża wymaga jednak kolejnych poszukiwań i wyjaśnień, gdyż w źródłach podano następujące informacje: w *Ziemiach polskich* (t. 1, s. 153) w biogramie W. M. Szczepkowskiego „żoną W. Sz. Była Leonia ..., 2<sup>o</sup>v. Jaworska”; w *Polskim słowniku biograficznym* (t. 47/3 z. 194 s. 388) – także w biogramie męża naszej autorki – „żonaty z Leonią z Grabskich..., po rozwodzie 2.v. Jawornicką”; w jednym z internetowych serwisów genealogicznych nazwisko drugiego męża Leonii Grabskiej podano: Wacław Jaworowski<sup>25</sup>. To kolejny przykład na kłopotliwe sytuacje, na jakie narażony jest zarówno odbiorca tych informacji, jak i bibliograf. Ten ostatni zmuszony jest w takiej sytuacji poświęcić więcej czasu na właściwe opracowanie danego materiału.

Wszystkie znalezione i opisane informacje potwierdzają, że w pracy bibliografa przydatne są zarówno dociekliwość, jak i cierpliwość. Dociekania pokazały, że nawet tak poważne źródła jak *Słownik pseudonimów pisarzy polskich* opracowany w Instytucie Badań Literackich mogą wprowadzać w błąd lub podawać niezbyt dokładne informacje. Ale jest jak w polskim przysłowiu: „Nie myli się tylko ten, kto nic nie robi”.

---

<sup>25</sup> <http://grabscy.miko.net.pl/> Na tej stronie w 2012 r. od dawna nieaktualizowanej (w 2015 r. niedostępnej), zamieszczono skan ręcznie wyrysowanego drzewa genealogicznego rodziny Grabskich herbu Wczele. Tu właśnie nazwisko 2 męża Leonii Grabskiej brzmiało: Wacław Jaworowski. Informacja powtórzona jest w serwisie <http://www.geni.com> (dostęp kwiecień 2015) W dużym serwisie genealogicznym Wielcy.pl M. J. Minakowskiego podano nazwisko Jaworski- (bez ustalonego imienia) i figuruje on jako pierwszy mąż Leonii Grabskiej. Które informacje są zatem najwłaściwsze? Czy błędy zawierają zarówno *Słownik ziemian* i *PSB*?

Ustalenie nazwiska autora danej publikacji w najwłaściwszej formie jest niemal w każdym przypadku najtrudniejszym i często najbardziej pracochłonnym zajęciem bibliografa. Słowniki pseudonimów i kryptonimów są dobrym źródłem informacji, ale żadna z tego typu publikacji nie jest wolna od pomyłek, błędów, pominięć itp. Bardzo często poddawane są krytyce. W znakomitej i obszernej recenzji Władysława Barana<sup>26</sup> dotyczącej słownika pseudonimów Czarkowskiego<sup>27</sup> opublikowanej w 1924 roku można przeczytać: „Bibliotekarstwo w Polsce, to bardzo niewdzięczny zawód. Właściwie nie traktowano go u nas dotąd, jako umiejętności odrębnej, wymagającej specjalnego przygotowania, ale uważano, że bibliotekarzem może być każdy człowiek wykształcony, zamiłowany a nawet i nie zamiłowany w książkach. Mamy też mało prawdziwych bibliotekarzy, to jest takich, którzyby swój zawód rozumieli i kochali. Skutkiem tego brak nam również i podręcznika bibliotekarskiego ściśle naukowo opracowanego, i instrukcji do katalogowania powszechnie uznanej i obowiązującej, i czasopisma bibliotekarskiego, któreby mogło stałe się ukazywać. Wszystko, co dotychczas zrobiono u nas w zakresie bibliotekarstwa, to są tylko próby ludzi dobrej woli, a nie rezultat zbiorowej i planowej pracy. Taką próbą między innymi były także usiłowania zestawienia wykazu pseudonimów i kryptonimów polskich, które przecież już dawno powinny były być odpowiednio opracowane, zwłaszcza, że na polu bibliografii zrobiono u nas dotąd stosunkowo bardzo wiele. Odczuwano oczywiście brak tego rodzaju podręcznika, potrzebnego bibliotekarzom, bibliografom, licznym pracownikom naukowym, i starano się temu zaradzić, ale jak dotychczas po dyletancku... W ostatnich czasach opracował obszerny wykaz polskich pseudonimów Ludwik Czarkowski... Firma bibliotekarza zdawała się dawać rękomię, że praca będzie naprawdę naukowo pojęta i przeprowadzona z ścisłością, jaką bibliotekarz powinien się odznaczać, przyniesie nauce pożytek i uczyni zadość potrzebie tego rodzaju podręcznika. Niestety znowu rozczarowanie! Po pobieżnym nawet jej przeglądnięciu widzi się rażące

---

<sup>26</sup> Władysław Baran, *Kilka uwag o wykazach pseudonimów polskich*, [w:] „Exlibris” T. 5: 1924 s. 78-95.

<sup>27</sup> Ludwik Czarkowski, *Pseudonimy i kryptonimy polskie*, Wilno, 1922.



błędy, przejęte skądinąd i przez samego autora popełnione”. [zachowana pisownia oryginalna].

Odnalezienie ważnych informacji, czasem sprostowanie mylnych ustaleń daje wiele satysfakcji, również z powodów prozaicznych: zawsze można dowiedzieć się i nauczyć czegoś nowego. Miejmy nadzieję, że dziś mamy troszkę lepszą sytuację niż wówczas, gdy pisał swój tekst W. Baran. Współczesny bibliograf i bibliotekarz ma do dyspozycji niewspółmiernie więcej możliwości podawania rzetelnej informacji czytelnikowi. Czy jednak zawsze z nich korzysta i docenia, to już zupełnie inne zagadnienie.

Lipiec 2012

## Perłki bibliografii – nieznaną poetę

Siódmy tom *Bibliografii polskiej 1901-1939* ukazał się drukiem w 2006 roku, jako pierwszy wydany w nowym systemie po przejściu na opracowania komputerowe. Zebrany w nim i w tomach następnym materiał został opracowany i zredagowany kilka lat wcześniej. Można nie pamiętać lub nie uświadamiać sobie, jak wielką zmianą w sposobie i możliwościach weryfikacji danych bibliograficznych było korzystanie z nowego systemu. Dał on między innymi szansę wyszukania w krótkim czasie podobnych informacji o osobach, miejscach, instytucjach. Dostrzeżenie powiązań lub osobliwych skojarzeń, na które niegdyś można było nie zwrócić uwagi, jest zapewne o wiele łatwiejsze. Nie było to niemożliwe, ale na pewno zabierało więcej czasu. Jeśli do ułatwień, jakie przyniosło opracowanie komputerowe w postaci bazy danych dorzucimy ogromną przestrzeń internetu, to banalnym stwierdzeniem będzie określenie, że praca bibliotekarza, bibliografa zmieniła się niemal rewolucyjnie. Zdumiewające informacje związane z osobami autorów i współtwórców, zapisy intrygujących tytułów to perłki, na które trafia w swej pracy bibliograf. Urozmaicają one żmudne i jednostajne sporządzanie opisów bibliograficznych. I tak naprawdę to właśnie takie momenty czynią tę pracę fascynującą.

Zdarzają się takie sytuacje na przykład przy opracowywaniu twórczości autorów noszących to samo nazwisko. Wzmoczona koncentracja umysłowa jest koniecznością. W tomie 10 można znaleźć kilkudziesięciu autorów o nazwisku Grabowski, a dodatkowo kilku z nich nosiło też to samo imię. To jedno z wielu bardzo popularnych polskich nazwisk. Można sobie wyobrazić inne partie bibliografii, gdzie znajdują się Jaworscy, Kowalscy, Zielińscy... Do właściwego ustalenia danych biograficznych i bibliograficznych nieodzowne staje przeglądanie i we-

ryfikacja danych w najróżniejszych źródłach: od słowników biograficznych i bibliografii osobowych po pamiętniki, wspomnienia.

Wśród autorów o nazwisku Grabowski znajdziemy np. cztery osoby o imieniu Witold. Jednego z nich nie udało się dotąd jednoznacznie zidentyfikować. Wiemy jedynie, że pochodził z Kalisza. Drugi to urzędnik skarbowy, który opublikował kilka opracowań dotyczących spraw podatkowych. Dwóch pozostałych to Witold Grabowski (1898-1966) – prawnik i minister sprawiedliwości w rządzie Felicjana Sławoja Składkowskiego i Witold Grabowski (1902-1963) – wybitny lekarz rentgenolog. Wszyscy prowadzili swą działalność mniej więcej w tym samym okresie.

Niemal w tym samym czasie i miejscu pracowali dwaj historycy literatury o bardzo zbliżonym obszarze swych prac badawczych i na dodatek nosili takie same nazwiska. To krakowscy profesorowie Tadeusz Grabowski (1871-1960) i Tadeusz Stanisław Grabowski (1881-1975). Przedwojenna spuścizna obu tych twórców obejmująca jedynie prace opublikowane jako wydawnictwa zwarte liczy po kilkadziesiąt tytułów. Konieczne więc było uważne przeglądanie zgromadzonego materiału, by nie popełnić pomyłki i np. nie przypisać pracy drugiemu autorowi. Obaj zajmowali się zarówno literaturą polską i słowiańską.

Przy redakcji materiału, chyba właśnie wzmożona czujność pozwoliła zwrócić uwagę na jedną z prac Tadeusza Stanisława Grabowskiego: *Utwory Janusza Bednarskiego jako lektura dla młodzieży*<sup>28</sup>. Było intrygujące, że tej miary badacz poświęcił spory tekst nieznanemu zupełnie twórcy, przedwcześnie zmarłemu 16-letniemu poecie Januszowi Bednarskiemu. Opisy wydań utworów<sup>29</sup> młodziutkiego autora zarejestrowano w drugim tomie *Bibliografii*. I ponowne zaskoczenie: dwie edycje zostały wydane i opatrzone wstępem przez innego uczonego Józefa Ujejskiego. Kim był więc Janusz Bednarski, że zasłużył na takie wyróżnienie?

---

<sup>28</sup> Tadeusz Stanisław Grabowski, *Utwory Janusza Bednarskiego jako lektura dla młodzieży: uwagi pedagogiczno-literackie*, Kraków, 1911.

<sup>29</sup> Janusz Bednarski, *Wiersze i proza*, wyd. Józef Ujejski, Kraków, 1910 [wyd. 2 Kraków, 1937].

By odpowiedzieć na tak postawione pytanie trzeba było troszkę poszukać. Pierwszy i niestety niewłaściwy kierunek to informacje o zasłużonej dla Krakowa rodzinie Bednarskich, z której wywodzi się współczesny krakowski literat i publicysta Tadeusz Zygmunt Bednarski. Członkiem tej rodziny był Wojciech Bednarski – pedagog, działacz społeczny, twórca Parku w Podgórzu, który dziś nosi jego imię. Okazało się jednak, że Janusz Bednarski i jego ojciec Stanisław nie mieli nic wspólnego z przodkami T. Z. Bednarskiego. Potwierdziła to wartościowa lektura łatwo znalezionych wspomnień<sup>30</sup> o rodzinie dziennikarza. To dzieje kilku jej pokoleń związanych z Krakowem i Poznaniem. Wielkim ułatwieniem do dalszych poszukiwań stał się m.in. dostęp do różnych źródeł w postaci cyfrowej, m. in. do starych sprawozdań szkolnych oraz krakowskich czasopism z początku XX wieku.



Rys. 2. Portret 15-letniego Janusza namalowany przez jednego z jego kolegów gimnazjalnych, Józefa Pieniążka.

---

<sup>30</sup> Tadeusz Z. Bednarski, *Krakowskim szlakiem rodu Bednarskich*, Kraków, 2007, [z tą rodziną spowinowacony był poznański księgarz i wydawca Jarosław Leitgeber].

Możliwe stały się ustalenia różnych faktów i dat. Wyjątkowo utalentowany uczeń krakowskiego gimnazjum im. św. Jacka urodził się w 1891 roku, a zmarł w lutym 1908 roku. Był wówczas najmłodszym dzieckiem Stanisława i Zofii Bednarskich<sup>31</sup>. Ojciec młodego poety był absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, nauczycielem języków klasycznych w kilku gimnazjach Galicji (m.in. w Tarnowie, Drohobyczu i Wadowicach), radcą szkolnym i wieloletnim dyrektorem krakowskiego Gimnazjum św. Jacka. Dopiero po ukończeniu studiów zmienił nazwisko na Bednarski. W archiwach uczelni figuruje jeszcze jako Stanisław Bednarz ur. w Bystrej w 1851 roku. Z informacji ze strony internetowej Towarzystwa Bursy Gimnazjalnej im. dr Jana Bednarskiego<sup>32</sup> pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Nowym Targu wynika, że najprawdopodobniej był bratem zasłużonego dla tego miasta lekarza i społecznika i fundatora bursy noszącej dziś jego imię. Jan Bednarski zasłużył na biogram w *Polskim słowniku biograficznym* (jest m.in. honorowym obywatelem Nowego Targu), nie ma tam jednak wzmianki o rodzinie.

Wydawałoby się, że znany krakowski pedagog po wielu latach pracy zasłużył sobie nie tylko na pamięć i słowa wdzięczności od swoich uczniów i współpracowników. Bolesław Pochmarski, nauczyciel języka polskiego i łaciny w Gimnazjum św. Jacka, a późniejszy poseł na Sejm RP, w opublikowanym w 1925 r. *Sprawozdaniu Dyrektora Gimnazjum*<sup>33</sup> pisał:

„W szarych dominikańskich murach gimnazjum św. Jacka w Krakowie, przy ulicy Siennej, żywa będzie postać Stanisława Bednarskiego, zrosnięta z nimi jego dwudziestopięcioletnim trudem dyrektorskim i nauczycielskim... Może w tych głosach młodości, gwarną, szumiącą falą, płynącą rok za rokiem poprzez mury Zakładu, któremu przewodniczył, słyszał także głosy dwóch swych synów najdroższych, którzy przed laty piętnastu jako uczniowie klasy siódmej niemal w jednym czasie z pośród tych uczniów szkolnych na mogiłki żałosne odeszli,

<sup>31</sup> Z zapisu w *Księdze adresowej Krakowa z 1910 r.* wynika, że pp. Bednarscy mieli później jeszcze dwóch synów Józefa i Władysława.

<sup>32</sup> <http://www.tbg.nowytag.pl> (dostęp: 15.01.2015).

<sup>33</sup> *Sprawozdanie dyrektora Państwowego Gimnazjum św. Jacka w Krakowie za rok szkolny 1924/25.* Kraków, 1925 s. 7-9.

pozostawiając na zawsze w nie zakłęty uśmiech swej pracy wiosnianej, dźwięk swych młodocianych głosów, a nawet tchnienie młodej, budzącej się i już nawet kształtującej się poezji, której zbiór poważny pozostawił jeden z nich, przedwcześnie zmarły, utalentowany poeta Janusz Bednarski.

Jeśli w tym rzucie mojego wspomnienia, z którym łączy się niejedno i moje uczucie serdecznej wdzięczności, wspominam także i rzeczy żałosne, to tylko ku pełnemu uprzytomnieniu tej siły duchowej, która zakłęta w mury zakładu, tutaj na zawsze zostaje, a której dokumentami nie tylko świetlana tradycja pedagogicznej pracy Stanisława Bednarskiego, lecz także w uzupełnieniu Jego syna Janusza *Wiersze i proza* wydane i pięknym, budującym wstępem zaopatrzone przez dra Józefa Ujejskiego, b. profesora zakładu, dziś wykładającego na Uniwersytecie Warszawskim”.

Dotarcie do danych biograficznych o Stanisławie Bednarskim okazało się czasochłonne. Jedną z nielicznych informacji o nim znaleźć można w pracy Czesława Brzozy *Kraków między wojnami*<sup>34</sup>.

Stanisława Bednarskiego i jego żonę dotknęło wyjątkowe nieszczęście. Krakowski „Czas” z 26 II 1908 r. w nekrologu donosił: „Ś.p. Janusz Bednarski uczeń klasy VII gimn. Św. Jacka... po krótkich, a ciężkich cierpieniach zasnął... 26 lutego b. r. w 16 roku życia... o czym w nieutulonym żalu rodzice straciwszy trzecie i ostatnie najukochańsze dziecko, zawiadamiają na tej drodze krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych”.

Janusz pochowany jest na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Jego starszy o niespełna dwa lata brat Tadeusz zmarł miesiąc wcześniej w styczniu 1908 roku. Odejście tych dwóch młodych ludzi musiało być wielką tragedią dla rodziców, tym większą, gdyż pięć lat wcześniej utracili jedyną 5-letnią córeczkę Marysię. Dwaj bracia musieli być lubiani i cenieni przez kolegów i nauczycieli chyba nie tylko ze względu na ich ojca. O śmierci obydwu chłopców donosił krakowski *Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1909*. Już w marcu 1908 roku ukazał się poświęcony obu braciom Bednarskim nadzwyczajny numer

---

<sup>34</sup> Czesław Brzoza, *Kraków między wojnami: kalendarium 28 X 1918 – 6 IX 1939*, Kraków, 1998 s. 270.

„Znicza”, miesięcznika polskiej młodzieży szkół średnich, za którego redakcję odpowiadał Antoni Mazanowski, ówczesny nauczyciel szkół krakowskich, a późniejszy znany krytyk i historyk literatury.

Skąd takie zainteresowanie młodym twórcą, dopiero uczniem gimnazjum?

Musiał być niezwykajny pod wielu względami i jego przedwczesna śmierć stanowiła zapewne wielką stratę nie tylko dla rodziców. Obdarzony został wieloma talentami. Pisał wiersze i inne teksty literackie od ósmego roku życia! Wpływ ojca, nauczyciela łaciny i greki był zapewne ogromny. Chłopak znał prawdopodobnie już niezłe język łaciński – w wydaniu jego utworów znajdziemy przekłady Owidiusza. Są tam także próby przekładów z języka niemieckiego. Zafascynowany był poezją Słowackiego. Kochał muzykę, malarstwo, był ogromnie wrażliwy na przyrodę, której opisy dość często znajdowały miejsce w jego poezji. Grał na organach, a w wielu jego wierszach przebija fascynacja muzyką Griega, Haendla. Znakomicie rysował. Znano jego miłość do Krakowa i graficzny obraz zabytków miasta.



Rys. 3. Szkic Janusza Bednarskiego wież Katedry Mariackiej.

Prowadził dziennik zawierający zaskakujące i dowodzące wielkiej dojrzałości, jak na tak młodego człowieka, przemyślenia i spostrzeżenia. Dość dokładnie, cytując fragmenty zapisków, pisze o tym wydawca jego utworów. Można byłoby sądzić, że Ujejski, wówczas szkolny polonista, jedynie wyjątkowo wyróżnił swego ucznia. Ale wydał i przypomniał jego utwory dużo później, gdy zyskał autorytet jako profesor uniwersytecki. Doceniał i dostrzegał też inne talenty Janusza. We wstępie znajdują się takie informacje o Januszu, że był „zarazem jednym z najzdolniejszych uczniów, udzielającego lekcji rysunków w gimnazyum, Stroynowskiego<sup>35</sup> ...na lekcjach harmonii zdobywał od Władysława Żeleńskiego<sup>36</sup> tak rzadkie w ustach znakomitego muzyka pochwały”.

Nie do mnie należy ocena wartości literackiej twórczości młodziutkiego poety. Niech choć kilka przykładów jego tekstów będzie dowodem na to, że zainteresowanie Januszem Bednarskim miało sens. Czy był to tylko jeden z wielu zdolnych młodych ludzi? Czy może miał szansę na pozycję wybitnego poety?

Fragment wiersza *Nadzieja* z 1900 roku – napisany przez dziesięcioletniego chłopca:

*Nadzieja jest to skarb najdroższy świata,  
Bo gdy wszystko uleci, ona nie ulata –  
Gdy naszą wolność odzyskamy złotą,  
Będziem nadzieję mieli jeszcze po to,  
Że świat zwojujem, że nasza potęga  
Od końca morza do drugiego sięga,  
Że naszą dzielność i że nasze czyny  
Będą wystawiać przyszłe nasze syny...*

Ilu współczesnych dziesięciolatków napisałoby tak dojrzały tekst ukazujący dodatkowo wielką miłość ojczyzny?

---

<sup>35</sup> Leonard Stroynowski (1858-1935) – ten uznany później malarz i pedagog krakowski wykonał ilustracje do utworów dramatycznych swego ucznia.

<sup>36</sup> Władysław Żeleński (1837-1921) – pianista i kompozytor, założyciel i pierwszy dyrektor Konserwatorium Towarzystwa Muzycznego w Krakowie.



### WYMÓWKA

*Ja myślałem, że zaplonie  
Dotąd śpiące twoje serce,  
Że gorącym żarem wionie;  
Więc rzucałem po iskiecie  
Gorejące gwiazd gromady,  
By rozgorzał blask Twój blady,  
By zapłonął moim żarem,  
Byś pod moim stał sztandarem,  
Byś z mojego czerpał źródła  
Nową siłę. – Lecz, niestety,  
Tyś nie pojął słów poety!  
Piers gorąca ci wychłódiła,  
Nikły owoc twej móżdżki;  
Serce twoje już bez wiary,  
Przepalone memi żary,  
Już w niem tylko są popioły.*

1905

### TRZY STRUNY

*Trzy struny były na mojej lutni:  
Jedna miłosna, druga wesola,  
A trzecia struna brzmiała najsmutniej  
Bo łzami śpiewa i o łzy woła.*

*Nieraz wśród wielkich miłości szalów  
Struna mi brzmiała, dźwięczna i głośna,  
Ale nie zniosła ognia zapalów  
I pękła struna miłosna...*

*I coraz częstsze były piolety.  
I coraz więcej cierni u czoła,  
I łzy palące padły na struny,  
I pękła struna wesola...*

*A trzecią nieraz stargać chcę w szale,  
Lecz ona zawsze tylko zajęknie,  
I wszystkich uczuć przetrzyma fale;  
Ta struna nigdy nie pęknie!...*

2 października 1906

### LECAĆCE LIŚCIE

*Błyska ogniście  
czerwone słońce*

*pożarne  
przez drzewa czarne  
i zwiędłe liście  
lecące...  
a piersi tłumią  
westchnienie głuche  
a liście szumią  
suche...  
a łzy rzęsiście  
płyną tęskniące  
na zwiędłe liście  
lecące...  
i rosą łzawą  
na słońcu krwawe świecą...  
a liście lecą...  
lecą...*



Rys. 4. Portret Janusza Bednarskiego namalowany przez Jacka Malczewskiego.

Niespodziankę stanowi portret Janusza z 1907 roku namalowany przez Jacka Malczewskiego<sup>37</sup>. Reprodukcję obrazu zamieszczono w wydaniu utworów z 1910 roku. „Janusz Bednarski znany był Wyspiańskiemu i innym artystom młodopolskim, a powodem tego zainteresowania chłopcem był niebywały, jak na ten wiek, literacki talent, a przy tym umysł pełen gorących myśli i wizji oraz uczuciowość i wrażliwość moralna. Czy stąd wzięły się skrzydła na obrazie Malczewskiego?” pisze Wiesław Trzeciakowski<sup>38</sup>.

Janusz kochał muzykę, a samotne chwile gry na organach w Kościele Mariackim wyzwały w nim pokłady emocji i stawały się inspiracją niecodziennych przeżyć. Potem znajdowały swoje odbicie w twórczości literackiej: *I znów zagrzmiały organy – i grzmotem i tonem różnym nappełniły kościół, to niby trąby archanielskie grając, to niby chóry serafinские – słodko, jak piszczałki multanek pasterskich, – to znowu burza w klawisze uderzy i wiatr, przez wszystkie przechodzący rury, w każdej po jednym zostawił piorunie, aby się z trzaskiem palił i ze grzmotem, jękliwie, aż dzwon nietknięty w dzwonnicy przywłóczy. – I tak grał organ długo, długo, aż wszystkie serca słuchały i rosły, i wszyscy modlić się przestali usta; lecz wszyscy modlić się musieli słuchem...* [Fragment poematu-modlitwy: *Litania do św. Stanisława* w formie poetyckiej prozy]<sup>39</sup>.

---

<sup>37</sup> Od Stefanii Krzysztofowicz-Kozakowskiej (wieloletni pracownik Muzeum Narodowego w Krakowie) autorki opracowania *Jacek Malczewski: życie i twórczość* Kraków 2008, uzyskałam wiadomości, że obraz Malczewskiego jest najprawdopodobniej zaginiony oraz możliwy kierunek jego interpretacji. Powołując się na teksty ze swojej książki o Malczewskim S. Kozakowska napisała: „Występujące w świecie wyobraźni Malczewskiego uskrzydłone anioły można interpretować jako symbol ludzkiej wędrówki, odczytywać jako posłańców, zwiastunów, a także pośredników pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Anioły były też istotami opiekuńczymi. Anioły Jacka Malczewskiego były też aniołami-pielgrzymami, aniołami-stróżami, aniołami śmierci. Jacek Malczewski nawiązywał bezpośrednio do poezji Juliusza Słowackiego, między innymi do wiersza *Anioły stoją na rodzimych polach...*, a także do poezji Teofila Lenartowicza *Aniele pójdę za tobą* – tak też jest zatytułowany jeden z obrazów. Można interpretować portret poprzez relacje z motywem anioła, może anioła-śmierci, może ludzkiej wędrówki; może jako anioła-poety. Inną sprawą jest dalszy plan portretu. W malarstwie portretowym J. M. zawsze plan pierwszy zajmował widziany w popiersiu model z różnymi atrybutami; nie mniej ważny był drugi plan, najczęściej krajobrazowy na którym kotłowały się wręcz różne sceny symboliczne, alegoryczne – najczęściej były to odnośniki do osoby portretowanej”. Podpowiedziane skojarzenia kierują wprost do zamiłowań młodzieńca z Krakowa, który tak ukochał poezję Słowackiego a także do opisywanych cech charakteru.

<sup>38</sup> Wiesław Trzeciakowski, *Młodopolski gimnazjalista ze skrzydłami anioła*, [w:] „Dekada Literacka”, Kraków 1998, nr 5 (141).

<sup>39</sup> Wszystkie teksty J. Bednarskiego cytowane wg wydania: *Wiersze i proza*, Kraków, 1910.

Czytając i opracowując bibliografię można więc spotkać czasem twórców, którym przedwczesna śmierć przerwała rozwój talentu i odebrała ich literaturze polskiej. I tak od jednej zauważonej niewielkiej pracy jednego autora można dotrzeć do wielu niezmiernie interesujących informacji.

Październik 2012

## Pasje i talenty

Poszukiwania różnych informacji biograficznych czy faktograficznych, jakie bywają potrzebne do prawidłowej identyfikacji bibliograficznej bywają żmudne i jednostajne. Ale wśród nich trafiają się wyjątkowe okazje do poznawania losów niezwykłych ludzi, o których życiu i działalności wiedzą nieliczni. Bywa również, że nasz autor zajmował się tak wąską dziedziną, że wiedza o nim, jego publikacjach i działalności dostępna jest jedynie niewielkiej grupie specjalistów.

W toku opracowywania bibliografii o tak szerokim zakresie jak *Bibliografia polska 1901-1939* spotyka się autorów, których opiswane dzieła świadczą o ich imponujących talentach, zainteresowaniach, pasjach. O wielu z nich można już dziś znaleźć szereg informacji w internecie. Przed laty redaktorzy zmuszeni byli niejednokrotnie do szerokich i szczegółowych poszukiwań w najróżniejszych źródłach, posługując się intuicją, wyczuciem a niekiedy wręcz pomysłowością.

Pierwszy przykład to opisy publikacji autora używającego pseudonimu Jean Forge, który wydał w latach dwudziestych kilka powieści napisanych pierwotnie w języku esperanto, a które później, dopiero w przekładach, ukazały się m.in. w Polsce, Niemczech i Szwecji. Do niedawna niewiele osób było świadomych prawdziwego nazwiska autora. A pod pseudonimem ukrył się jeden z trzech braci z rodziny polsko-niemieckiej z Opola: Jan Fethke. Informacje o jego życiu i twórczości można znaleźć w źródłach dotyczących historii polskiego filmu, ale też dotyczących esperanto i miasta Bydgoszcz. Bracia Jan, Edmund i Stefan zaczęli się uczyć języka esperanto już w 1919 roku i w życiu braci zaczął on zajmować ważne miejsce. Rodzina przeniosła się do Bydgoszczy i tu dwaj najstarsi bracia Jan i Edmund wydali wspólnie podręcznik do nauki nowego języka. Jan Fethke (1903-

1980) znany jest pod własnym nazwiskiem w historii filmu polskiego jako współtwórca ponad 25 filmów przedwojennego kina (m.in. tak popularnych jak: *Paweł i Gawel*, *Robert i Bertrand*, *Zapomniana melodia*, *Jadzia*, *Papa się żeni*, *Dwie Joasie*) oraz jako reżyser filmowy. Współpracował z polskim filmem również po wojnie. Był np. reżyserem filmu: *Irena do domu*, współpracował przy *Zakazanych piosenkach*. Obszerne informacje oraz filmografię reżysera i scenarzysty znaleźć dziś można np. w internetowej Bazie Filmu Polskiego<sup>40</sup>. Nielicznym znany jest efekt jego zainteresowania językiem stworzonym przez Zamenhafa – w postaci powieści napisanych w języku w esperanto.

Wśród autorów, których biografia i zasługi znane są pewnie niewielu osobom poza bardzo wąską dziedziną, jest być może dr Władysław Filewicz (1876-1960). Od 1905 roku został on właścicielem sporego majątku ziemskiego w Sinołęce, jaki wniosła mu w posagu żona Maria, córka Lucjana Napoleona Buczyńskiego. Władysław Filewicz zdradził wówczas medycynę dla zupełnie innej działalności poświęcając się pracy w gospodarstwie rolnym. Zaczął pielęgnować stary owocowy sad i choć nie miał dotąd nigdy do czynienia z rolnictwem ani ogrodnictwem, pozostał w pewnym sensie lekarzem – ale dla jabłoni i innych drzew. Przekształcił majątek w duże i dobrze prosperujące gospodarstwo sadownicze, które z czasem osiągnęło status jednego z najlepszych w Polsce, również jako miejsce prac badawczych nad uprawą i pielęgnacją drzew owocowych. Lekarz i ziemianin, choć samouk w nowej dla niego dziedzinie, stał się dość szybko uznanym autorytetem w dziedzinie sadownictwa i to nie tylko w Polsce. Jako zwolennik częstych kontaktów i wymiany doświadczeń z zagranicą uczestniczył w wielu międzynarodowych kongresach sadowniczych, a w swoich licznych publikacjach propagował polskie osiągnięcia naukowe w dziedzinie uprawy drzew owocowych.

W tomie ósmym *Bibliografii* możemy znaleźć ponad 70 pozycji bibliograficznych dotyczących publikacji księdza Walentego Gadowskiego (1861-1956). W największej części są to opisy podręczników do nauki religii. To zapis jego wielkiego wkładu do historii katechetyki jako twórcy nowoczesnych metod nauczania religii katolickiej i nowa-

<sup>40</sup> <http://www.filmpolski.pl>

torskich podręczników. Pierwszy taki podręcznik ukazał się pierwotnie w języku niemieckim w 1913 roku w Wiedniu, *Katholischer Katechismus für Kinder*, wydany pod pseudonimem Simplex. W Austrii i Niemczech nazwano nową metodę nauczania Gadowskische Methode. Teoria i praktyka pedagogiczna zasłużonego katechety są cenione do dziś. Ale wśród opisów w bibliografii znajdziemy pozycje dotyczące taternictwa, turystyki górskiej, gdyż były to inne dziedziny zainteresowań i pasji duchownego z Bochni. Jego biogram znaleźć więc można także w *Encyklopedii tatrzańskiej*, bowiem był czynnym i zasłużonym taternikiem a także założycielem oddziałów Towarzystwa Tatrzańskiego w Bochni i Tarnowie. To właśnie ksiądz Gadowski wytyczył i nazwał szlaki Orlej Perci w Tatrach i Sokolej Perci w Pieninach.

Pisano w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”:



Rys. 5 Wycinek z „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” 1934 nr 176 z informacją o księdzu Walentym Gadowskim.

Wspomnienie ks. Gadowskiego o Orlej Perci zamieszczono w nr 176 czasopisma z 27 czerwca 1934 roku. Duchowny pozostawił po sobie interesującą autobiografię zapisaną tuż po II wojnie światowej, którą opublikowano w 2002 roku<sup>41</sup>.

W jednym z tomów znajdują się zapisy o publikacjach Włodzimierza Kulczyckiego (1862-1936) lekarza weterynarii, profesora i rektora Akademii Weterynaryjnej we Lwowie. Tak jak wśród prac księdza Gadowskiego, tak i tu spotykamy zaskakujące zapisy. Wśród kilkunastu

<sup>41</sup> Walenty Gadowski, *Wspomnienia katechety*, Kraków, 2002.

prac bezpośrednio związanych z naukami weterynaryjnymi znajduje się taki tytuł: *Kobierce wschodnie XVII wieku w Muzeum Stauropigijnym we Lwowie*. Bibliografia rejestruje opis odbitki artykułu wydrukowanego pierwotnie w tomie 8. *Sprawozdań Komisji Historii Sztuki Akademii Umiejętności* z 1910 roku. Tytuł innej pracy opublikowanej w języku niemieckim brzmi: *Beiträge zur Kenntnis der orientalischen Gebetteppiche* (Lwów 1914). Wyjaśnienie szybko znaleźć można w biografii profesora. Już na początku XX wieku zaczął kolekcjonować tkaniny i kobierce orientalne. Od samego początku, traktując swoją pasję bardzo poważnie, nie tylko pomnażał kolekcję, ale też gromadził literaturę na ten temat i zaczął o tym pisać. Zamiłowania ojca kontynuował jego syn Jerzy Kulczycki (1898-1974) historyk sztuki i doktor filozofii. Rodzinne zbiory można dziś oglądać w Galerii Sztuki im. Włodzimierza i Jerzego Kulczyckich na Kozińcu (oddział Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem)<sup>42</sup>.

Innym przykładem ogromnej pasji i talentu: był Jan Wypler (1890-1965) z Katowic – nauczyciel, tłumacz i poliglota, dziennikarz, działacz plebiscytowy i tłumacz literatury polskiej na język niemiecki. Wysoko jest oceniany jego przekład *Hymnów* Kasprowicza. Ale nie jest szeroko znana inna dziedzina jego zainteresowań – sinologia. To właśnie Wypler zasłużył się jako jedyny w Polsce badacz i tłumacz z oryginału twórczości filozofów i poetów chińskich<sup>43</sup>. Przed II wojną światową był on jednym z tylko kilku sinologów w Polsce, a jego rodzinne miasto stało się głównym polskim ośrodkiem tej dyscypliny. Zainteresowanie językiem chińskim wyrosło na gruncie ogromnego talentu do nauki języków. Jan Wypler ukończył najpierw gimnazjum klasyczne, więc nie były mu obce łacina i greka. Językiem dzieciństwa była śląska gwara (język polski literacki poznał dopiero w latach studiów), a cały tok nauki prowadzony był przede wszystkim w języku niemieckim. W 1915 r. uzyskał dyplom filologii romańskich po studiach m.in. na Uniwersytecie w Kilonii, a po języku chińskim nauczył się jeszcze języków koreańskiego, japońskiego i sanskrytu.

---

<sup>42</sup> [www.muzeumtatrzańskie.com.pl](http://www.muzeumtatrzańskie.com.pl)

<sup>43</sup> Czuang-dze, *Mysli wybrane*, Przekł. z oryg. chińskiego Jan Wypler, Katowice, 1937; *Wiersze chińskie*, Tł. z oryg. Jan Wypler, Katowice, 1946.



W tomie siódmym *Bibliografii polskiej 1901-1939* znajdziemy zarejestrowaną twórczość młodej poetki Andy Eker (1912-1936), która była autorką jedynie dwóch tomików poezji *Na cienkiej strunie* i *Melodia chwili* i kilku przesłicznych książeczek dla dzieci. Jej dorobek został jednak zauważony przez współczesnych. Przedwczesna śmierć autorki przerwała rozwój dużego talentu. Może wiersze Andy Eker byłyby znane na równi z twórczością Skamandrytów? Niejeden na pewno na to zasługuje, np. z tomu *Melodia chwili*<sup>44</sup>:

#### WIERSZ ROZEŚMIANY

*Pomyślcie ludzie kochani  
Czy warto mieć smutną minę  
Skoro wnet w parkach zapachną  
Czeremchy, bzy i jaśminy?*

*Zgorzkniali, smętni i kwaśni  
Nie mogą dzisiaj mieć racji!  
Po parkach wnet przecież zakwitną  
Czeremchy, bzy i akacje!*

*Powiecie może: To głupstwo!  
Nic się takiego nie stało!  
A ja wam na to odpowiem:  
Kasztany w pąkach! To mało?*

*Kasztany pąki puściły  
Brązowe, lepkie, soczyste  
A tam na rogu sprzedają  
Kociaki – bażki srebrzyste!*

*Na plantach bawią się dzieci  
Ze złotem słonkiem w łapankę  
(Ktoś się z kimś spotkał przypadkiem  
Pod tramwajowym przystankiem...)*

#### RZECZY PROSTE

*Kocham rzeczy najprostsze, którym więcej nie trzeba,  
Letnie niebo w obłokach i obłoki wśród nieba,  
Kocham rzeczy codzienne, bo do życia potrzebne,  
Trawy, drzewa wysokie, brzozy ciche i srebrne,*

---

<sup>44</sup> Anda Eker, *Melodia chwili*, Lwów, 1937.

*Wieczór sercu niezbędny, kwiaty oczom konieczne,  
gwiazdy w wodzie odbite, najzwyczajniejsze i wieczne,  
piosnkę wargom na radość, wiersz – dla duszy wytchnienie,  
drogę w zbożu, pachnącą lipcem, miodem i cieniem,  
kocham wszystko, co proste, kocham wszystko co pierwsze,  
czego pojąć nie można ni tłumaczyć tym wierszem,  
co się musi mieć po to, by nie umrzeć ze smutku,  
jak te ptaki w powietrzu, jak stokrocie w ogródku,  
co się samo rozumie, samo, samo przez siebie,  
niebo w obłokach i obłoki na niebie.*

To tylko kilka drobnych przykładów znalezionych i zauważonych w toku redagowania materiału do kolejnych tomów *Bibliografii polskiej 1901-1939*. Czytając jej tekst można znaleźć ich o wiele więcej. Mimo swoich ograniczeń formalnych czy niekompletności stanowi ona zapis ogromnego dorobku wielu naszych rodaków z całej pierwszej połowy XX wieku i tym samym stanowi znakomite źródło informacji o tamtych czasach i ludziach. Opis publikacji, których tematyka czy forma są nietypowe dla podstawowej działalności naukowej czy publicystycznej twórcy, to zawsze dla bibliografa moment wzmożonej czujności. Koniecznością jest potwierdzenie, że na pewno autorem opisywanej pracy jest właśnie ta osoba. Współcześnie zdarza się również wielu ludzi uprawiających z sukcesem dziedzinę, która nie ma nic wspólnego z ich podstawowym zawodem czy specjalnością. To właśnie stąd wynika swego rodzaju przymus poznawania biografii, toku wykształcenia, sfer działalności a czasem prywatnych zainteresowań autora. W takich momentach dostrzec można ludzi nieprzeciętnych, wybitnych, utalentowanych, prawdziwych pasjonatów, o których często nie mówią encyklopedie i słowniki biograficzne.

Grudzień 2012

## Rodzinne koligacje i „trudni” Polacy

Przy wszelkich poszukiwaniach danych biograficznych czy historyczno-literackich spotyka się najróżniejsze i zadziwiające informacje. Wśród nich są również znalezione i skojarzone dane o koligacjach rodzinnych wielu autorów, których ślad działalności w postaci zapisu bibliograficznego ich spuścizny zawiera *Bibliografia polska 1901-1939*.

Pierwszy przykład to szlachecka rodzina Grabskich herbu Pomian. To z niej wywodzili się znani ekonomiści i politycy – bracia Władysław i Stanisław oraz pisarz Władysław Jan Grabski (syn Władysława). Nie wszyscy jednak skojarzą jeszcze siostrę obu polityków Zofię Kirkor-Kiedroniową, która dzieliła z braćmi zainteresowania, szczególnie ekonomiczne i społeczne. Po śmierci pierwszego męża Dymitra Kirkora, który zmarł już w 1900 roku (mieli syna Andrzeja, późniejszego urzędnika w Ministerstwie Skarbu) wyszła za mąż po raz drugi za cennionego na Śląsku Cieszyńskim inżyniera Józefa Kiedronia. Pełnił on w późniejszych latach funkcję ministra przemysłu w rządzie Władysława Grabskiego. Zamieszkała z mężem w Dąbrowie i związała swe życie i działalność z regionem cieszyńskim poświęcając większość swojego czasu i zainteresowań na działalność społeczną. Wyjątkową zasługą stały się wszelkie jej poczynania na rzecz polskości regionu i Macierzy Śląska Cieszyńskiego. W latach 1986-1989 nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazały się 3-tomowe wspomnienia Zofii Kirkor-Kiedroniowej, stanowiące niezmiernie interesujący opis szerokiej działalności społecznej i politycznej autorki i jej męża. Dotyczy to szczególnie części wspomnień dotyczących wydarzeń na Śląsku Cieszyńskim w okresie plebiscytowym.

Interesującym przypadkiem powiązań rodzinnych są trzy osoby pojawiające się w zapisach publikacji przedwojennych. To Edmund

Krüger znany również pod pseudonimami Edmund Jezierski i Janusz Kruk oraz jego córki Maria oraz Halina. Przyjrzenie się ich biografiom, drodze zawodowej pozwoliło dostrzec ich więzi rodzinne i zrozumieć też, że nie od razu odkrywali swe pokrewieństwo ukrywając się pod pseudonimami. Wszyscy są znani i cenieni z powodu swoich osiągnięć literackich i artystycznych. Marii Krüger – autorki *Karolci* czy *Godziny pąsowej róży* przedstawiać nie trzeba. Ojciec Marii i Haliny był jednym z najbardziej płodnych i poczytnych pisarzy literatury przedwojennej dla młodzieży, szczególnie o tematyce historycznej i fantastyczno-naukowej. W swej twórczości dość często posługiwał się pseudonimami. Najmłodsza z trójki – Halina ukończyła warszawską Akademię Sztuk Pięknych i już w okresie przedwojennym pracowała jako dziennikarka i grafik, wykonując ilustracje do książek m.in. autorstwa ojca i siostry Marii. Natomiast po wojnie zaczęła interesować się filmem i pod nowym nazwiskiem >Bielińska< zaistniała w polskiej kinematografii jako ceniony scenograf, scenarzysta, reżyser filmowy szczególnie zasłużony dla polskiej animacji. Była reżyserem, autorką scenariusza i dialogów do filmu *Godzina pąsowej róży*, zrealizowanego w 1963 roku wg powieści starszej siostry, ale też reżyserem komedii *Szczęściarz Antoni* i wielu filmów animowanych. Wśród tych ostatnich warto wymienić film pt.: *Zmiana warty* nagradzany na kilku międzynarodowych festiwalach filmowych za oryginalność i nowatorstwo.

Przy ostatnich korektach jednego z tomów *Bibliografii* dostrzeżone zostały w niedalekiej odległości od siebie opisy publikacji autorów o bardzo podobnie brzmiących nazwiskach. Jedno: Jałoveckij transliterowane (wg starej normy) z języka rosyjskiego i drugie polskie: Jałowiecki. Podobieństwo nazwisk i zbieżność tematyki sugerowały celowość, a raczej konieczność sprawdzenia czy nie chodzi o tę samą osobę. Polsko brzmiące nazwiska w wersji rosyjskiej, ukraińskiej lub białoruskiej to niezmiennie problem dla redaktora polskiej bibliografii retrospektywnej. Takie przypadki wymagają minimalnej choć świadomości i wiedzy historycznej, szczególnie dotyczącej polskich Kresów. Można bowiem spotkać zapisy publikacji autora o bardzo polskim nazwisku, a dopiero poznanie informacji o jego życiu pozwala na właściwą identyfikację jego narodowości. Wielu Rosjan nosi nazwiska, które

wyglądają jak typowo polskie. Zdarzyć się może również, że publikacje podpisywano nazwiskiem o brzmieniu rosyjskim lub białoruskim, a informacje biograficzne, czasem wspomnienia autora potwierdzają, że czuł się Polakiem i identyfikował się z kulturą polską. Bywa także zupełnie odwrotnie. Nazwisko okazuje się należeć do Rosjanina.

W tym przypadku czujność się opłaciła. Przeglądanie źródeł drukowanych oraz poszukiwanie informacji w internecie (szczególnie zasobach rosyjskojęzycznych) przyniosło nieoczekiwany rezultat. Autorem pracy wydanej w języku rosyjskim okazał się być Mieczysław Jałowiecki (1876-1962) – polski ziemianin, agronom, dyplomata<sup>45</sup> i wysokiej rangi urzędnik państwowy, syn Bolesława i ojciec Andrzeja, których publikacje także zostały odnotowane w *Bibliografii*. Pochodził z rodziny ziemiańskiej o powinowactwie i korzeniach arystokratycznych. Jego rodowe nazwisko to Pieriejasławski-Jałowiecki. W Rosji rodzina miała prawo do tytułu książęcego wywodzącego się z rodu Rurykowiczów. Urodził się na Litwie, zmarł na emigracji pod Londynem. Nie tak dawno ukazały się w Polsce po raz pierwszy jego niezwykle wspomnienia<sup>46</sup>, dzięki którym można poznać nie tylko dzieje rodzinne. Wnoszą one bowiem wiele niemal nieznanych i fascynujących – choć oczywiście subiektywnych – informacji o polskiej emigracji w Rosji z przełomu wieków, o życiu środowiska polskiej arystokracji i ziemianstwa oraz polityce aż do czasu II wojny światowej. Ojciec Mieczysława Bolesław Jałowiecki był absolwentem cesarskiej Akademii Inżynierów Wojennych, inżynierem kolejowym, dyrektorem Aleksandryjskich Zakładów Budowy Parowozów i Wagonów w Petersburgu. Na dworze cara Aleksandra III pełnił odpowiedzialną („i ryzykowną” – jak pisze we wspomnieniach Mieczysław) funkcję Generalnego Inspektora Podróży Cesarskich. Bliskimi krewnymi Mieczysława Jałowieckiego ze strony matki byli Stanisław Witkiewicz – Witkacy; pierwszą żoną była Julia Wańkiewicz herbu Lis, a zięciem młodszej siostry Anieli został Kazimierz Sosnkowski. We wspomnieniach opisane zostało spot-

<sup>45</sup> Zbigniew Machaliński, *Mieczysław Jałowiecki – delegat Rządu Polskiego w Gdańsku w latach 1919-1920. Forma i sposób działalności konspiracyjnej Delegacji Rządu Polskiego w Gdańsku na tle nowego układu sił w Europie*, [w:] „Studia Gdańskie” R. 5, 2008, s. 9-23.

<sup>46</sup> Mieczysław Jałowiecki, *Na skraju Imperium; Wolne Miasto; Requiem dla ziemianstwa*, Warszawa, 2000-2003.

kanie z Józefem Piłsudskim, nazywanego „wielkim wujaszkiem”, ich pokrewieństwo łączyło się poprzez babki z rodziny Szemiotów.

Podane krótkie i wrywkowe dane biograficzne pokazują, że bibliograf spotykać się może przy swej pracy z niezmierną ilością frapujących informacji o ludziach, ich życiu i działalności. Łatwo dostrzec, że praca staje się czasem impulsem do poszerzania tematyki i zakresu lektur, pogłębiania wiedzy.

Wielokrotnie wielkim problemem bibliografii retrospektywnej jest podjęcie decyzji czy autor był Polakiem, w jakim stopniu czuł się związany z Polską. Zdarza się tak nie tylko w przypadku twórców z Kresów. Dotyczy to także mieszkańców Śląska czy Wielkopolski. Wielu Polaków kształciło się za granicą, wielu potomków kolejnych fal emigrantów tam zostawało. Truizmem będzie stwierdzenie, że trudno znaleźć państwo, w którym nie znajdziemy polskich śladów. Osiągnięcia i sukcesy naszych rodaków mają odzwierciedlenie w pracach naukowych, publicystycznych czy literackich, a także w zapisach działalności politycznej, gospodarczej i artystycznej. Ale nie zawsze ktoś o wyraźnie polskim nazwisku i pochodzeniu czuł się związany z krajem ojczystym, nie zawsze znał język polski. Takie fakty wymagają zawsze ustaleń. To ciągły problem tzw. trudnych Polaków i poloników. Niestety to bardzo kłopotliwe sytuacje, wymagające od bibliografa wyjątkowej wnikliwości, uwagi, a także konsekwencji w stosowaniu kryteriów selekcji treściowej materiału. W Zakładzie Bibliografii Polskiej 1901-1939 zachowano wskazówki i szczegółowe analizy dotyczące niektórych twórców, uwzględniające informacje biograficzne z wielu różnych źródeł. Taka dokumentacja pomagała w wypracowywaniu zasad redagowania i selekcji materiału ze zgromadzonej kartoteki. Nie można w tym miejscu pominąć zasług Janiny Wilgat, wieloletniego kierownika Zakładu, która poświęciła wiele czasu oraz swojej uwagi tym bardzo trudnym zagadnieniom.

Można zarzucić zbyt ni subiektywizm w ostatecznych decyzjach, ale dla usprawiedliwienia trzeba stwierdzić, że mamy do czynienia z ogromnym zbiorem i koniecznością są pewne ograniczenia, zarówno treściowe jak i formalne. *Bibliografia polska* nie uwzględnia niestety wielu autorów o polskich nazwiskach działających w różnych krajach

europęjskich czy obu Amerykach. Szansą na sprostowania jest prowadzona tzw. kartoteka uzupełnień. Mamy szczęśliwie do dyspozycji o wiele więcej narzędzi i możliwości by błędne czy niesłuszne decyzje zdarzały się jak najrzadziej. Informacje znalezione w internecie są nieocenione, ale dostęp do nich nie zwalnia z konieczności weryfikacji znalezionych danych w starych źródłach – słownikach, monografiach itp. To niestety wymaga czasu i cierpliwości. Wcześniej pisało o pomyłkach czy przekłamaniach znajdujących nawet w bardzo poważnych źródłach informacji. Zupełnie innym zagadnieniem jest rzeczywista potrzeba takich poszukiwań włącznie z istnieniem samej bibliografii.

Zdarzają się też sytuacje odwrotne. To obcokrajowiec związuje się z Polską, obierając ją na miejsce swego życia i pracy. W naszym kraju osiedlało się wielu przedstawicieli rodzin włoskich, niemieckich, francuskich i innych, którzy tu rozwijali swą działalność naukową, społeczną, polityczną czy artystyczną.

W zakres jednego z tomów weszła np. niemal pełna bibliografia publikacji inżyniera i naukowca z Ukrainy, dla którego Polska stała się ojczyzną z wyboru. Niezwykła historia życia i pracy Iwana Feszczenko-Czopińskiego (1884-1952) i jego niezaprzeczalne zasługi dla polskiej metalurgii pozwoliły włączyć zapis jego wydrukowanych prac naukowo-badawczych do *Bibliografii polskiej*. Urodzony na Wołyniu, studiował w Kijowie, a pracował początkowo we Wrocławiu. Gdy utworzono Republikę Ukraińską, jako członek rządu m.in. brał udział w państwowych negocjacjach polsko-ukraińskich. Jako współpracownik Petlury i zwolennik niezależności Ukrainy, ratując się przed aresztowaniem, osiadł w Polsce i tu został z czasem jednym z twórców i wykładowców Akademii Górniczej w Krakowie (dzisiejszej AGH). Był autorem ponad stu prac naukowo-badawczych z zakresu inżynierii górniczej i metalurgii. Po II wojnie światowej aresztowany przez NKWD, jako przestępca polityczny skazany został na wiele lat obozu w Komi. Zmarł tam niestety już w 1952 roku. Pozbawiony swych niezaprzeczalnych zasług dla nauki i techniki, dzięki upartym działaniom córki, dopiero 50 lat po śmierci zasłużył na pełną rehabilitację.

Po kilkudziesięciu latach przywrócono pamięć o nim i jego pracy odślaniając tablicę pamiątkową na krakowskiej uczelni.

Jako bibliograficzny rarytas można potraktować opis pozycji:

**FISH, Stuyvesant (1883-)**

Ancestors of Hamilton Fish and Julia Ursin Niemcewicz Kean, his wife / [Stuyvesant Fish]. – New York : [s.n., 1929] (New York : The Evening Post Job Printing Office). – 177, XI s. ; 23 cm.

Wg źródeł, Julia Kean otrzymała jako dalsze imiona Ursin Niemcewicz na cześć Juliana Ursyna Niemcewicza, ojczyrna jej ojca.

Nazw. aut. pod przedm. Opis wg okł.

59622

Rys. 6. Wycinek - opis z t. 7 *Bibliografii polskiej 1901-1939*.

Decyzja o zarejestrowaniu publikacji została podjęta po długich dyskusjach. Zgodzono się na pewien wyjątek i ukłon dla osoby Juliana Ursyna Niemcewicza. Wszystko z powodu, że książka dotyczy rodziny Kean, a w tytule pojawiło się nazwisko: Julia Ursin Niemcewicz. To córka Petera Philipa Keana, który był pasierbem naszego pisarza po ślubie zawartym 2 lipca 1800 r. w Essex z Amerykanką Susan Livingston Kean. Peter Kean obdarzył swoją córkę Julię drugim imieniem na cześć polskiego pisarza ze względu na przywiązanie i dobre kontakty z przybranym ojcem. Niemcewicz po powrocie do Polski utrzymywał wciąż ścisłe kontakty ze swoją amerykańską rodziną. Zachowała się korespondencja z żoną i pasierbem, który planował nawet przyjazd z córką do Polski. Zarejestrowana publikacja jest atrakcyjna również z innych względów. Jest potwierdzeniem szczegółów z biografii pisarza, który poprzez małżeństwo zawarte w USA został włączony w niezwykłą historię rozgałęzionych i zasłużonych dla Stanów Zjednoczonych rodzin Livingstonów, Keanów i Hamiltonów.

Nawet tak zdawkowe informacje są potwierdzeniem jak cenne i zwracające uwagę bywają zapisy bibliograficzne, jeśli tylko poświęci się trochę czasu na zdobycie informacji o autorach i ich związkach rodzinnych.

Styczeń/Luty 2013







## II. „Przymróżmy oko”

### Czytając Bibliografię polską... śladami Tuwima

W latach 1949-1953 w miesięczniku „Problemy” publikowany był cykl autorskich felietonów (a może raczej zabawnych tekstów) Juliana Tuwima pod tytułem *Cicer cum caule czyli groch z kapustą*. Rzeczywiście był to zbiór wierny tytułowi. Poeta wracał do swych przedwojennych i niezmiennych zainteresowań: bibliofilskich żartów, wyszukiwania literatury jarmarcznej, przejawów grafomaństwa i najdziwniejszych tekstów. Mieściło się w tym także zamięrowanie do zabaw lingwistycznych, humoru, żartów, anegdot. Wiele z tekstów opublikowanych w *Cicer cum caule* wyszukanych zostało w starych gazetach, książkach. Poeta był wiernym i skrzętnym zbieraczem okazji bibliofilskich, a szczególnie interesowały go wszelkie literackie i pseudoliterackie dziwolagi. Pisał o sobie, że „gdyby istniała u nas katedra dziwologii, mógłbym, wobec braku odpowiednich wykwalifi-

fikowanych konkurentów, z czystym sumieniem wykładać ten przedmiot”. Wielki księgozbiór poety przepadł w czasie wojny. W *Kwiatach polskich* znalazł się taki fragment:

*O, jaka chęć mnie bierze,...  
Znowu zabawić się uczenie:...  
Po uszy zabrnać w rygor srogi  
Erudycyjnej mikrologii,  
W wykazy źródeł, bibliografie,  
Tak jak to lubię i potrafię...  
O, jaki wilczy mam apetyt  
Zapuścić się w przypisów petit,  
W owe p., ib., por., cf., l.c.  
Itp. drobiazg ważny wielce.  
Odezwał się wrodzony natóg  
Zgłębiania kuriozalnych nauk,  
Szperania po foliatach grubych,  
By dwuwierszową złowić wzmiankę,  
Gubienia się w drobnostkach lubych,  
Z których nie będzie mieć korzyści  
Ani współczesność, ani przyszłość.  
Lecz tacy są już specjaliści:  
Im mniejsza rzecz, tym większa ścisłość  
Czytania mądrych traktacików  
O mumiach u Asyryjczyków,  
O chronostychach lub centonach,  
O synekdochach Cycerona,  
De carminibus figuratis,  
De barba Moysis, De castratis,  
De cantu cygni, De cornutis,  
De jure ventris, ligno crucis,  
De matrimoniis incantatis,  
De bibliotheca Adami,  
O św. Jacku z pierogami,  
De et cetera bomba... Satis. (J. Tuwim: Kwiaty polskie. Rozdz.2, V).*

Rubryka *Cicer cum caule* spełniała w jakiś sposób wojenne marzenia zapisane w poemacie. Redaktorem naczelnym miesięcznika „Problemy” był profesor Józef Hurwic, wybitny chemik. Poeta otrzymał

kiedyś od niego w prezencie opatrzony dedykacją egzemplarz pracy pod tytułem *Stosowanie nasyconych roztworów wody w benzenie i czterochlorku węgla jako rozpuszczalników w pomiarach momentów dipolowych*. Tuwim podziękował zamieszczając w *Cicer cum caule* króciutki tekścik pt.: *Specjaliści*. Z dobrotliwym, życzliwym humorem odniósł się poeta do naukowców publikujących swe rozprawy pod tytułami, które dla przeciętnego odbiorcy bywają niezrozumiałe, czasem śmieszne i straszne. Napisał m.in. „im większa czyjaś specjalność, tym większy właściwie podziw powinniśmy mieć dla jej pracownika: naukowcy ci nigdy nie zyskają popularności, nie gonią za sławą... pracują w ciszy, w ukryciu, a przecież z zapalem, poświęceniem i miłością dla wybranego przedmiotu”.

W tekściku przytoczył Julian Tuwim kilka przykładów tytułów rozpraw naukowych z bardzo wąskich zagadnień naukowych.

Idąc śladami Juliana Tuwima można dorzucić sporo kolejnych przykładów. Niejeden bibliograf spotyka w czasie swej pracy publikacje o bardzo trudnych, dziwnych i bardzo skomplikowanych (dla laika) tytułach:

*Absorbowanie światła nadfioletowego przez substancje organiczne (xli): gosypol.*

*Badania histo-cytologiczne nad kwiatami kleistogamicznymi u lamium amplexicaule, oyalis acetosella i viola odorata.*

*Badania nad okresem spoczynkowym korzeni klonów acer platanoides l. oraz nad wpływem czynników zewnętrznych na pędzenie korzeni przybyszowych niektórych drzew i krzewów.*

*Badania polaryzacji dielektrycznej, momentów dipolowych oraz asocjacji niektórych pochodnych kwasu karbaminowego.*

*Właściwości farmakologiczne p-aminobenzoylo- (oksy-etylo) -trójetyloetylenodwuaminy: (nowy związek miejscowo znieczulający Locastin).*

*Alkoholizacja zwoju Gassera metodą Hartla w ciężkich nerwobólach twarzy.*

Niektóre tytuły mogą przyprawić nawet o dreszczyk emocji (szczególnie jeśli ma się niewielką wiedzę np. z zakresu medycyny):

*O czułości na rękach po rękoczynach położniczych u krów.*

*Zęby w torbielach jajników.*

Przeglądając *Bibliografię* można byłoby jeszcze inaczej uzupełnić felietony poety wyszukując tytuły zabawne lub według przypadkowego, zupełnie wymyślonego czy absurdalnego klucza. Szybko znajdziemy potwierdzenie, że wyobraźnia każdego autora nie ma granic i nie opuszcza go również, gdy nadaje tytuł swej pracy. Dla zabawy możemy poszukać tytułów np. z kolorem... W ten sposób ułożone znaleźć się mogą obok siebie jedynie w bibliografii.

*Błękitna brama.*

*Błękitna chustka.*

*Błękitna pantera.*

*Błękitna podróż.*

*Błękitna róża.*

*Błękitne niziny.*

*Błękitne oczy.*

*Błękitne promienie.*

*Błękitni rycerze.*

*Biały brat.*

*Biały czy żółty.*

*Biały dwór.*

*Biały folwark.*

*Biały król Gonawy.*

*Biały książę.*

*Biały lew.*

*Biały myśliwy na skalpy.*

*Biały pióropusz.*

*Biały pociąg.*

*Biały sztandar.*

*Czerwony cadillac.*

*Czerwony desant.*

*Czerwony domek.*

*Czerwony dyktator.*

*Czerwony handel.*

*Czerwony kapturek.*

Dla uśmiechu dorzucmy kilka tytułów, które swobodnie można byłoby wziąć np. jako tytuły współczesnych piosenek:

*Czy ja cię kocham.*

*Czy możesz mi przebaczyć.*

*Dlaczego dziś ktoś jest zakochany.  
Dlaczego mnie zdradziłaś.  
Dlaczego kryjesz oczy.  
Dla ciebie zrobię wszystko.*

Poważna *Bibliografia* staje się inspiracją do żartów. Gdy poszukamy inaczej i bardziej serio, inne tytuły pokażą jak przed laty stawiano pytania, przedstawiano problemy, czy szukano odpowiedzi. Popularne i drobne broszury o tytułach, które możemy dziś przyjmować z pobłażliwym uśmiechem, dawały przed laty czytelnikom możliwość zdobywania nie tylko wiedzy. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z wagi tych źródeł informacji na początku XX w.

*Pytania egzystencjalne...*

*Czy mamy obecnie słabsze nerwy?  
Czy mogą wierzyć ludziom?  
Czy mogą się wyleczyć?  
Czym będzie mój syn?  
Czym być możemy?  
Czym ja będę?*

*Pytania o wiedzę i postawy życiowe...*

*Czy Bałtyk jest morzem zamkniętym?  
Czy był romantyzm?  
Czy chcesz być zdrowym?  
Czy fotografia jest sztuką?  
Czy historia literatury jest nauką?  
Czy jest Bóg?  
Czy jest dusza?  
Czy jest życie za grobem?  
Czy jestem dobrym kupcem?  
Czy jesteśmy liberałami?  
Czy Kaszubi są Polakami?  
Czy katolik może być socjalistą?*

*Porady i informacje:*

*Aby ci się, rolniku, lepiej działo... czyli rady, jak zdobyć zamożność i powodzenie w gospodarstwie.*

*O czym dziś mówią.  
O czym kobieta wiedzieć powinna.  
O czym młodzież winna pamiętać.*

*O czym mówić z sąsiadami.*  
*O czym powinien wiedzieć każdy pastuch.*  
*O czym powinni pamiętać organizatorzy obozów i kolonii dla młodzieży.*  
*O czym współczesny człowiek wiedzieć powinien.*  
*Poradnik dla bezrolnych i małorolnych.*  
*Poradnik dla hodowców.*  
*Poradnik dla jednoręcznych.*  
*Poradnik dla lokatorów.*  
*Poradnik dla męzatek.*  
*Poradnik dla młodzieży rzemieślniczej.*  
*Poradnik dla narzeczonych.*  
*Poradnik dla pracowników domowych pokojowe.*

*I inne...*

*Dlaczego dziecko jest przesądne?*  
*Dlaczego jesteśmy przeciwni rewizjonizmowi?*  
*Dlaczego jesteśmy socyjalistami?*  
*Dlaczego ludzie tracą wiarę?*  
*Dlaczego maszyny fabryki citroen mają duszę?*

*Zajmowano się ważnymi problemami społecznymi:*

*Alkohol a zdrowie.*  
*Alkohol, dziedziczność i życie płciowe.*  
*Alkohol i jego skutki.*  
*Alkohol i ruch trzeźwości.*  
*Alkoholizm a młodzież.*  
*Alkoholizm a samobójstwo.*

A ktoś opublikował pracę pt.:

*Dlaczego inteligencja winna brać udział w zwalczaniu alkoholizmu.*

Przykłady można mnożyć...

Juliana Tuwima zachwycałaby na pewno broszurka – być może ją znał i posiadał w swoim utraconym w czasie wojny księgozbiórce, wydrukowana w drukarni „Czasu” w Krakowie w 1904 roku pod wspaniałym tytułem *Historia powszechna i rzut oka na literaturę*. Anonimowy autor napisał w przedmowie: „Wszelki nawał każdej nauki sprawia, że ucznia męczy, oddziaływa źle na jego zdrowie, a w końcu powoduje zazwyczaj to, że wszystkie fakta historyczne tak się w głowie pobałamucą, iż w końcu uczeń z całej nauki ma bardzo mały pożytek... gdyby otrzymał wszelką wiedzę lakonicznie t.j. w największym

streszczeniu, toby go te wiadomości zainteresowały i nabrałby wskutek tego zamiłowania do dalszego kształcenia się – a co jest bardzo ważne przez zbytnie natężenie władz umysłowych nie straciłby zdrowia... to zapatrywanie spowodowało mnie do napisania tak treściwej historii powszechnej”.

Być może wielu współczesnym uczniom spodobałby się taki punkt widzenia... Szybko, krótko, bez większego wysiłku... Autor zaznaczył, że swą pracę rozsyła bezpłatnie. Dotąd brzmi pięknie i zachęcająco... Ale rozbrajającym faktem jest, że całość wydanego dzieła zajmuje w niewielkim formacie 12 stron tekstu. Ostatnią część: *Rzut oka na historię literatury powszechnej* zamieścił nasz wspaniałomyślny twórca na ostatnich dwóch!

W 1901 roku ukazała się w Warszawie książka Wacława Gąsiorowskiego (wydana pod pseudonimem Jan Mieroszewicz) pt. *Zginęła głupota!: powieść z niedalekiej przyszłości*. Niech jej tytuł będzie podsumowaniem Tuwimowskich śladów w *Bibliografii*. Głupoty, pychy i grafomanii chyba jednak nigdy nie zabraknie, ale jeszcze raz warto zacytować naszego poetę: „Specjalistów należy szanować, zwłaszcza uprawiających tzw. wąską specjalność. Uczeni ci, dokładając do gmachu wiedzy nikłe wprawdzie ziarenka piasku, wznoszą go i rozbudowują na równi z tymi, co wmurowują weń cegły i całe bloki z granitu”.

Mamy kolejne dowody na wielką wartość bibliografii retrospektywnej – to m.in. potwierdzenie, że objętość, atrakcyjny czy banalny tytuł nie stanowią podstaw do jakiegokolwiek oceny wartości opublikowanej pracy. Można też podchodzić do redagowanego materiału z dystansem, humorem i nie zawsze ze śmiertelną powagą. Ukazujące się kolejne tomy *Bibliografii* mają swego wiernego i bardzo dokładnego recenzenta. A gdyby tak recenzentem był Julian Tuwim?

Czerwiec 2013



## Bibliografia i żarty raz jeszcze

Komedie to lubiany przez widzów filmowych czy teatralnych gatunek, a być może podobnie podobają się wielu czytelnikom lekkie lektury, zabawne teksty. W ostatnim czasie pojawiło się dużo programów kabaretowych np. w telewizji. Czy podobają się zawsze i wszystkim widzom? De gustibus non est disputandum. Nie można krytykować lub nisko oceniać tych, których bawią bez wyjątku lekkie programy czy lektury. Są wprawdzie tacy, którzy z łezką wspominają programy, żarty intelektualne np. oparte na humorze absurdalnym, językowym itp. Wielkim powodzeniem cieszą się przypominane teksty z przedwojennych kabaretów. Można przypuszczać, że trudniej lubić teksty czy programy telewizyjne, które wymagają nieco przygotowania. Wiele programów i filmów uznanych za „trudniejsze” emituje się w programie telewizyjnym w późnych godzinach wieczornych, tak jakby ktoś odgórnie decydował o węższym gronie odbiorców. O zasmucających wynikach badań czytelnictwa lepiej nie wspominać.

Nieżyjący profesor Stefan Swieżawski – historyk filozofii wyrażał żal, że tę dyscyplinę pozbawiono współcześnie jej znaczenia i pierwotnego sensu. Poprzez systematyczne ograniczanie nauczania filozofii nie tylko odebrano w pewnym sensie szacunek dla wspaniałej nauki, ale też doprowadzono do zmiany znaczenia: filozofem można nawet nazwać kogoś, kogo chce się ośmieszyć! A właśnie prawdziwe filozofowanie to nic innego jak mądrość w obserwacji świata, logika i rozumienie słów, umiejętność dostrzegania absurdów oraz w konsekwencji zdolność precyzyjnego wyrażania własnych myśli i sądów.

Różne zabawy i żarty są obecne zapewne w wielu dziedzinach, branżach. Być może zabawy językowe i intelektualne dotyczą najczęściej dyscyplin naukowych. Lecz ważne jest po prostu poczucie humo-

ru i dystans do siebie, do swojej pracy. To niełatwa postawa, ale jeśli żartowanie nie znika to znak, że wciąż istnieją ludzie obdarzeni takimi cechami. Można jeszcze powtórzyć za Ignacym Krasickim *Prawdziwa cnota krytyk się nie boi*.

Bibliotekarze wywodzą się bardzo często z grona polonistów, historyków literatury. Wielu z nich z racji swoich zawodów było i jest miłośnikami książek z całą ich historią, znaczeniem, urodą. Wielu z nich to pasjonaci, hobbyści i bibliofile. Byli wśród nich tacy, których bawiło wyszukiwanie w książkach i w literaturze smaczków w postaci zabawnych tekstów, efemerycznych druków, przykładów ludzkiej głupoty czy przypisywania sobie nieuzasadnionych zasług lub zdolności. Humor, żart, satyra obecne są w literaturze od zawsze, więc nietrudno stwierdzić, że są w orbicie zainteresowań wielu humanistów i miłośników książki. Nic dziwnego, że niemal równocześnie z jej rozwojem zrodziła się satyra i humor bibliograficzny. Możliwość zażartowania z nielubianego autora przez przypisanie mu czasem złośliwie wymyślonemu tytułu szybko stała się gratką. Jedną z tego typu satyr znalazła się w dziele François Rabelais *Gargantua i Pantagruel*. W jednym z rozdziałów wymyślił pisarz odwiedzaną przez Pantagruela fikcyjną bibliotekę św. Wiktora i katalog dzieł, których tytuły ośmieszały nie tylko jego literackich konkurentów, ale też wiele przejawów życia w epoce renesansu. Francuski żart znalazł naśladowców także w Polsce. Przykładem jest np. działalność wileńskiego Towarzystwa Szubrawców na początku XIX wieku.

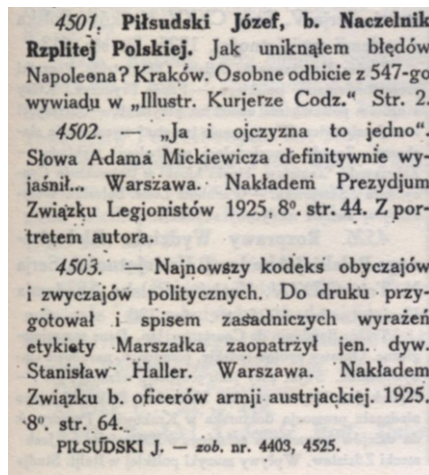
Inny przykład to wymyślony w 1925 roku w całości przez kilku zaprzyjaźnionych krakowskich profesorów pod wodzą Kazimierza Piekarskiego, wówczas pracującego w Bibliotece Jagiellońskiej, słynny Numer 13. „Przewodnika Bibliograficznego”. Dzięki Franciszkowi Bielakowi, jednemu z wykonawców dziełka, przetrwała historia realizacji świetnego pomysłu<sup>47</sup>, natomiast prawdziwe osoby skryte pod historycznymi nazwiskami znanych polskich bibliografów ujawnione zostały dopiero po II wojnie światowej.

---

<sup>47</sup> Franciszek Bielak, *Coś nowego: wiązka wspomnień o literaturze sowizdrzalskiej XX wieku*, [w:] „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, 1970 nr 1/2 s. 147-158.

Twórcy żartu (m.in. Jan Stanisław Bystron i Franciszek Bielak) odświeżyli swym pomysłem najlepsze tradycje satyry i humoru. Trzeba było włożyć nieco trudu, by wymyślić w całości blisko 300 nieistniejących tytułów, opatrzyć w bogate i dokładne dane bibliograficzne, znaleźć chętnych do wydania, drukarzy, a nawet księgarzy, którzy z troszczą się o rozpowszechnienie.

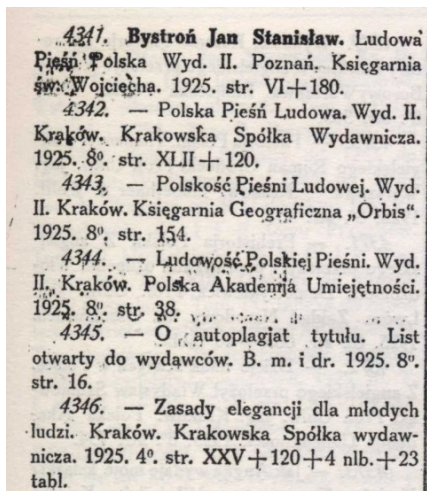
Pseudo-bibliografowie wypuścili w świat druczek udający znakomicie prawdziwy zeszyt poważnego źródła. Stworzyli bibliografię nieistniejących książek i broszur przypisanych wielu znanym autorom i nie pominieli w swym żarcie nawet najbardziej poważnych i szanowanych postaci ówczesnego życia literackiego, naukowego i nawet politycznego.



Rys. 7. Wycinek z nr 13 „Przewodnika Bibliograficznego” – opisy sfginowanych „dzieł” Józefa Piłsudskiego.

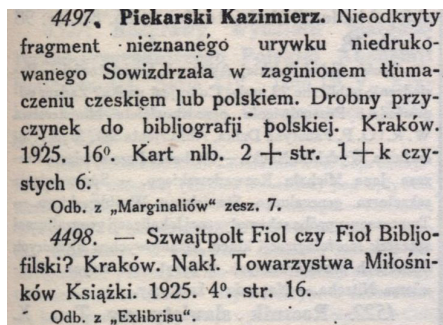
Nie zapomniano nawet o autosatyryze zamieszczając opisy dzieł własnych:

Jan Stanisław Bystron znany etnograf, który właśnie opublikował dwie ważne prace *Pieśni ludu polskiego* i *Historia w pieśni ludu polskiego* przypisał sobie m.in. takie pozycje:



Rys. 8. Wycinek z nr 13 „Przewodnika Bibliograficznego” – opisy sfingowanych „dzieł” Jana Bystronia.

Kazimierz Piekarski miłośnik książki i jej historii, zapalony bibliofil stał się autorem następujących publikacji:



Rys. 9. Wycinek z nr 13 „Przewodnika Bibliograficznego” – opisy sfingowanych „dzieł” Kazimierza Piekarskiego.

Druczek opatrzone w niemal prawdziwe inseraty firm wydawniczych i księgarskich, gdzie jednak mimo wyliczonych tytułów zastrzeżono np.: „Księgarnia Jagiellońska w Krakowie... zniewolona blaskiem nazwisk przyjęła wyjątkowo na skład główny nr 13 Przewodnika Bibliograficznego jednakże oświadcza, że bezwarunkowo żadnego z tych dzieł niema na składzie, ani też na skład nie przyjmie, nadsyłanych zamówień za żadną cenę nie wykona” [pisownia oryginalna].

# PRZEWODNIK BIBLIOGRAFICZNY

MIESIĘCZNIK DLA WYDAWCÓW, KSIĘGARZY, ANTYKWARZOW, JAKO TEŻ CZYTAJĄCYCH I KUPUJĄCYCH KSIĄŻKI



ZAŁOŻONY W R. 1878  
WYDAWANY OBECNIE  
PRZEZ NARODOWY INSTYTUT  
BIBLIOGRAFICZNY  
W NIEBYLCU

POD REDAKCJĄ SZYMONA STAROWOLSKIEGO  
WYDALI J. A. ZAŁUSKI, J. D. A. JANOCKI, M. H. JUSZYŃSKI, A. B. JOCHER

SERJA II. TOM VI

ZESZYT 13. 1925

## BIBLIOGRAFJA.

- d'ABANCOURT — zob. nr. 4510.
4370. **Adresy miasta Bydgoszczy** na rok 1925. Bydgoszcz. 1925. 8°. str. 2 + 367.
4311. **Antoniewicz Włodzimierz Prof. Uniw. Warsz.** Piękno glinianych naczyń kuchennych z epoki kamienia łupanego. Warszawa. 1925. 4°. str. 48. Nakład 100.000 egz. Odbitka z „Wiadomości archeologicznych“.
4312. **Appianus.** Opera Omnia. Editio Iohannes Oko. Indicem concinnavit Ludovicus Piotrowicz. Lipsiae. In aedibus B. G. Teubneri. 1925. 8° m. str. XLVI + 832 + 3 nlb. Bibliotheca scriptorum graecorum et latinorum.
4313. **Aksenazy Szymon.** Napoleon, Polska i ja. Wydano staraniem Komitetu przyjaciół i wielbicieli autora pod przewodnictwem prof. St. Kutrzeby, Wł. Konopczyńskiego i M. Handelsmana. Warszawa. Perzyński i Niklewicz. 1925. 4°. str. 1000.
4314. **Balzer Oswald.** Pisownia polska. Z dziejów polskiej anarchii. 2 tomy. Lwów. Towarzystwo Naukowe. 1925. 8°. T. I. str. VIII + 375. T. II. str. IV + 782.
- BALZER O. — zob. nr. 4526.
4315. **Banachiewicz Tadeusz Prof. Uniw. Jag. Orkisz i Kopernik.** Sławy astronomii polskiej. Kraków. Nakładem Ilustrowanego Kurjera Codziennego. 1925. 8°. str. 20. Odbitka z bezpłatnego „Dodatku do Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ za 10 groszy.
4316. **Banachiewicz Tadeusz Prof. Uniw. Jagiell.** Wpływy Aldebarana na waluty polskiej w listopadzie 1925 r. Kraków. 1925. 8°. str. 16. Odbitka z „Rocznika Astronomicznego“. BATOWSKI Z. — zob. nr. 4509.
4317. **Baudouin de Courtenay Jan.** A proces fyn Sztajger. Warszawa. Nakładem „Hajnt“. 1925. 8°. str. 32. Rzecz napisana w żargonie.
4318. **Berent Wacław.** Kamienie żółciowe. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa. 1925. 8°. T. I. str. 356 + 2 nlb. T. II. str. 264. BAUDOUIN de COURTENAY J. — zob. nr. 4526.
4319. **Bernacki Ludwik sen.** Wspomnienia z przedpokoju obiadów czwartkowych. Mile początki lecz koniec żaloszny. Z rękopisu Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich nr. 7832 wydał i objaśnieniami opatrzył Tadeusz Czapelski. Lwów. Wydawnictwo i z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. 1924. 8°. str. XV + 936 + 3 nlb. + 14 tabl. Nakład 350 egz. numer, 10 egz. na pap. japońskim. Zł. 100.
4320. **Bernacki Ludwik iun.** Cennik bufetu w teatrze Stanisława Augusta. Tom dodatkowy do dzieła „Teatr, dramaty i muzyka za Stanisława Augusta“. Lwów. Zakład Nar-

Bibliograficzny dowcip wzbudził zainteresowanie i żywy odbiór. Rozpowszechniono ponad 2000 egzemplarzy! Spotkał się z wielką sympatią Juliana Tuwima, który szybko zacytował niektóre z wymyślonych pozycji w swej *Antologii polskiej parodii literackiej*. Byli jednak tacy, którzy potraktowali druczek poważnie, a nielicznym zabrakło poczucia humoru i poczuli się dotknięci. Jak nr 13. stał się bibliofilskim rarytasem opisał ze swadą w *Sensacjach z dawnych lat* profesor Roman Kaleta<sup>48</sup>.

Dlaczego wspomina się żart bibliograficzny w potyczkach bibliografa?

Drukowane źródła bibliograficzne to główna podstawa do opracowywania dużych bibliografii, także retrospektywnych. Dla *Bibliografii polskiej 1901-1939* jest nią m.in. przedwojenny „Przewodnik Bibliograficzny”. Przykład wspomnianego 13. numeru może być jeszcze jednym dowodem niespodziewanych trudności, ale też wielkiej przyjemności jakie może spotkać w swej pracy bibliograf. Z jednej strony może być to kłopot – istnieje bowiem ryzyko nie zauważenia przekłamanych lub błędnych informacji czy żartu, z drugiej możliwość obcowania z dorobkiem i osobowością wielu znakomitych twórców. Wprawdzie odbywa się to najczęściej jedynie przez kontakt z książką, czasopiśmem lub tylko ich opisami, ale nawet w ten sposób możliwe jest poznanie wielu budzących emocje wątków z historii, historii literatury. Widać, że w pracy bibliografa przydaje się trochę znajomości historii literatury... i poczucie humoru.

Jak bardzo kłopotliwe są czasem zapisy o książkach znajdowane dziś powszechnie w internecie wiedzą nie tylko bibliografowie i bibliotekarze. Informacja niepełna, często bardzo niedokładna i rozproszona nie pozwala na potwierdzenie właściwego tytułu i rzeczywistego wydania. Tym trudniej odróżnić jest dane, które wymyślono celowo, dla żartu. Przydałoby się więc myślenie filozoficzne, by dostrzec absurd lub błąd, dokonać logicznej analizy znalezionych danych.

---

<sup>48</sup> *Sensacje z dawnych lat*, (oprac.) Roman Kaleta, Wrocław, 1980, [i następne kilka wydań].

Gdyby ktoś dziś pokusił się o stworzenie sfingowanej informacji bibliograficznej i wydanie czegoś podobnego do przedwojennego numeru 13. dałoby się łatwo dostrzec żart, satyrę? A może do wydanych tomów *Bibliografii polskiej 1901-1939* lub współcześnie wydawanego „Przewodnika Bibliograficznego” zakradły się zapisy sfingowane publikacji nieistniejących? Możliwe, że wśród zarejestrowanych prawdziwych publikacji niejeden ze szperaczy znalazłby i takie, z których chyba dość łatwo można by stworzyć gotową satyrę.

„Książki współczesne przeważnie wyglądają tak, jakby je napisało w ciągu jednego dnia przy pomocy książek przeczytanych dnia poprzedniego” – to bynajmniej nie współczesny aforyzm. To zdanie XVIII-wiecznego pisarza francuskiego de Chamfort. Czy wiele się zmieniło?

Maj 2014



### III.

## Szczególne wydawnictwa

### Odbitki i nadbitki – o bibliografii troszkę poważniej

Współcześni studenci, uczniowie czy inni potrzebujący książki czy jakiegoś innego tekstu kopiują i zapisują go sobie dość często na własnym komputerze. Niejednokrotnie mogą znaleźć potrzebny fragment lub całą książkę w postaci kopii cyfrowej. Mają także możliwość zamówienia w bibliotece kserokopii czy skanu. Posiadacze najnowszych urządzeń elektronicznych mogą również sami skopiować potrzebny fragment nie ruszając się z czytelnicy. Urządzenie samo może zapisać skan i nawet zmienić format zapisu. W takie opcje lub aplikacje wyposażane są tablety, smartfony i to nie tylko te najnowocześniejsze. Można więc mieć pod ręką w każdej chwili potrzebny tekst, można go wydrukować na własnej drukarce.

Zaledwie kilkanaście lat temu większość takich możliwości była nie tylko niedostępna, a jeszcze dawniej o niektórych nawet się nie śniło, inne po prostu nawet nie były możliwe. Jak zatem uczyli się i studiowali nasi przodkowie? Przecież rozwijały się wszystkie dyscy-



pliny naukowe, wymieniano poglądy, dyskutowano, pisano recenzje. Publikowano nieprzerwanie wiele artykułów w czasopismach, wydawano książki. Wymieniano też doświadczenia, a pracownicy naukowcy i studenci mieli dostęp do prac innych badaczy. Jednak wiedza ukryta w książkach i czasopismach była dostępna nielicznym.

Komputer i internet dały niewyobrażalne możliwości korzystania z książek, czasopism i innych dokumentów. Niektóre z nich można było kiedyś zobaczyć jedynie w bibliotekach, mających swe siedziby w wielkich miastach i ośrodkach akademickich. Jeszcze nie tak dawno by coś zanotować i mieć możliwość powtórzenia trzeba było zdobyć książkę, wybrać się do biblioteki i nie tylko długo czytać, ale też pracowicie robić własnoręczne (TAK!) notatki. Można podejrzewać, że niejeden młody człowiek nie jest w stanie wyobrazić sobie świata bez dzisiejszych możliwości technicznych. Do tych dość banalnych stwierdzeń można dorzucić późniejsze bariery narzucone w czasach PRL, gdy kontakt z wynikami badań naukowych i publikacjami zagranicznych był mocno ograniczony, a to jeszcze bardziej może być niezrozumiałe dla młodszego pokolenia.

Słowo odbitka kojarzy się dziś chyba przede wszystkim z kserokopią lub wydrukiem fotografii. W zbiorach bibliotecznych oznacza jednak zupełnie coś innego. To określenie specyficznego typu dokumentów wśród XX-wiecznych wydawnictw gromadzonych w bibliotekach. Odbitki i nadbitki – niemal zapomniane formy wydawnicze (niem. *Sonder-Abdrucke*, francuskie: *extrait*; łac.: *separatum*) – to samoistne niewielkie publikacje zawierające jeden, czasem dwa-trzy, pojedyncze artykuły pochodzące z większej całości. Drukowano je najczęściej w tej samej drukarni co macierzyste wydawnictwo ciągłe lub zbiorowe i zasadniczo stanowiły egzemplarz przeznaczony dla autora. Pracownicy naukowcy gromadzili ogromne księgozbiory. Byli i są tacy, którzy publikują po kilkaset drobnych prac. Każdemu autorowi przysługuje tzw. egzemplarz autorski. Trudno byłoby sobie wyobrazić prywatny księgozbiór naukowy, w którym zgromadzono by dodatkowo tak ogromną ilość numerów, całych roczników czasopism i większych objętościowo prac zbiorowych. Autor dostawał więc jedynie własny artykuł w odbitce. Łatwiej gromadzić niewielkie bro-

szury. A jeśli z zagranicy dotarło do niego kilka egzemplarzy mógł obdarować nimi swych kolegów i zaprzyjaźnione ośrodki naukowe lub biblioteki. Właśnie takie druki zapewniały wielu dawnym studentom i pracownikom instytucji naukowych dostęp do szybkiej informacji o bieżących pracach i osiągnięciach własnej dyscypliny. Umożliwiały wymianę poglądów, polemikę.

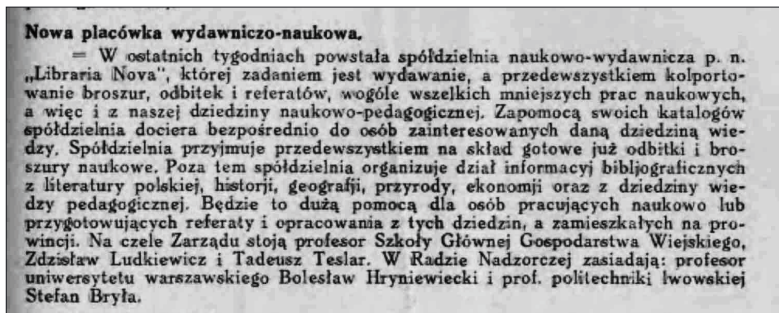
W czasie ogromnego rozwoju nauki pod koniec XIX i pierwszej połowie XX w. wzrosła liczba publikacji naukowych. Większość z nich ogłaszano jedynie w czasopismach oraz pracach zbiorowych i wydawnictwach seryjnych instytutów i towarzystw naukowych. Wydanie książki było przecież kosztowne i bardziej pracochłonne niż dzisiaj. Oddzielne i niewielkie odbitki cieszyły się więc dużą popularnością w świecie nauki, gdyż stanowiły najprostszą formę rozpowszechniania dorobku myśli naukowej. Zapewniały szybkie dotarcie do pojedynczej pracy bez konieczności poszukiwań w czasopismach, pracach zbiorowych i bibliografiach. Dla wielu naukowców była to często jedyna forma upublicznienia wyników swoich prac badawczych. Znaczenie odbitek dla propagowania osiągnięć nauki jest mało znane i niedoceniane. Wydawano je w małych nakładach, są więc rzadkie i tym bardziej cenne.

Do dziś wielu bibliotekarzy może mieć kłopot z rozróżnieniem odbitki i nadbitki. Drużki tego typu sprawiają kłopoty, gdyż niestety pozbawiano je często wszelkich informacji wydawniczych. Miały po prostu szybko docierać do odbiorców. Nadbitkę drukuje się z tego samego składu i stanowiła ona druczek, który łatwo pomylić z wycinkiem czyli fragmentem czasopisma lub książki pozostawionym do użytku czytelników w zbiorach biblioteki. Odróżnienie jest możliwe jedynie przy porównaniu z pierwotną publikacją. W nadbitce w ramach oszczędności nie drukowano tekstu następnego artykułu czy innej pracy i pozostawiano tę samą paginację.

Natomiast odbitka mogła zostać wydana nieco w innym składzie drukarskim, dodawano jej często oddzielną okładkę i stronę tytułową, także często własną paginację, niekiedy pozostawiając równoległe również pierwotną. Wyjaśnienia mogą nie być wystarczające w praktyce. By właściwie zidentyfikować i opisać ten rodzaj dokumentów w zbiorach

rach i bibliografiach potrzeba nieco doświadczenia bibliotekarskiego. W bibliografiach autorskich rejestrowany jest fakt publikacji danej pracy, ale rzadko zdarza się informacja o istnieniu osobno wydanej odbitki. Odbitki i nadbitki, podobnie jak np. jednodniówki, nie były zawsze rejestrowane w źródłach bibliograficznych, więc informacja o nich jest rozproszona i trudno dostępna. Opisy bibliograficzne odbitek pojawiały się już w *Bibliografii* Estreichera. W latach 1901-1939 nie opracowywano bibliografii zawartości czasopism, stąd wiedza o dokonaniach wielu polskich badaczy pozostawała jedynie w świadomości małej grupy specjalistów albo w ogóle nie zaistniała w historii nauki.

Doceniano je wyjątkowo w latach międzywojennych. Z inicjatywy znanych uczonych powstała w 1933 roku specjalna spółdzielnia wydawniczo-księgarska Libraria Nova, która miała zajmować się gromadzeniem, rejestracją i dystrybucją publikacji w formie odbitek i nadbitek. Informowano o tym fakcie m.in. w zeszytcie 21/22 „Przeglądu Pedagogicznego Organu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyzszych”:



Rys. 11. Wycinek z „Przeglądu Pedagogicznego” z informacją o spółdzielni Libraria Nova.

W krótkiej notce przywołano nazwiska profesorów, zasłużonych przedstawicieli nauki polskiej. Ich obecność w Radzie Nadzorczej świadczy wyraźnie o znaczeniu jakie nadawano tej formie rozpowszechniania dorobku naukowego.

Przy określaniu zasad selekcji *Bibliografii polskiej 1901-1939* zapadła decyzja o rejestracji<sup>49</sup> tego typu dokumentów. Informacje bibliograficzne dotyczące odbitek, nadbitek i podobnych im wydawnictw stanowią w kartotece bardzo liczną grupę. Jednym z najważniejszych argumentów potwierdzających słuszność decyzji był właśnie brak bibliografii zawartości czasopism za lata przedwojenne. Szalenie ważne jest to, że zachowane egzemplarze odbitek mogą być jedynym świadectwem powstania danej pracy. Wiele zbiorów czasopism zostało bezpowrotnie utraconych w latach II wojny światowej. Wielu autorów, będących pracownikami nauki nie wydało nigdy większej pracy w postaci książkowej. Publikowali jedynie drobne artykuły, przyczynki, recenzje, sprawozdania. Jeśli takie prace wydano w odbitkach, a takie dokumenty ze względów formalnych nie zostałyby uwzględnione w bibliografii, możliwa byłaby sytuacja, że nazwisko twórcy mogłoby się w niej w ogóle nie pojawić.

Oto kilka przykładów:

- w tomie pierwszym wśród zarejestrowanych 59 pozycji bibliograficznych historyka Władysława Abrahama – 30 pozycji stanowią opisy odbitek i nadbitek.
- w tomie szóstym można znaleźć blisko 1750 pozycji będących opisami odbitek i nadbitek (też jako *extrait* lub *Separatabdruck*) co stanowi prawie 24% wszystkich pozycji zebranych w tomie; spora grupa to odbitki z czasopism zagranicznych m.in.
  - „Altpreussischen Forschungen”
  - „Ciel et Terre”
  - „Journal de Psychologie”
  - „Meteorologische Zeitschrift”
  - „Ostdeutsche Monatshefte”
  - „Revue des Études Slaves”
  - „Zeitschrift für Immunitätforschung und Experimentelle Therapie”
- do tomu 13 weszły opisy 32 tytułów publikacji poznańskiego lekarza Karola Jonschera. Tylko 9 spośród nich to publikacje książkowe, pozostałe to odbitki prac z różnych czasopism medycznych.

---

<sup>49</sup> Wanda Piusińska, *Problemy selekcji w polskiej bibliografii narodowej 1901-1939*, Warszawa, 1969.

- w tomie 14 znalazło się jedynie 7 pozycji bibliograficznych prac Henryka Karneckiego. Wszystkie poza jedną są opisami odbitek z czasopisma „La Revue Internationale de Sociologie”.

Kartoteka kryje w sobie partie bibliografii autorów – rekordzistów, którzy opublikowali w czasie swej działalności po kilkaset prac, a duża część z nich była pierwotnie jedynie artykułami wydrukowanymi w czasopiśmie lub pracy zbiorowej. W postaci niewielkich artykułów rejestrowano często ogromnie ważne prace i sygnalizowano procesy badawcze wraz z ich wynikami.

Pobieżna nawet analiza zasobu kartoteki i baz pod kątem prac wydawanych w formie odbitki lub nadbitki daje obraz dorobku polskich twórców oraz ich wkładu do osiągnięć światowych. Pozycje bibliograficzne prac opublikowanych w tych formach wydawniczych stanowią 15-22% całości kartoteki. Podejmowano, niestety jak dotąd bez powodzenia, próby opracowania bibliografii prac naukowych wydrukowanych w odbitkach w latach 1901-1939. Nie istnieje pełna informacja o pracach naukowych polskich uczonych, jakie ukazywały się na łamach czasopism naukowych polskich i zagranicznych pierwszej połowy XX wieku. W większości istniejących opracowań bibliograficznych nie jest rejestrowany ten typ wydawnictw. Udostępnienie w postaci odbitki lub nadbitki pozornie mało znaczących prac potwierdzało ich wartość dla historii nauki. Warto zauważyć i docenić te niewielkie druczki nie tylko ze względu na ich specyficzną formę wydawniczą. O wiele ważniejsze jest ich znaczenie ze względu na kryjące się w nich treści. Stanowią także wyjątkowe źródło informacji o zawartości czasopism i publikacji naukowych. Przez brak łatwego dostępu do informacji o drobnych przyczynkach naukowych współcześni badacze mogą utracić świadomość ciągłości historycznej prowadzonych badań w swojej dyscyplinie.

Podjęty temat dowodzi znaczenia i wartości zasobów, jakie kryje kartoteka. Ten jedyny w swoim rodzaju zbiór kryje w sobie wiele unikatowych informacji, które mogą służyć do badań historyczno-literackich i innych analiz pod wieloma aspektami. Krótki tekst nie wyczerpuje tematu. Mimo szerokiego i łatwego dostępu do wielu źródeł i informacji, jakie przyniósł dziś internet nie da się zaprzeczyć znacze-

nia bibliografii retrospektywnej, choć czasem jest ono pomniejszane czy raczej niedostrzegane.

Jak pisałam wcześniej zaciera się różnica między bibliografią i katalogiem bibliotecznym i to nie tylko dla użytkowników, ale też dla młodszego pokolenia bibliotekarzy. Czy więc opracowywanie takiej bibliografii pozostanie ważne i godne uwagi jedynie dla garstki pasjonatów?

Luty 2014

## Jednodniówki

W zbiorach bibliotecznych gromadzone są bardzo różne dokumenty, czyli utrwalone na nośniku materialnym wyrażenie myśli ludzkiej, przeznaczone do rozpowszechniania.

Według najnowszych definicji są to m.in. dokumenty piśmiennicze, muzyczne, dźwiękowe, audiowizualne. Dokumenty piśmiennicze można zaś podzielić na dwie podstawowe grupy: wydawnictwa zwarte i wydawnictwa ciągłe:

Wydawnictwo zwarte wg PN-N-01152-01: 1982

*Zawiera tekst utrwalony graficznie, obejmuje jedną lub więcej jednostek fizycznych dowolnej objętości; może mieć formę kodeksu, skoroszytu, teki, luźnej karty, harmonijki lub zwoju.*

Wydawnictwo ciągłe to wg normy PN-ISO 690: 2002

*Publikacja o nieprzewidywanym zakończeniu, w formie druku lub innej niż druk, wydawana w kolejnych częściach z reguły mających oznaczenia numeryczne lub chronologiczne, bez względu na częstotliwość.*

Definicje z różnych źródeł

Czasopismo okolicznościowe, wydane jednorazowo	<i>Słownik języka polskiego PWN</i> pod red. M. Szymczaka
Jednodniówka, wydawnictwo o charakterze okolicznościowym opublikowane przez zespół osób dla upamiętnienia jakiegoś wydarzenia. Pod względem wydawniczym znajduje się na pograniczu druków zwartych i ciągłych: ma postać czasop., ale najczęściej ukazuje się jednorazowo. Czasem szereg J. wydanych pod różnymi tytułami przez ten sam zespół zapoczątkowuje czasop. lub zastępuje je. Zob. też Efemeryda	<i>Encyklopedia wiedzy o książce</i> , Wrocław, 1971.

<p>Jednodniówka, efemeryda. Wydawnictwo okolicznościowe, budową zbliżone do gazety, często stające się pierwszym numerem czasopisma</p>	<p>Barbara Kalisz: <i>Słownik wydawcy</i>, Warszawa, 1997.</p>
<p>Jednodniówka – wydawnictwo okazyjne, aperiodyczne, niezaliczane do prasy.          Jednodniówki wydawane są zwykle przez instytucje, organizacje, stowarzyszenia i in., nie posiadające swoich regularnych organów prasowych, z okazji ważnych wydarzeń (rocznice, zjazdy, konferencje itp.). Z reguły wydawnictwa takie charakteryzują się dość ubogą szatą graficzną, niewielkim nakładem (kilkaset – kilka tys. egz.) oraz dystrybucją ograniczoną do określonego środowiska odbiorców - zwykle uczestników tych wydarzeń. Objętość z reguły od 4 do 16 stron, rzadziej więcej (do 60 stron). Zdarza się, że tego typu wydawnictwa przekształcają się z czasem w regularnie wydawaną prasę (najczęściej kwartalnik, półrocznik lub rocznik).</p>	<p>Wikipedia.pl (2012)</p>

Definicja Ewok<sup>50</sup> powtarza właściwie wyjaśnienie z *Podręcznego słownika bibliotekarza* z 1955 r.

Warto powtórzyć jeszcze odpowiedniki w innych językach: rosyjskim, niemieckim, angielskim i francuskim podane w publikacji: *Słownik knihovnických termínů v šesti jazycích*, (wyd. Praha, 1958) i powtórzone w.w. *Słowniku wydawcy*: efemerida = r. ОДНОДНЕВНАЯ газета = n. Ephemeride, Eintagsblatt = a. ephemeris, one day's paper = f. éphemeride, feuille d'occasion.

W tym zestawieniu brak określeń: ukraińskiego odnodniwka, białoruskiego adnadeŭka, litewskiego vienkartinis leidinys, z którymi spotkać się można wśród jednodniówek z I połowy XX wieku, gdzie rejestrowane są m.in. druki lwowskie, wileńskie czy innych miejscowości z dawnych Kresów.

Wszystkie definicje kwalifikują ten typ publikacji dość jednoznacznie. *Słownik języka polskiego* jako jedyne źródło zawęza je do czasopism. W większości słowników określa się je jednak jako specyficzne wydawnictwa pamiątkowe, okazjonalne i aperiodyczne. Autor hasła w Wikipedii określił maksymalną objętość do 60 stron, a w *Biblio-*

<sup>50</sup> *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław, 1971.



*grafii* rejestrującej ten typ dokumentów można znaleźć pozycje ponad 100 stronicowe, więc błędem jest stawianie jakichkolwiek granic. To zależy zawsze od inwencji twórców i wydawców. Przykładem może być ponad 100 stronicowa jednodniówka wydana w 1916 roku przez środowisko Polonii w Kijowie (egzemplarz jest dostępny w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy).

Charakterystyczne cechy omawianych publikacji to wąski zakres tematyczny i skierowanie do ograniczonego kręgu odbiorców. Jako wydawnictwa okazjonalne dotyczą zwykle działalności konkretnej organizacji czy instytucji i bywają publikowane dla upamiętnienia lub podkreślenia jakiegoś ważnego wydarzenia w życiu tego ciała zbiorowego: jubileuszu, zjazdu, kongresu, uroczystości lub poświęcone np. konkretnej osobie zasłużonej dla danego stowarzyszenia czy organizacji.

Najczęściej to publikacje o znaczeniu lokalnym, ważne dla środowiska jednego miasta czy niewielkiego okręgu. Duża część jednodniówek do złudzenia przypomina sposobem edycji typową gazetę, czasopismo lub stanowi zeszyty/numery wstępne, okolicznościowe, specjalne. W wielu wypadkach jednodniówka nie posiadająca określenia numeracji przekształcała się w regularnie publikowane czasopismo już o ustalonej częstotliwości. Nie udawały się czasem zamiary wydawców i ich wydawnictwo pozostawało publikacją jednorazową z powodów kłopotów finansowych czy cenzuralnych. Upływ czasu, rozproszenie i efemeryczność jednodniówek sprawiają, że ogromnie trudne jest jednoznaczne potwierdzenie tej czy innej sytuacji. Wśród nich jest wiele o bardzo podobnym charakterze pod względem edytorskim, a nie zawsze w tytule czy nagłówku znajduje się określenie jednodniówka. Wątpliwość rozwiewa dopiero autopsja egzemplarza – umieszczono to słowo w stopce, we wstępie lub dedykacji. Jednoznacznego określenia niejednokrotnie jednak brak. Wówczas kwalifikacja takiego wydawnictwa polega właściwie na intuicji bibliografa i bibliotekarza, a zdania mogą być podzielone. Nieuniknione są więc pomyłki i błędne interpretacje. Najlepszym rozwiązaniem byłoby stworzenie bibliografii wydawnictw pamiątkowych w szerokim tego pojęciu. Wówczas nie byłoby kłopotu, wszystkie jednodniówki, księgi pamiątkowe czy jubileuszowe znalazłyby się obok siebie.

W pierwszej połowie XX w. – zdarzały się dość często ciągi jednodniówek (zob. definicja *Ewok*), z których każda miała swój indywidualny tytuł, ale były publikowane w zastępstwie normalnie wydawanych numerów periodyku. Praktykę taką stosowano zwłaszcza w przypadku prasy politycznej czy czasopism humorystycznych, choć nie są to jedyne przypadki. Zabieg taki umożliwiał omijanie zakazów cenzury i umożliwiał swobodne ujawnianie poglądów czy kontestowanie aktualnej sytuacji politycznej, społecznej czy gospodarczej.

### Przykłady tytułów ciągów jednodniówek

#### Jednodniówki humorystyczne z Warszawy wydawane przez A. Starkmana

*Jędza. 23 grudnia 1911.*  
*Kiep. 30 grudnia 1911.*  
*Lucyfer. 6 styczeń 1912.*  
*Łobuz 13 styczeń 1912.*  
*Mańkut. 20 styczeń 1912.*  
*Nicpoń. 27 styczeń 1912.*  
*Osiótek. 3 luty 1912.*  
*Pika. 10 luty 1912.*  
*Rabuś. 17 luty 1912.*  
*Smok. 24 luty 1912.*  
*Trzask. 2 marzec 1912.*  
*Ukrop. 9 marzec 1912.*  
*Szczuteczek. 18 marzec 1912.*  
*Nasz szczutek. 23 marzec 1912.*  
*Wasz szczutek. 30 marzec 1912.*  
*Swój szczutek. 6 kwiecień 1912.*  
*Mój szczutek. 13 kwiecień 1912.*  
*Twój szczutek. 20 kwiecień 1912.*

#### Jednodniówki z Tarnowa wyd. przez J. Urbana w 1933 r. i St. Babiarsza w 1934 r.

*Echo Tarnowa.*  
*Bat Tarnowa.*  
*Miotła Tarnowa wymiata wszystkie śmiecie i brudy z Magistratu i pędzi precz Okoniów – Boruchów – Grzebieluchów – Hajdukiewiczów.*  
*Myśl Tarnowa.*  
*Trybuna Tarnowa.*  
*Flit Tarnowa.*

*Jęk Tarnowa [S. Babiarz].*  
*Kanał Tarnowa [S. Babiarz].*  
*Krzyk Tarnowa [S. Babiarz].*  
*Radość Tarnowa [S. Babiarz].*

### Jednodniówki z Grodna, których redaktorem i wydawcą był Józef Ujejski

*Nowy dziennik kresowy. 13 października 1923*  
*Kurier kresowy. 14 października 1923.*  
*Goniec kresowy. 15 października 1923.*  
*Dzień kresowy. 16 października 1923.*  
*Echo kresowe. 17 października 1923.*  
*Przegląd kresowy. 18 października 1923.*  
*Słowo kresowe. 19 października 1923.*  
*Monitor kresowy. 20 października 1923*  
*Strażnica kresowa. 21 października 1923.*  
*Orędownik kresowy. 22 października 1923.*  
*Poczta kresowa. 23 października 1923*  
*Pobudka kresowa. 24 października 1923.*  
*Sztandar kresowy. 25 października 1923.*  
*Pochodnia kresowa. 28 października 1923.*  
*Trybuna kresowa. 29 października 1923.*  
*Myśl kresowa. 30 października 1923.*  
*Znicz kresowy. 31 października 1923.*  
*Wiarus kresowy. 1 listopada 1923.*  
*Epoka kresowa. 2 listopada 1923.*  
*Zorza kresowa. 3 listopada 1923.*  
*Ruch kresowy. 4 listopada 1923.*  
*Poniedziałek kresowy 5 listopada 1923.*  
*Wtorek kresowy. 6 listopada 1923.*  
*Środa kresowa. 7 listopada 1923.*  
*Czwartek kresowy. 8 listopada 1923.*

Jednodniówki przez swą specyfikę sprawiały zawsze kłopot bibliotekarzom. W zasobach bibliotek trafiają one zarówno do działów książek, czasopism lub dokumentów życia społecznego. Zdarza się niekiedy, że nawet bardzo dobrze prowadzony katalog biblioteki, nie obejmuje wszystkich tytułów znajdujących się w zbiorach. Niektóre tytuły mogą np. tkwić w teczkach roczników czasopism, a opis zasobu nie uwzględnia wszystkich zmian tytułów. Trudne jest więc zgroma-

dzenie w jednym miejscu przynajmniej zapisu o tych publikacjach. Dotarcie do pełnej informacji bibliograficznej na temat jednodniówek jest niemal niemożliwe. Są one bardzo rozproszone – tkwią w katalogach bibliotek, a w większej liczbie w drukowanych katalogach, bibliografiach czasopism, bibliografiach specjalnych lub regionalnych. Jednodniówki przez swą jednorazowość, niewielkie nakłady są publikacjami rzadkimi. Natomiast ich charakter lokalny powoduje, że nie rejestruje je zwykle ogólna bibliografia bieżąca, a jedyne egzemplarze zachowywane są w zbiorach bibliotecznych małych ośrodków i zainteresowanych nimi instytucji czy osób prywatnych.

Dziś dzięki zasobom zgromadzonym w internecie, dostępności do skanowanych starych katalogów wielu bibliotek oraz coraz powszechniejszej digitalizacji, ogromnie rozszerzyły się możliwości zdobywania informacji. Wiele unikatowych wręcz publikacji, o których zachowany był do niedawna jedynie zapis w bibliografii lub tylko we wspomnieniach, można obecnie obejrzeć i przeczytać na ekranie komputera.

W redakcji *Bibliografii polskiej 1901-1939* podjęto wyzwanie opracowania specjalnej części poświęconej jedynie jednodniówkom, które od tomu pierwszego opisywano jako wydawnictwa zwarte. Pomysł był skutkiem problemów metodycznych i edycyjnych zaistniałych przy opracowywaniu kolejnego tomu, który miał zawierać hasło >Jednodniówka...<. W publikacji nie stosowano hasła ujednoczonego jak u Estreichera i późniejszym „Urzędowym Wykazie Druków”. Duża liczba pozycji bibliograficznych zgromadzonych pod hasłem tytułowym rozpoczynającym się od identycznego słowa znalazłaby się w jednym tomie o dość dużej i niewygodnej dla użytkownika objętości. Z kolei rozbijanie tej partii materiału na dwa kolejne tomy byłoby niecelowe. Jednodniówki pozostałyby rozproszone w całej bibliografii i jak się okazało przy redakcji tomu specjalnego łatwo byłoby o pomyłki i nieścisłości np. wynikające ze zdublowania pozycji.

Zebrano więc materiał z całości kartoteki roboczej Zakładu Bibliografii Polskiej 1901-1939, włączając do niego również opisy z wydrukowanych tomów 1-6<sup>51</sup> przed przejściem na komputerowe opraco-

<sup>51</sup> Tomy 1-6 *Bibliografii* dostępne są w postaci pdf w Cyfrowej Bibliotece Narodowej Polona.

wanie materiału, co dało możliwość dotarcia dziś do pozycji, które przed laty opisano jedynie na podstawie zapisu ze źródła (bibliografii bieżącej lub innego). Dość duża partia opisów mogła zostać zweryfikowana lub uzupełniona z autopsji egzemplarza. Podjęta została próba zgromadzenia maksymalnie kompletnego materiału poprzez przejrzanie wielu dostępnych źródeł drukowanych i internetowych.

W dwunastym tomie reedycji *Bibliografii polskiej XIX stulecia* Estreichera<sup>52</sup> można znaleźć kilkadziesiąt opisów pod hasłem zbiorczym >jednodniówka< Współcześnie ukazują się również. Oto kilka przykładów tytułów z ostatnich lat z katalogu Biblioteki Narodowej (można wyszukać kilkaset tytułów):

- *Jednodniówka wydana z okazji 60-cio-lecia istnienia szkoły przez dyrekcję szkoły, Komitet Rodzicielski oraz Koło Byłych Wychowanków V Liceum Ogólnokształcącego im. J. Poniatowskiego w Warszawie. Warszawa, 1978.*
- *Jednodniówka 1919-1979 [wyd.] II Liceum Ogólnokształcące im. Heleny Modrzejewskiej. Poznań, 1979.*
- *Jednodniówka poświęcona uroczystości nadania Publicznej Szkole Podstawowej nr 32 w Radomiu imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Radom, 10 listopada 1995.*
- *Jednodniówka archiwistów przemyskich wydana z okazji 120-lecia istnienia Archiwum i 30-lecia powstania Oddziału Stowarzyszenia Archiwistów Polskich w Przemyślu. Radom, 8 lipca 1996.*
- *Jednodniówka brodnickiego Sokoła wydana w 90 rocznicę powstania. [wyd. Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Brodnicy. Oprac. Marian Chwiałkowski, Elżbieta Andrzejewska, Jolanta Wójcik]. Brodnica, 17-18 maja 2003.*
- *Jednodniówka z okazji jubileuszowego zjazdu koleżeńkiego absolwentów Liceum Pedagogicznego w Inowrocławiu. Inowrocław 12-13 czerwca 2004 roku. [Red.: Halina Czapińska et al.]. Inowrocław, 2004.*
- *Jednodniówka Hufca Związku Harcerstwa Polskiego Grudziądz im. Roty Grudziądzkiej. [... przygotowały: Dorota Lichnerowicz, Magdalena Tuszyńska]. Grudziądz, 23 kwietnia 2005.*
- *Jednodniówka Ochotniczej Straży Pożarnej w Mińsku Mazowieckim. Mińsk Mazowiecki, 2011.*

Jednodniówki publikowane są nadal, a także nie zmieniły swego charakteru, pozostając wydawnictwami okazjonalnymi, pamiątkowymi, w których konkretne instytucje lub grupy dokumentują swą działalność.

---

<sup>52</sup> Zob. też w wersji cyfrowej i postaci bazy danych <http://www.estreicher.uj.edu.pl/xixwieku/>

*Bibliografia* Estreichera uwzględnia niewielką część tego typu publikacji z racji ich małej objętości, rzadkości druczku oraz najczęściej uznania ich za czasopismo lub druk ulotny. Opisy pochodzące z katalogu Biblioteki Narodowej dotyczą zbiorów Zakładu Dokumentów Życia Społecznego, a jednodniówki z racji ich kwalifikowania jako dżs-y nie są rejestrowane w bibliografii bieżącej. W Przewodniku Bibliograficznym ich opisy trafić mogą jedynie w drodze wyjątku<sup>53</sup>.

Natomiast w bazie tomu specjalnego znalazło się ponad 4000 (!) pozycji bibliograficznych (a na pewno daleko do kompletności zbioru), co było sporym zaskoczeniem<sup>54</sup>. Ten obfity materiał jest też dowodem szerokiej działalności mniejszości narodowych w I połowie XX w. Dużą jego część stanowią opisy druków żydowskich, ale też białoruskich, ukraińskich, litewskich. Udało się dotrzeć do tytułów jednodniówek będących polonikami, wydanych poza ówczesnymi granicami Polski. np.: w Niemczech, Francji, Holandii czy Stanach Zjednoczonych.

Pierwsza połowa XX w. – nadzwyczajny czas historyczny dla Polski obfitowała w szalenie ważne wydarzenia polityczne, gospodarcze, kulturalne. Wiele instytucji, stowarzyszeń, najróżniejszych organizacji działających na ziemiach polskich dokumentowało i utrzymywało ślady swojej działalności publikując właśnie jednodniówki. Można wysnuć wniosek, że tak liczne publikacje są niebagatelnym świadectwem swojej epoki i nieocenionym źródłem informacji. Był to najpewniej najprostszy i być może najmniej kosztowny sposób na zachowanie pamięci o ludziach, wydarzeniach, historii i wielkich przemianach, szczególnie po odzyskaniu niepodległości, we wszystkich dziedzinach życia.

Kłopot z dotarciem do informacji o jednodniówkach wynika niekiedy z odmiennego sposobu opisywania tych dokumentów i to niezależnie od czasu pochodzenia informacji bibliograficznej, stosowania innych zasad katalogowania oraz czasu ukazania się danej jednodniówki. Zagadkę kilku opisów z różnych źródeł rozwiązuje dopiero autopsja egzemplarza.

---

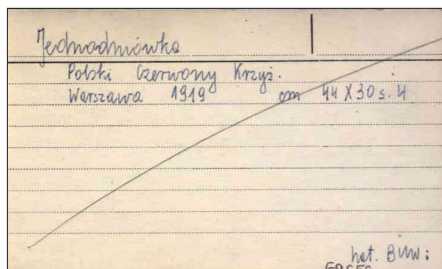
<sup>53</sup> *Polska bieżąca bibliografia narodowa. Dobór i selekcja materiału*, Warszawa, 1999, red. J. Sadowska.

<sup>54</sup> Ostatecznie zbiór jednodniówek stanowi tom 16 *Bibliografii polskiej* i zawiera blisko 5000 pozycji bibliograficznych.

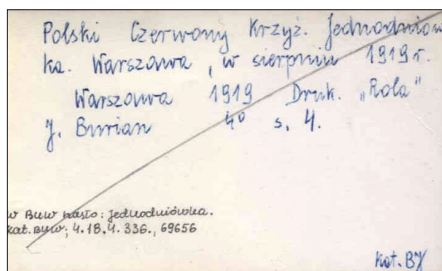
Opis tej samej pozycji:

**Jednodniówka na Polski Czerwony  
Krzyż. Warszawa, druk, »Rola« Jana  
Buriana, w sierpniu 1919 r., duża fol.,  
str. 4, M 2. (Krótkie artykułki z auto-  
grafami 43 współczesnych pisarzy).**

Rys. 12. Opis jednodniówki w *Bibliografii polskiej* J. Czubka z 1919 roku.



Rys. 13. Opis jednodniówki wg katalogu BUW.



Rys. 14. Opis jednodniówki wg katalogu BJ.

Polski Czerwony Krzyż.

Jednodniówka : Warszawa, w sierpniu 1919 roku / Polski  
Czerwony Krzyż. - Warszawa : [s.n.], 1919

opis z katalogu online BN



Rys. 15. Wycinek z winiety jednodniówki wg skanu w cBN Polona.

Jednodniówka może mieć charakter typowej książki w formie kodeksu, posiadać okładkę, stronę tytułową itd. Może mieć charakter kilku- lub kilkunastostronicowego numeru czasopisma lub gazety o typowym charakterze, czyli mieć układ szpaltowy, tytuł w winiecie, stopkę wydawniczą. Może zaistnieć jedynie jako maszynopis powielony. Rozpiętość objętości jest ogromna. Dla tomu specjalnego nie stosowano kryterium objętości z wyłączeniem typowych odezów. Ogromną trudnością jest ustalenie tzw. podstawy opisu. Przy tak specyficznych dokumentach i wielkiej różnorodności (można powiedzieć pomysłowości) w sposobie ich wydawania niezmiernie łatwo zdublować pozycję bibliograficzną. Zdarzyć się to może w najprostszy sposób: raz można sporządzić opis na podstawie tytułu okładkowego, inny wg tytułu nagłówkowego; ewentualnie inaczej zinterpretować dość dowolny układ graficzny okładki, tytułu lub nagłówka. W tomie specjalnym zastosowany został w miarę ujednoczony sposób opracowania. Przy ostatecznym wyborze kolejności elementów tytułu w opisie bibliograficznym kierowano się wyraźnym układem graficznym strony tytułowej, okładki lub nagłówka wybranych jako podstawa opisu. Jeśli słowo >jednodniówka< wydrukowano powyżej lub poniżej wyróżnionego innego tytułu, mniejszą wyraźnie czcionką i nie było ono z nim w związku gramatycznym, uznawano je za dodatek do tytułu (podtytuł). Jeśli trudno było podjąć taką decyzję ze względu na nietypowy czy ozdobny układ graficzny kierowano się właśnie występowaniem związku gramatycznego lub po prostu logiką języka polskiego. Czasem wyjaśnienie wątpliwości bibliograficznych można znaleźć dopiero w treści, w dodatkowym tytule zamieszczonym w żywej paginie, we wstępie itp.



Rys. 16. Wycinek winiety *Jednodniówki Płomień* oraz wycinek z żywej paginy, wskazujący właściwe odczytanie tytułu.



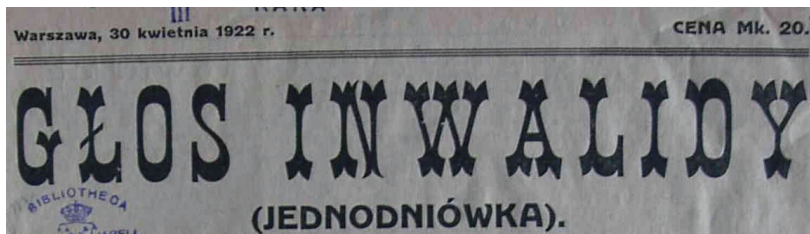
Niełatwa bywa jednoznaczna interpretacja różnorodnych informacji drukowanych w winiecie, stronie tytułowej czy na okładce: nadtytułów, dat, skrótów, dedykacji, haseł, sygnetów, herbów itp. Niełatwe jest proste stwierdzenie czy dany element powinien znaleźć się w opisie pozycji, w jakiej formie, na ile może być to ważne dla czytelnika potencjalnie zainteresowanego publikacją i właściwą o niej informacją.

Zebranie i opracowanie materiału do tomu poświęconego wyłącznie jednodniówkom w Zakładzie Bibliografii Polskiej 1901-1939 pozwoliło na szersze spojrzenie na ten dość nietypowy i niestety bardzo rozproszony zbiór publikacji. Niewielka w większości ich objętość, przeznaczenie dla wąskich grup odbiorców nie obniżają wielkich walorów historycznych, dokumentacyjnych, a nawet źródłowych. To niezmiernie interesujący typ wydawnictw kryjący ogromny ładunek informacji, o jakich rzadko można przeczytać w wielkich monografiach. Wielkim atutem jednodniówek jest przede wszystkim ich aktualność. Oznaczane przez wydawców i redaktorów datą dzienną czy miesięczną są dokumentem chwili. To właśnie w tych specyficznych wydawnictwach można znaleźć wiadomości o ludziach, wydarzeniach, organizacjach, o których pamięć przetrwała jedynie tam. Dzięki nim można niejednokrotnie bezbłędnie ustalić losy konkretnych osób czy uściślić historię dotyczącą organizacji, stowarzyszeń, instytucji i najróżniejszych inicjatyw społecznych. Jednodniówki dają informację z pierwszej ręki, więc też najbardziej godną zaufania. Niezmiernie cenne byłoby dokładne opracowanie tego materiału pod względem treściowym, bo stanowi on mówiąc potocznie kopalnię wiedzy o tamtych czasach. Wymagałoby to jednak sporych nakładów, sił i środków.

## PRZYKŁADY Z JEDNODNIÓWEK (fragmenty winiet, stron tytułowych)



Rys. 17. Winieta jednodniówki *Djabel*.



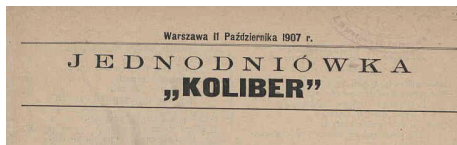
Rys. 18. Winieta jednodniówki *Głos inwalidy*.



Rys. 19. Winieta Jednodniówki *Walki Robotniczej*.



Rys. 20. Winieta jednodniówki *Drukarz maszynista*.



Rys. 21. Winieta Jednodniówki *Koliber*.



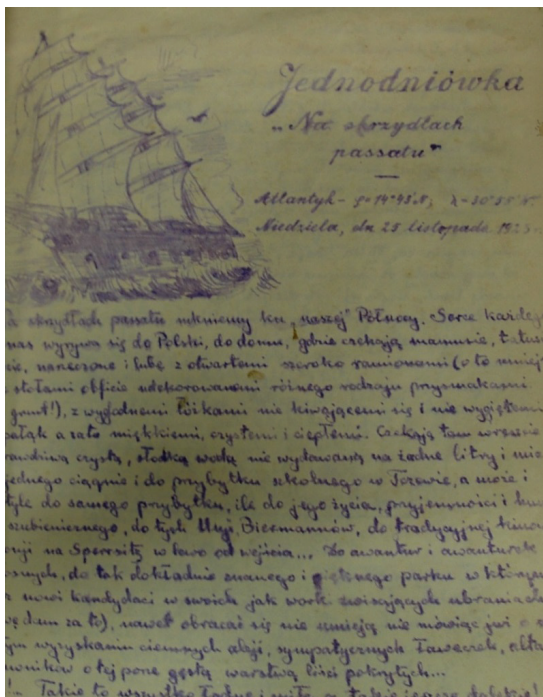
Rys. 22. Strona pierwsza (winieta) jednodniówki *Prawo ponad siłę*.



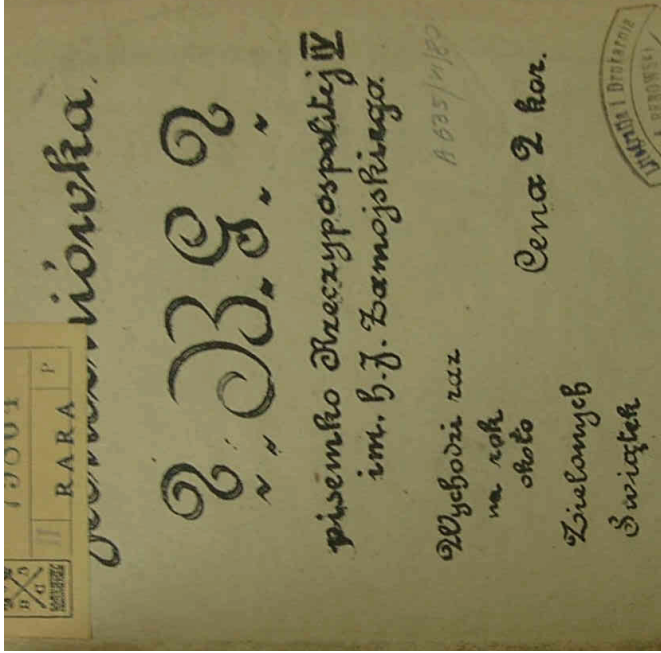
Rys. 23. Winieta jednodniówki *Pracownik spożywczo-gastronomiczny*.



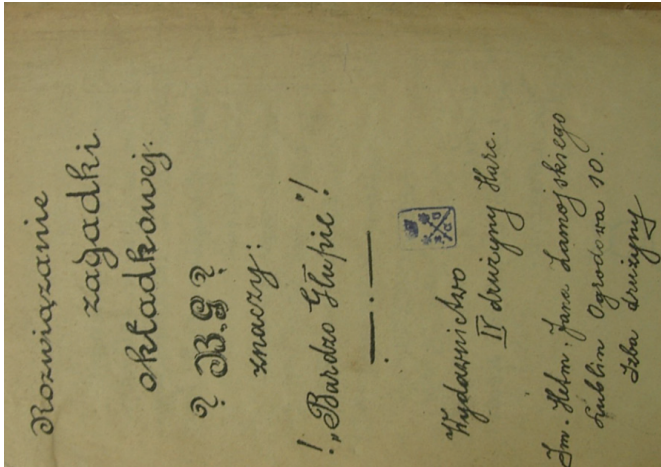
Rys. 24. Winieta jednodniówki ITF.



Rys. 25. Strona pierwsza tekstu jednodniówki *Na skrzydłach passatu*

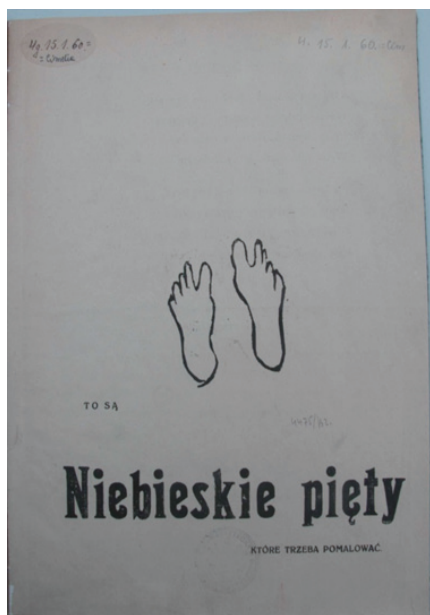


Rys. 26. Strona pierwsza jednodniówki harcerskiej B.G.



Rys. 27. Strona druga jednodniówki harcerskiej B.G

## Jednodniówki futurystów warszawskich – jako urozmaicenie.



Rys. 28. Okładka jednodniówki futurystów *To są niebieskie pięty, które trzeba pomalować.*

1. To są niebieskie pięty, które trzeba pomalować / odp. kier. gł. Stefan Kordyan Gacki ; il. Anatol Stern. – Warszawa : S. K. Gacki i S. Strumpf-Wojtkiewicz, [1920]]. – 12 s., 31 cm.
2. Jednodniówka futurystów mańifesty futuryzmu polskiego wydanie nadzwyczajne na całą Złeczpospolitą Polską / [red. i wyd. Bruno Jaśeński]. – Kraków : [s.n.], czerwiec 1921. – 4 s. ; 92 cm.
3. Czyk-czyk. Pam-Bam. : 3-cia jednodniówka najmłodszych futurystów polskich / pod red. Kazimierza Brzeskiego ; [kier. literacki Bronisław Hermelin]. – Warszawa : K. Brzeski, 1921. – 8 s. ; 31 cm.
4. Katarynka? Gong? : jednonocka najmłodszych futurystów polskich / pod red. Kazimierza Brzeskiego. – Warszawa : W. Klimowicz, [1921]. – 7, [1] s. ; 30 cm.
5. Zielony Murzyn : największa sensacja świata, 5-ty potężny krzyk do całej ludzkości : jednodniówka futurystów warszawskich / pod red. Henryka Sela i Stefana Drzewożyckiego. – Warszawa : [s.n.], 1922. – 2 s. ; 63x48 cm.
6. Pam-Bam : jednodniówka najmłodszych futurystów polskich / pod red. Kazimierza Brzeskiego ; [kier. literacki Bronisław Hermelin]. – Warszawa : K. Brzeski, 1921. – 8 s. ; 30 cm.
7. Lejek w mózgu : 6-ta jednodniówka futurystów warszawskich / pod red. Kazimierza Brzeskiego i Zygmunta Halickiego. – [Warszawa : s.n.], luty 1922. – [2] s. ; 71x44 cm. Wydanie nadzwyczajne. Zawiera : List otwarty do Sejmu Ustawodaw. Rzplitej Polskiej.
8. Fioletowe płuca : 7-ma jednodniówka futurystów warszawskich / pod red. Kazimierza Brzeskiego i Zygmunta Halickiego. – [Warszawa : s.n.], marzec / kwiecień 1922. – [1] k. ; 62 cm. Na s. tyt. m. wyd. : Stolica Rzeczypospolitej.
9. Wiatr w rosole : 8-sma jednodniówka futurystów warszawskich / pod red. Kazimierza Brzeskiego i Radosława Elskiego. – [Warszawa : R. Lubicz], 1924. – [2] s. ; 99x35 cm.



Rys. 29. Winieta jednodniówki *Zielony murzyn*.

Zebranie i opracowanie materiału do tomu poświęconego wyłącznie jednodniówkom w Zakładzie Bibliografii Polskiej 1901-1939 pozwoliło na szersze spojrzenie na ten dość nietypowy i niestety bardzo rozproszony zbiór publikacji. Niewielka w większości ich objętość, przeznaczenie dla wąskich grup odbiorców nie obniżają wielkich walorów historycznych, dokumentacyjnych, a nawet źródłowych. To niezmiernie interesujący typ wydawnictw kryjący ogromny ładunek informacji, o których rzadko można przeczytać w wielkich monografiach. Wielkim atutem jednodniówek jest przede wszystkim ich aktualność. Oznaczane przez wydawców i redaktorów datą dzienną czy miesięczną są dokumentem chwili. To właśnie w takich wydawnictwach można znaleźć wiadomości o ludziach, wydarzeniach, organizacjach, o których pamięć przetrwała jedynie tam. Dzięki takim publikacjom można niejednokrotnie bezbłędnie ustalić losy konkretnych osób czy uściślić historię dotyczącą organizacji, stowarzyszeń, instytucji i najróżniejszych inicjatyw społecznych. I to największa ich wartość, gdyż za treść odpowiedzialni byli autorzy bezpośrednio związani opisywanymi wydarzeniami. Jednodniówki dają informację „z pierwszej ręki”, więc też najbardziej godną zaufania. Niezmiernie cenne byłoby dokładne opracowanie tego materiału pod względem treściowym, bo stanowi on mówiąc potocznie kopalnię wiedzy o tamtych czasach. Wymagałoby to jednak sporych nakładów, sił i środków.

## Z jednodniówek (1) – Dąbrowska, Kasprowicz, Tuwim...

Wśród 5000 pozycji bibliograficznych w zbiorze jednodniówek, które znalazły się w tomie specjalnym *Bibliografii polskiej 1901-1939* dość łatwo można wyszukać opisy osobliwych i wręcz intrygujących publikacji. Można spojrzeć na ten zbiór z wielu stron. Wśród redaktorów, ilustratorów, wydawców i autorów zamieszczanych tekstów w opisywanych wydawnictwach znajduje się wiele osób o bardzo i mniej znanych nazwiskach. Niewielkie nawet poszukiwania biograficzne doprowadzają do zaskakujących powiązań.

W pozornie nieznaczących publikacjach debiutowało wielu przyszlých znakomitych literatów i publicystów.

W końcu 1923 roku ukazała się dwukrotnie *Jednodniówka akademicka*, której pierwszy nakład wydany jako interpelację pośła Taraszkiewicza skonfiskowano. Funkcję redaktora pełnił tam bardzo młody Władysław Broniewski, jeszcze przed publikacją swego debiutanckiego tomu. Pięć lat później był on redaktorem innej broszury pt.: *Kaczka republikańska*.

Tuż po zakończeniu I wojny światowej uczniem Gimnazjum im. Władysława Giżyckiego na Wierzbnie, które nie tak dawno stało się częścią warszawskiego Mokotowa, jest Konstanty Ildefons Gałczyński. Przyszły poeta wydaje tam szkolne pisemko-efemerydę *Dyscyput* i właśnie tam pojawiają się w druku jego pierwsze próby literackie.

Jednodniówki legionowe kryją w sobie teksty członków formacji wojskowych stworzonych przez Józefa Piłsudskiego, a niektórzy z nich to znani później literaci, dziennikarze (m.in. Juliusz Kaden-Bandrowski, oficer I Brygady Legionów Polskich i adiutant Marszałka).



W jednodniówkach wydawanych przez słuchaczy szkół podchorążych i różnych formacji wojskowych drukowali swe prace młodzi wówczas autorzy, którzy w późniejszym życiu zostawali wybitnymi postaciami sceny politycznej, wojskowej czy gospodarczej. Duża liczba jednodniówek wojskowych w szerokim tego słowa znaczeniu dostępna jest w zbiorach Centralnej Biblioteki Wojskowej. Niestety dziś nazwiska wielu redaktorów i autorów tekstów jednodniówek z tamtych lat można odnaleźć na *Liście Katyńskiej* lub na innych listach ofiar II wojny światowej. W tych niewielkich czasach publikacjach pozostał niejednokrotnie jedyny ślad pisany o tych ludziach, będący świadectwem ich działalności i zaangażowania.

W tych cennych a często rzadkich druczках można znaleźć też ślady twórczości malarzy i grafików o tak znanych nazwiskach jak Michał Bylina, czy Jerzy Kossak, ale też innych dopiero ujawniających swe talenty. Wśród redaktorów jednodniówek szkolnych, akademickich, harcerskich można spotkać nazwiska znanych lub początkujących dziennikarzy, nauczycieli, działaczy społecznych i politycznych, którzy nie stronili od wsparcia i zaangażowania w publikację niewielkiej nieraz książeczki.

W jednodniówkach związanych z ruchem spółdzielczym znajdziemy teksty Marii Dąbrowskiej i Stanisława Wojciechowskiego, późniejszego prezydenta R.P. W przypadku autorki *Nocy i dni* chodzi o dwa teksty publicystyczne z czasu, gdy przebywała w Londynie na stypendium Towarzystwa Kooperatystów. To jedne z najwcześniejszych jej publikacji zamieszczone w *Jednodniówkach Spółem* z 24 marca 1914 roku: *Mysli kooperatysty* i *Pralnia spółdzielcza* oraz z 15 września 1914 r.: *Listy z Londynu: moja wycieczka do londyńskiej hurtowni*.

W wydawanych często w celach charytatywnych publikacjach okolicznościowych możemy odszukać różnorodne teksty. Wykorzystywano wiersze, krótkie opowiadania czy nowelki najbardziej znanych i lubianych autorów. To wielka wartość tych publikacji. Popularne nazwiska przyciągały odbiorców, zapewniały reklamę, były zachętą dla nabywców i najlepszym sposobem osiągnięcia celu zamierzonego przez wydawców. Dużą liczbę tytułów jednodniówek zawierających teksty literackie z końca XIX i początku XX wieku zebrał Paweł Hertz

w siódmym tomie obszernej pracy *Zbiór poetów polskich XIX w*<sup>55</sup>. Autor antologii zgromadził w adnotacjach nazwiska, pseudonimy i kryptonimy autorów tekstów z zawartości wydawnictw zbiorowych, pamiątkowych, almanachów i właśnie jednodniówek. To znakomite źródło do identyfikacji wielu także mniej znanych twórców. Te małe i większe antologie złożone bywały także z utworów napisanych specjalnie na konkretną okazję do danego wydawnictwa. Teksty wzięte z literatury wykorzystywano nie tylko w publikacjach obdarzonych przymiotnikiem literacka. Wiersze czy krótkie nowelki pojawiały się w najbardziej zadziwiających wydawnictwach, a takie zdarzają się wśród publikacji okolicznościowych.

W dwóch jednodniówkach strażackich obdarzonych tytułem *Gore*, pierwszej wydanej na pamiątkę Zjazdu Straży Ogniowych w Warszawie 8 września 1921 roku i drugiej z 4 maja 1929 wydanej przez Komitet Wojewódzki Tygodnia Zapobiegajmy Pożarom w Nowogródzku zamieszczono wiersz Jana Kasprowicza rozpoczynający się od słów: *Dalej, bracia, do ordynku!* Powstał on na jubileuszowy zjazd Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w sierpniu 1900 we Lwowie i po raz pierwszy wydrukowano jego tekst w księdze pamiątkowej zjazdu<sup>56</sup>. Od tamtej pory utwór pojawia się w większości broszur publikowanych przez Ochotnicze Straże Pożarne i inne organizacje strażackie. Tak jest do dzisiaj. Jedynie nie zawsze jest opatrzony pierwotnym tytułem: *W. W. W. W.*<sup>57</sup>, jaki pojawił się w pierwszej lwowskiej publikacji. Najczęściej drukuje się go opatrzonym kryptogramem: *\*\*\**, a nie tak dawno na jednej ze stron www opatrzono utwór tytułem: *>Ochotnik Kasprowicz<*.

Inne utwory poety ukryte w jednodniówkach to *Polonez* napisany specjalnie na Bal Prasy we Lwowie w 1923 roku oraz drugi utwór uzupełniony uwagą: „wiersz napisany do jednodniówki przez znakomitego autora, rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza i honorowego członka Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki Lwowskiej” w jednodniówce z listopa-

<sup>55</sup> Paweł Hertz, *op. cit.*

<sup>56</sup> *Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem 1875-1900*, Lwów, 1900.

<sup>57</sup> Tytuł był odzwierciedleniem hasła Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych: „Wierny! Walny! Wolny! Wasz!”

da 1921 roku. Nie był to jednak utwór Kasprowicza ale przetłumaczony przez poetę z angielskiego oryginału wiersz nieznanego autora opatrzony polskim tytułem: *Z polskiego boru*. Nie został zarejestrowany w obszernej bibliografii poety wydanej jako 18 tom *Nowego Korbuta*<sup>58</sup>.

W jednodniówce *Od morza* z 1929 roku Korporacji Studentów Uniwersytetu Poznańskiego K! Baltia, poświęconej Powszechnej Wystawie Krajowej wydrukowano *Pieśń Baltii*. To wiersz Jana Kasprowicza *Od morza jesteśmy, od morza*, który z napisaną specjalnie melodią przez innego członka Korporacji został uznany za jej oficjalny hymn. W studenckiej publikacji zamieszczono oprócz wersji drukowanej faksimile rękopisu, a ponieważ oryginał zaginął w czasie II wojny światowej jest to jedyna zachowana jego podobizna. *Pieśń Baltii* zaczęła z czasem żyć własnym życiem. Tekst drukowano w śpiewnikach piosenek morskich, a inną melodię skomponował sam Feliks Nowowiejski, również filister K! Baltia.

Barbara Wachowicz napisała w biografii-gawędzie o Janie Kasprowiczu pt.: *Czas nasturcji*<sup>59</sup>: „Poznańska korporacja akademicka Baltia, która za cel swój obrała krzewienie zamiłowania do morza, spolszczenie wybrzeża bałtyckiego, uroczyście podejmuje lwowskiego rektora (Poznań natychmiast po utworzeniu uniwersytetu, już w 1920 roku zaproponował Kasprowiczowi katedrę). Przepasany szarfą o barwach Gdańska – wiśniową, białą i żółtą, tytułowany »Wasza arcybibulasta nieomylność« ofiarowuje Kasprowicz poznańskim studentom dar, który osiągnie rangę, o jakiej mówił Polowi Mickiewicz – anonimowość. Będą śpiewać młodzi w Polsce:

*Od morza jesteśmy, od morza!  
Od najcudniejszego z mórz.  
Wyrósłszy u jego wybrzeży –  
Każdy z nas wierny ich stróż!*

nie wiedząc kto jest tego hymnu autorem”.

---

<sup>58</sup> Roman Loth, *Jan Kasprowicz*, Wrocław, 1994 (*Bibliografia literatury polskiej Nowy Korbut*. T. 18 vol. 2).

<sup>59</sup> Barbara Wachowicz, *Czas nasturcji: ścieżkami Kasprowicza*, Warszawa, 1989 s. 137-138.

W 1937 roku wydano we Lwowie *Jednodniówkę z okazji Kursu Pocztowo-Telegraficznego*. Wydrukowano w niej nuty krótkiego utworu z niezwykle trafnie (może przekornie?) dobranym tekstem... wiersza Juliana Tuwima pt.: *Melancholia stojących przy ścianie* (z debiutanckiego tomu *Czyhanie na Boga*).

*MELANCHOLIA STOJĄCYCH PRZY ŚCIANIE*

*Miasto też ma smutek, też ma zadumanie:  
Są w nim dziwni ludzie, co stoją przy ścianie.  
Stoją z pochyloną na bok głową ludzie,  
Może są zmęczeni, może śnią o cudzie.  
Stoją nieruchomo, w jeden punkt wpatrzeni,  
Szarzy jak szarzyzna śródmiejskiej przestrzeni.  
Patrzają tępo, szklście, jakby bez pamięci...  
Nie budźcie ich nigdy: to są ludzie święci.  
Święci, chociaż drzemią bezmyślnie pod płotem,  
Oni nic nie wiedzą, ale ja wiem o tem.*

Redaktorem druczku i zarazem autorem melodii był Antoni Graziadio, lwowski aktor i muzyk współpracujący wówczas m.in. z Lwowską Rozgłośnią Radiową, później związany z teatrami w Rzeszowie, Katowicach i Sosnowcu. Tuż po wojnie był aktorem, organizatorem i wicedyrektorem Teatru Ziemi Rzeszowskiej. Skąd wiersz Tuwima z muzyką? Wyjaśnia wszystko tekst zawierający wspomnienia aktora w rzeszowskim czasopiśmie „Profile” z 1973 roku (do 1968 roku „Kwartalnik Rzeszowski”)<sup>60</sup>: „Właściwie to muzyka, dla której we wczesnej młodości zdradziłem inny zawód, przywiodła mnie na scenę. Po studiach kompozytorskich u Mieczysława Sołtysa zająłem się kompozycją, a równocześnie zaczęło mnie wciągać aktorstwo. Z wojennej zawieruchy ocalałem zezwolenie Juliana Tuwima, które dał mi, przesłuchawszy moje utwory muzyczne skomponowane do jego utworów poetyckich. Powstało wówczas 18 pieśni, lecz tylko jedna – *Melancholia ludzi stojących pod ścianą* – doczekała się druku”. Czy

<sup>60</sup> [Jerzy Pleśniarowicz, nazw.] Kronikarz [pseud.], *Antoni Graziadio – całe życie w teatrze*, [w:] „Profile” 1973 nr 3 s. 22-23.

niemal nieznanymi Antoni Graziadio wspominał tu o lwowskiej jednodniówce z 1937 roku?

Informacje biograficzne o twórcy melodii znajdują się w źródłach dotyczących teatru polskiego. Autorzy biogramów w słownikach nie podają jednak często interesujących i nie zawsze uwzględnianych wątków z biografii danej osoby. Warto czasem poświęcić czas, by takie szczegóły poznać. Dostaje się szansę dojścia do najważniejszych ustaleń, a to najbardziej cenne w każdej bibliografii. Drugą żoną Antoniego Graziadio była aktorka Neonilla Kilar, matka kompozytora Wojciecha Kilara a uczennica jednej z najwybitniejszych aktorek polskich Wandy Siemaszkowej, pierwszej Panny Młodej z premiery *Wesela Wyspiańskiego*. W 1944 roku dekretem resortu Kultury i Sztuki PKWN zarządzone utworzenie Teatru Narodowego w Rzeszowie. Przez kilka pierwszych powojennych lat jego dyrektorem była właśnie Wanda Siemaszkowa, którą pozyskał dla Rzeszowa autor pieśni z pocztowej jednodniówki. Dziś Teatr Ziemi Rzeszowskiej nosi jej imię. Natomiast Antoni Graziadio po przeniesieniu się do Katowic w 1949 roku związał się mocno z życiem teatralnym Śląska.

## Z jednodniówek (2)

### Znani – nieznanymi – zapomniani

Oprócz głośnych twórców znaleźć można w jednodniówkach nazwiska i teksty autorów mniej znanych, choć niemniej zasłużonych dla polskiej literatury. I wielokrotnie może być to także niemałą niespodzianką.

Na 11 listopada 1928 roku wydano we Włodzimierzu Wołyńskim jednodniówkę w dwóch wersjach językowych polskiej i ukraińskiej pt. *Wspólną pracą* (ukr.: *Spil'noú praceń*) dla uczczenia 10-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego. Wśród członków komitetu redakcyjnego niewielkiej broszurki podano m.in. nazwiska Alberti i T. Mikolaszek. Poszukiwania biograficzne potwierdziły, że pierwsza osoba to Stanisław Alberti – mąż poetki Kazimiery Alberti, prawnik i publicysta,

a także historyk sztuki, który w latach 30-tych XX wieku pełnił funkcję starosty w Bielsku. W 2009 roku małżeństwo Stanisława i Kazimiery Albertich uhonorowano tablicą pamiątkową w Bielsku Białej zawieszoną na budynku dawnego starostwa.



Rys. 30. Tablica pamiątkowa Kazimiery i Stanisława Albertich w Bielsku.  
Źródło: <http://www.babskiebielsko.pl/imagessmallalberti-napis.jpg>

Druga wymieniona osoba to polonista, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, legionista pracujący wówczas jako nauczyciel szkoły powszechnej. Po II wojnie światowej osiedlił się w Pile, gdzie 1 maja 1945 r otwarto pierwszą szkołę podstawową w dawnym, mocno zniszczonym budynku szkolnym przy ulicy Piramowicza. Tadeusz Mikolaszek był jej organizatorem i pierwszym kierownikiem. Dość szybko zmienił miejsce pracy na miejscowe liceum. W dokumentach i opracowaniach historii oświaty w Pile oraz I Liceum Ogólnokształcącego, noszącego dziś imię Marii Skłodowskiej-Curie, wspominany jest wielokrotnie jeden z jej zasłużonych nauczycieli<sup>61</sup>. Na stronie internetowej liceum historię szkoły spisywał uczeń liceum, wyraźnie zafascynowany historią swego miasta<sup>62</sup>.

<sup>61</sup> Roman Pilch, Marian Forecki, *Zarys dziejów szkolnictwa w Pile w latach 1945-1948*, [w:] „Rocznik Piłski” I, Poznań 1960 s.120; Stefan Pikus, *Szkolnictwo a mieszkańcy Piły w okresie pionierskim*, [w:] „Rocznik Nadnotecki” T. 11: 1980 s. 60.

<sup>62</sup> [www.lo.pila.pl](http://www.lo.pila.pl)

W zbiorach Biblioteki Narodowej zachował się prawdopodobnie unikatowy egzemplarz broszurki wydanej w postaci rękopisu powielonego pt.: *Cześć bohaterowi: jednodniówka poświęcona pamięci Tadeusza Kościuszki w setną rocznicę jego zgonu*. Dość trudna jest bibliograficzna identyfikacja tego niewielkiego druczku, gdyż właściwie nie posiada on żadnych danych wydawniczych. Jedyne informacje to niezbyt wyraźnie napisana nazwa miejscowości: Orenburg i data 15.X.1917. Źle odczytywana nazwa miasta, prowadziła do błędnych ustaleń, umieszczając miejsce wydania daleko w Rosji albo nawet w Stanach Zjednoczonych. Broszurkę pierwotnie zarejestrowano w tomie 5 *Bibliografii polskiej* i powtórzono w specjalnym tomie zawierającym jednodniówki. Zawiera ona m.in. tekst wiersza – hymnu pt.: *Orły do lotu* i nazwisko autora, a to okazało się najlepszą wskazówką. To kolejny moment satysfakcji dla bibliografa, gdy zaciekawienie niewielkim druczkiem, prowadzi do odkrywania, a zarazem łączenia faktów i informacji. Efekty poszukiwań doprowadzają do wyjaśnienia wątpliwości i sprostowania opisu druczku.

W broszurze podano nazwisko J. Rychlińskiego, czyli Jerzego Bohdana Rychlińskiego, pisarza, tłumacza i prawnika. Utwór w broszurce to jego debiutancki tekst, który wydrukowano po raz pierwszy niespełna dwa lata wcześniej jako tekst do kompozycji Emila Młynarskiego. Wydanie nut ukazało się w Moskwie około roku 1915, a egzemplarz znajduje się w zbiorach muzycznych Biblioteki Narodowej. Utwór wykonany został pod kierunkiem kompozytora na jednym z cyklicznych koncertów dobroczynnych organizowanych przez polskich emigrantów na potrzeby dzieci wygnańców polskich w lipcu 1915 roku w Sokolnikach pod Moskwą<sup>63</sup>.

J. B. Rychliński po ukończeniu w 1916 roku studiów prawniczych na Uniwersytecie w Moskwie został przydzielony do armii carskiej i wcielony do Szkoły Podchorążych Admiralicji (Škola Praporšikov Admiralejstvu) w Oranienbaumie (w jęz. niemieckim Orenburg, miasto nad Zatoką Fińską, które od roku 1948 nosi nazwę Łomonosow)

---

<sup>63</sup> Katarzyna Osińska, *Polskie życie muzyczne w Moskwie (1915-1916)*, [w:] „Muzykalia” IX Zesz. rosyjski 1 [http://www.demusica.pl/cmsimple/images/file/osinska\\_muzykalia\\_9\\_1.pdf](http://www.demusica.pl/cmsimple/images/file/osinska_muzykalia_9_1.pdf) dostęp 13.09.21

położonym 40 km od Petersburga. Ostatni kurs podchorążych zakończył się na jesieni 1917 roku<sup>64</sup>, najpewniej dlatego nazwisko i wiersz Jerzego Rychlińskiego pojawiły się w broszurce. W wielu źródłach bibliograficznych podawane są niestety nieprawidłowe dane dotyczące debiutanckiego tekstu bardzo płodnego w późniejszych latach prozaka i tłumacza.



Rys. 31. Stara pocztówka z widokiem budynków Szkoły Podchorążych w Oranienbaumie<sup>65</sup>

Jerzy Bohdan Rychliński opublikował kilkanaście powieści i zbiorów opowiadań oraz przełożył na język polski blisko 30 tytułów z literatury angielskiej, amerykańskiej i rosyjskiej. Służba we flocie carskiej i w marynarce polskiej (w latach 1918-1924 był oficerem w sztabie wiceadmirala Kazimierza Porębskiego) zainspirowała późniejsze zain-

<sup>64</sup> Strona internetowa emigracyjnego czasopisma rosyjskiego poświęconego armii carskiej: „Voennaja Byl’ – voenno-istoričeskij žurnal na russkom jazyke, izdavsijšja v Pariže s 1952 do 1974 gg. silami otstavnych oficerov rossijskoj armii i flota” [Военная Быль – военно-исторический журнал на русском языке, издававшийся в Париже с 1952 до 1974 гг. силами отставных офицеров российской армии и флота] <http://lepassemilitaire.ru/stranicy-istorii-g-m-fon-gelmersen>

<sup>65</sup> Fotografia z rosyjskiej aukcji antykwarycznej (z dnia 23.09.2013) <http://www.kabinet-auktion.com/auction/war17/157/> Opis: Pocztówka ze stemplem poczty wojskowej: „Oranienbaumskaä škola praporšikov” i stemplem pocztowym w Oranienbaumie. Sankt Peterburg, wydanie K. P. Leont’eva [ca 1908-1915] Rozmiar 8,8x13,9.



teresowania literackie, bowiem pisarz stał się prekursorem i jednym z najważniejszych twórców literatury marynistycznej. W latach międzywojennych był wielkim orędownikiem spraw związanych z polskim morzem. W ostatnim wywiadzie udzielonym niedługo przed śmiercią mówił o swej twórczości i działalności: „Staralem się raczej stworzyć polską świadomość bałtycką. Po 1918 r. było wielkie ciśnienie społeczne na sprawy morskie. Podjął temat Mariusz Zaruski, podjąłem ja i Stanisław Maria Saliński. Trzeba było uświadomić społeczeństwu, że mamy tradycje morskie, że korytarz nie może zaspokoić naszych ambicji, że wcześniej czy później albo sami się zadusimy w korytarzu, albo nas zaduszą jeśli nie będziemy pilnowali sprawy”<sup>66</sup>.

Jednym z redaktorów *Jednodniówki VII Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 27 Pułku Piechoty* wydanej w lipcu 1939 był jego absolwent podchorąży Janusz Różewicz – także niemal nieznan i zapomniany poeta. Młody literat po maturze wybierał się na studia filologiczne do Lwowa. Plany zburzył wybuch wojny. Janusz Różewicz pochłonięty pracą w konspiracji nie poświęcał wystarczająco dużo czasu na pisanie wierszy. W czasie wojny pracował w wywiadzie Armii Krajowej, pełnił funkcję m.in. szefa II Oddziału przy Inspektoracie w Piotrkowie Trybunalskim. Zginął zamordowany przez Gestapo w listopadzie 1944 roku w Łodzi. I pewnie nie pamiętano by o nim, gdyby nie fakt, że był najstarszym z trzech utalentowanych braci Różewiczów. Tadeusz i Stanisław zadbali o pamięć o Januszu. W 1992 roku ukazała się książka zatytułowana *Nasz starszy brat*<sup>67</sup> opracowana przez Tadeusza Różewicza na podstawie wspomnień własnych, brata Stanisława i przyjaciół. Zawiera wybór nielicznych zachowanych tekstów poetyckich, dzienników i listów Janusza a także podobizny ocalonych fotografii, pamiątek. W 1994 roku powstał natomiast dokumentalny film telewizyjny pod takim samym tytułem jak wydana wcześniej książka, wyreżyserowany przez Stanisława Różewicza, oparty na dziennikach i zachowanej twórczości brata. Wspomniana *Jednodniówka... z Kursu Podchorążych z 1939 roku* była jedynym wydaw-

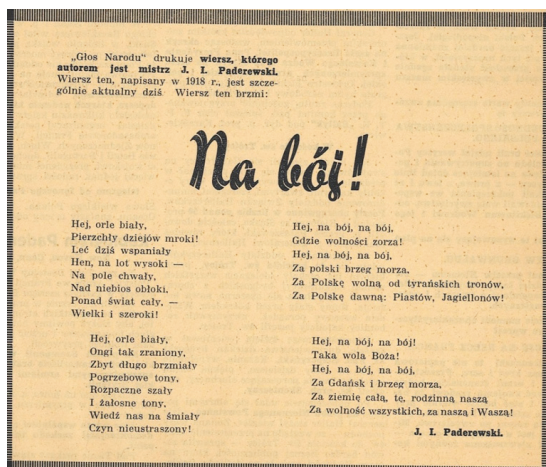
---

<sup>66</sup> *Widziane z Mewiego Dworu: rozmowa z Jerzym Bohdanem Rychlińskim*, [w:] Marek Arpad Kowalski, *Poszukiwanie tożsamości: rozmowy z uczonymi i pisarzami*, Warszawa 1976.

<sup>67</sup> Tadeusz Różewicz, *Nasz starszy brat*, Wrocław, 1992, (wyd. 2 w 2006 r.).

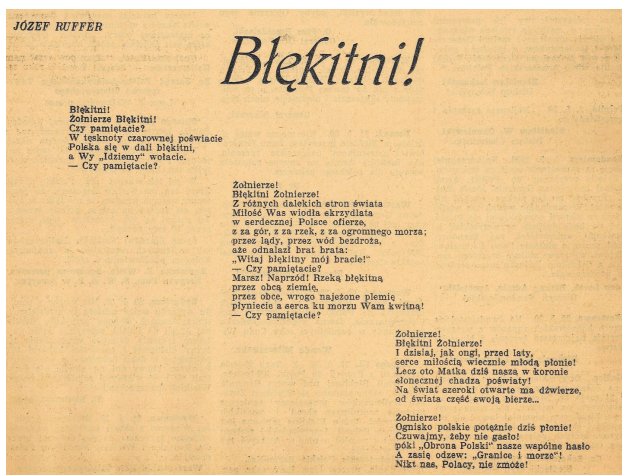
nictwem, w którym przed wojną ukazało się drukiem kilka wierszy poety – poza nią dwa wiersze wydrukowane zostały w lwowskim czasopiśmie „Filomata”. To był efekt korespondencji ówczesnego ucznia VIII klasy radomskiego Gimnazjum im. F. Fabiańskiego z lwowskim profesorem Ryszardem Ganszyńcem, filologiem klasycznym i wydawcą czasopisma. Przypomnienie osoby Janusza i jego twórczości przez obu braci to dowód wielkiej bliskości i mocnych więzi rodzinnych całej utalentowanej trójki twórców pochodzących z Radomska. A może o Januszu Różewiczu można wspomnieć nie tylko dlatego, że był starszym bratem Tadeusza – jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy współczesnych i Stanisława – reżysera filmowego?

W *jednodniówce z okazji 20-lecia przyjazdu Armii Błękitnej gen. Józefa Hallera z Francji do Polski 21.IV.1919 r. – 21.IV.1939 r.* wydanej przez Związek Hallerczyków w 1939 r. w Bydgoszczy wydrukowano kilka utworów poetyckich. Jeden z nich opatrzony jest tytułem *Na bój!* To słowa pieśni patriotycznej, do której zarówno tekst i muzyka są dziełem Ignacego Jana Paderewskiego. Utwór został napisany najprawdopodobniej na jesieni 1917 roku, a w bibliografiach twórczości kompozytora znany jest jako hymn bojowy poświęcony Armii Polskiej pod tytułem: *Hej, Orle Białe*.



Rys. 32. Wycinek z *Jednodniówki z okazji 20-lecia przyjazdu Armii Błękitnej gen. Józefa Hallera z Francji do Polski 21.IV.1919 r. - 21.IV.1939 r.* z wierszem *Na bój!* [Hej orle biały].

Autorem drugiego wiersza pt.: *Błękitni* jest niemal zapomniany poeta, tłumacz i rzeźbiarz Józef Ruffer. Mimo niewątpliwego talentu nie udało mu się wybić wśród wielkiej liczby twórców Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego. Przez większość swego życia borykał się z trudną sytuacją materialną i zdrowotną. Miał na utrzymaniu liczną rodzinę, do której był bardzo przywiązany. Zmuszony do szukania pracy zarobkowej, pracował jako nauczyciel, urzędnik i korektor, nie miał wystarczających warunków i czasu na rozwijanie zdolności literackich. Środowisko zaprzyjaźnionych literatów (m.in. Kasprówic, Orkan) przez jego sposób bycia i osobowość, szczególną dobroć, wrażliwość obdarzyło go przydomkiem Santo Giuseppe. Być może właśnie te cechy nie ułatwiały mu walki o dochody i zaszczyty. Nieliczni też zauważali twórczość Ruffera. Został pominięty nawet w bibliografii Gabriela Korbuta. Krótki tekst w *Stratach kultury polskiej*<sup>68</sup> niekryjący wielkiej sympatii do poety dowodzi, że Ruffer miał jednak swych wiernych przyjaciół. Wiersz poświęcony Armii Błękitnej wydrukowano po raz pierwszy w pierwszym numerze czasopisma „*Błękitny Weteran*” – organie Stowarzyszenia Weteranów B. Armii Polskiej we Francji w 1936 roku.



Rys. 33. Wycinek z *Jednodniówki* z okazji 20-lecia przyjazdu Armii Błękitnej gen. Józefa Hallera z Francji do Polski 21.IV.1919 r. - 21.IV.1939 r. z wierszem Józefa Ruffera *Błękitni*.

<sup>68</sup> Antoni Bogusławski, *Józef Ruffer zmarły w Warszawie w 1940 r.*, [w:] *Straty kultury polskiej*. T. 2, Głogów, 1945.

Można byłoby wskazywać na wiele innych twórców. Poprzestaamy na kilku innych:

- w Żyrardowie ukazało się w 1921 roku kilka jednodniówek poświęconych aktualnym zagadnieniom miasta a ich wydawcą i redaktorem była Kazimiera Hulka-Laskowska, żona pisarza Pawła Hulki-Laskowskiego.
- w lipcu 1930 roku wydano jednodniówkę Wakacyjnych Kursów Nauczycielskich w Puławach [*Którzy idziemy...: jednodniówka Wakacyjnych Kursów Nauczycielskich w Puławach*]; jej redaktorem był Władysław Ozga – nauczyciel, poeta i działacz ruchu ludowego.
- w jednodniówkach futurystów znajdziemy nazwiska literatów, przedstawicieli tego kierunku: Anatola Sterna, Bruno Jasińskiego.
- w grudniu 1926 roku wydano w Łodzi jednodniówkę pt.: *Maskarada* pod redakcją Bolskiego i Starskiego jak zaznaczono w druku. Ustalenie imion dwóch łódzkich dziennikarzy Jerzego Bolskiego i Ludwika Starskiego było dość łatwe. Ten ostatni, wówczas jeszcze początkujący w swym zawodzie literat, choć już po swoim debiucie scenicznym, to późniejszy znany reżyser i scenarzysta oraz autor wielu piosenek filmowych. Śpiewali je przed wojną Eugeniusz Bodo, Aleksander Żabczyński. Po wojnie śpiewała *Karuzelę* Maria Koterbska. Wielu z nas potrafi zanucić *Ach, jak przyjemnie, Już taki jestem zimny drań* czy piosenki śpiewane w filmie *Hallo Szpicbródka* choć nie zawsze kojarzymy, że to właśnie Ludwik Starski jest autorem ich tekstów.

Warto zwrócić jeszcze uwagę na nazwiska wielu twórców ilustracji, fotografii i opracowania graficznego. Również w tym przypadku można w publikacjach okolicznościowych natrafić na mniej i bardziej znanych twórców. To właśnie w nich często debiutowali i ujawniali dopiero swe przyszłe talenty. Wśród autorów ilustracji i opracowania graficznego można spotkać nazwiska m.in. Kamila Mackiewicza, Stanisława Noakowskiego, Stefana Norblina, Edwarda Porządkowskiego, Ferdynanda Ruszczyca, Konstantego Sopoćko, Artura Szyka i wielu innych.

Wśród fotografów zwraca uwagę nazwisko Włodzimierza Puchalskiego, który był autorem zdjęć w *Jednodniówce Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii* wydanej we Włodzimierzu z 1932 roku. Właśnie tam wydrukowane zostały najprawdopodobniej po raz pierwszy jego prace, choć zajmował się sztuką fotografii niemal od dziecka. Po latach osiągnął pozycję jednego z najwybitniejszych fotografów przyrody. Był autorem wielu książek, zdjęć i reżyserem licznych filmów przyrodniczych. Warto wiedzieć, że grób Włodzimierza Puchalskiego, który zmarł uczestnicząc jako fotograf w podróży naukowej Polskiej Akademii Nauk, znajduje się na Antarktydzie, niedaleko od polskiej stacji naukowej Arctowski i został wpisany na oficjalną listę zabytków całej Antarktyki.

Wydawcy korzystali wielokrotnie z twórczości wybitnych twórców, malarzy i grafików. Reprodukcje ich obrazów, fotografie zamieszczane w jednodniówkach stanowią tym bardziej cenną dokumentację ikonograficzną, gdyż nie zawsze uwzględniane są w bibliografiach ich autorów. Prace graficzne, reprodukcje, rysunki są nie tylko ozdobą tych wydawnictw ale też podnoszą ich wartość. W przypadku fotografii to często jedyne zachowane podobizny ludzi i nieistniejących miejsc, które pozostały jedynie w pamięci mieszkańców i świadków wydarzeń. Cechą charakterystyczną jednodniówek są zamieszczane w nich reklamy i ogłoszenia. To także fascynujący materiał informacyjny, który dowodzi wielkiej i szerokiej działalności gospodarczej nawet w małych ośrodkach i wielokrotnie stanowi jedyne ślady po nieistniejących dziś przedsiębiorstwach, fabrykach, instytucjach. Współcześnie również wydawane są jednodniówki i może warto zwracać na nie większą uwagę?

O nurtujące wątki w jednodniówkach jak widać nietrudno. Zbiór tego typu publikacji to istna kopalnia wiadomości, tekstów, obrazów. Może wydawać się, że niekiedy to odkrywanie już odkrytych łądów. Zapisy bibliograficzne są jednak świadectwem historii i kryją niezliczone wskazówki i ślady prowadzące do zadziwiających niekiedy ustaleń. Jedyne trzeba nauczyć się z nich korzystać i doceniać bibliografie jako wartościowe źródło informacji.



## IV. O seriach

### Kłopoty z seriami

W Zakładzie Bibliografii Polskiej 1901-1939 zgromadzono przez lata kartoteki pomocnicze uzupełniające główny materiał i ułatwiające jego opracowywanie. Przez wiele lat stanowiły one ogromną pomoc w wielu trudniejszych sytuacjach, gdy konieczne było ustalenie przybliżonego roku wydania, identyfikacji wydawcy, drukarza itp. Na rynku księgarskim pojawiają się publikacje wydane na bardzo różnym poziomie edytorskim. W *Bibliografii* rejestrowane są ogromnie zróżnicowane typy publikacji, więc również i takie, które przez wielu odbiorców mogą być traktowane jako druki niemal drugiej kategorii. Można traktować w taki sposób na przykład tzw. literaturę brukową, popularną. Ale nawet szanowani wydawcy, wielkie firmy wydawnicze mogły wypuścić na rynek książki bez wydrukowanego roku, z pomyłkami na okładce czy stronie tytułowej w nazwisku autora, tytule czy innych danych. Błędy popełnione przez wydawcę i drukarza mają niestety konsekwencje w pracy bibliografa i bibliotekarza. Właśnie wów-

czas właściwa identyfikacja danego druku jest trudniejsza i zmusza do poszukiwań, porównań prowadzących do sprostowania czy wyjaśnienia różnych danych co jest jednym z obowiązków bibliografa przy tworzeniu właściwego opisu dokumentu.

Po czasem prawie stu latach od ukazania się jakiegoś druczku, nie zawsze jest możliwy jego precyzyjny opis, szczególnie gdy niemożliwa jest autopsja. Stoją niekiedy przed bibliografem zadania karkołomne, gdy trzeba zidentyfikować wydawcę, drukarza, nazwę serii czy bardzo przybliżoną datę wydania. Trzeba nieraz dokonać niemal detektywistycznych poszukiwań sięgając do najróżniejszych źródeł. Przy poszukiwaniach biograficznych można posłużyć się bibliografiami obcymi, specjalnymi, najróżniejszymi słownikami biograficznymi, słownikami pseudonimów. I może być to wystarczające.

Pozostałe elementy opisu wymagają innych źródeł poszukiwań i to w bardzo szerokim zakresie. To np. katalogi wydawnicze sprzed lat, spisy wykładów i składy osobowe uczelni, księgi adresowe, opracowania historyczne, wydawnictwa pamiątkowe i jubileuszowe, różnorodne opracowania monograficzne. Czasem nieodzowne jest przyjrzenie się historii firmy wydawniczej, drukarni lub instytucji finansującej wydanie danego druczku. Niekiedy koniecznością staje się porównanie jak opisywano go w różnym czasie, w bibliografiach bieżących i katalogach księgarskich, w katalogach bibliotek. Można natknąć się na niespójne czy wręcz wykluczające się informacje, nawet na błędy. Przed laty nie stosowano jednakowej metody opisu, bardzo różnie dokonywano wyboru hasła. Rozbieżność w sposobie katalogowania zbiorów można łatwo spostrzec oglądając dostępne dziś stare katalogi w postaci zeskanowanych kart katalogowych. Najlepszym i pierwszym przykładem są np. katalogi Biblioteki Jagiellońskiej i Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. W Krakowie stosowano zasady tzw. instrukcji pruskiej *Instruktion für die alphabetischen Kataloge der preussischen Bibliotheken* z 1890 roku. Zalecała ona katalogowanie pod hasłem korporatywnym, a nie pod tytułem dokumentu, ale też wybieranie tzw. słowa kluczowego z tytułu. Zasady stosowane w dawnym zaborze rosyjskim były zasadniczo odmienne. Redaktor *Bibliografii*

*polskiej* musi zatem posiadać umiejętność właściwej interpretacji starych opisów i ich przełożenia na współczesne zasady i normy.

Przy tego typu poszukiwaniach przynosi właściwe efekty – niestety – nieufność, dociekliwość i także wiele cierpliwości. A pośpiech nie tylko nie jest wskazany, ale może prowadzić do kolejnych pomyłek. Od dokładności, spostrzegawczości bibliografa zależy wartość i przydatność jego wysiłków.

Jednym z kłopotliwych elementów opisu dokumentu jest nazwa serii, cyklu wydawniczego, wydawnictwa zbiorowego. Ustalenie właściwej formy tytułu serii, określenie zasad numeracji było i jest zawsze trudnym zadaniem w *Bibliografii polskiej*. Dziś można czasem posłużyć się zapisami z kartotek haseł wzorcowych, ale niestety nie są one wolne od nieścisłości. Powstają one na bieżąco przy tworzeniu komputerowych baz katalogowych i przede wszystkim na ich użytek. Nawet najpełniejszy zbiór biblioteczny nie jest zbiorem kompletnym i jego katalog nie jest równoznaczny z bibliografią. Bibliografowi pozostaje najczęściej więc to co było i jest najprostszym oraz najskuteczniejszym rozwiązaniem – dotarcie przynajmniej do spisu wszystkich zeszytów, tomików i w miarę możliwości ich autopsja. Taki wysiłek może być więc opłacalny w drugą stronę. Można wyjaśnić i czasem sprostować istniejące zapisy w bazach katalogowych.

Jedna z kartotek pomocniczych Zakładu Bibliografii Polskiej to właśnie kartoteka serii wydawniczych pełniąca funkcje swego rodzaju kartoteki wzorcowej. Zgromadzono w niej, uzupełniane niegdyś na bieżąco przy redakcji, karty z informacją o kolejnych tytułach tworzących daną serię lub wydawnictwo zbiorowe. To nieocenione źródło informacji, służące również do innych ustaleń np. przybliżonego roku wydania. Dość proste w opisie są cykle wydawnicze i serie tekstów literackich, choć i tu mogą zdarzyć się niemiłe niespodzianki. Istnieją opracowania i katalogi serii, którymi można i trzeba się posłużyć. Istnieje jednak wiele ciągów publikacji wyższych uczelni, towarzystw naukowych, organizacji i stowarzyszeń, jakie wydawano przez wiele kolejnych lat, często bez dbałości o konsekwencję pod względem edytorskim czy ciągłość numeracji.

Z jakimi problemami czy zagadkami może spotkać się bibliograf?



Czy nazwa wydrukowana na stronie tytułowej ponad nazwą autora i tytułem jest rzeczywiście nazwą serii, cyklu, a może tylko nazwą instytucji sprawczej? Ale wydawca opatrzył tę nazwę numeracją, więc może jednak seria...

Nazwa w następnym zeszycie jest inna, ale wszystko wskazuje, że mamy do czynienia z kolejnym numerem, bo szata graficzna jest identyczna i zgadzają się inne elementy. Zagadka szybko zostaje rozwiązana: instytucja w ciągu roku, dwóch zmieniła nazwę, siedzibę, przynależność, strukturę organizacyjną. Okazały się konieczne poszukiwania w historii instytucji czy organizacji, której nazwa figurowała w danym zeszycie.

Tytuł serii rozpoczyna się od słowa: *Biblioteka...* a już w innym tomiku: mamy *Biblioteczka...* Ta sama seria, która zmieniła nieco nazwę, czy już inna?

Jak postąpić jeśli seria zmieniała numerację, jej oznaczenie? W kolejnych tomikach raz wydrukowano numer, w innym – zeszyt, w jeszcze innym zastosowano określenie – książeczka.

Dwa zeszyty (tomiki) opatrzone są nie tylko tym samym tytułem serii, ale też takim samym numerem. Znowu konieczne są poszukiwania i autopsja kilku lub najlepiej wszystkich zeszytów. Może okazać się, że wydawca numerował je oddzielnie w obrębie roku.

Mamy tytuł lub nazwę instytucji wydrukowaną na stronie tytułowej, ale wydawca nie oznaczył jej żadną numeracją. Jest jednak kilka podobnych publikacji, więc seria nienumerowana, może tylko cykl lub tylko np. seria autorska?

W opisie bibliograficznym sporządzanym wg długo obowiązujących starych zasad katalogowania Grycza<sup>69</sup> było w miarę prosto: uwzględniana była wyłącznie taka nazwa i numeracja, jaka była w opisywanym dokumencie, choć już zapis do indeksu mógł sprawiać problemy. Współczesny format wymusił stosowanie ujednoliconej formy nazwy i numeracji serii. To niekiedy ułatwienie dla bibliografa. Przez wiele lat redaktorzy musieli jednak sami podejmować decyzje dopiero po żmudnych porównaniach wielu tomików. Obok zgromadzonej

---

<sup>69</sup> *Skrócone przepisy katalogowania alfabetycznego*, (oprac. Józef Grycz, Władysława Borkowska), wyd. 2 popr., Warszawa, 1949 (i następne wyd. z lat 1961-1975).

kartoteki serii pozostały do dziś w Zakładzie obszerne materiały dotyczące wielu serii wydawniczych, których właściwe i jednorodne opisanie było bardzo trudnym zadaniem. To np. opracowania wielu serii muzycznych (np. Nuty Miniaturowe wydawane w Warszawie przez Grąbczewskiego i Rzepeckiego w latach 20-tych, obejmujące kilkaset pozycji), lwowskich serii publikowanych przez Literaturno-Vidavničij Āstitut Dobra KniŹka, Centralne Towarzystwo Rolnicze i wielu, wielu innych. Materiały te są do dziś wielką pomocą. Spora ilość źródeł i pełnych opracowań serii wydawniczych opublikowana została stosunkowo niedawno:

- Bolesław Źynda: *Bibliografia wydawnictw Księgarni św. Wojciecha 1895-1969: w 75-lecie działalności wydawniczej*, Poznań, 1970, (zawiera m.in. wykaz wszystkich serii).
- *Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy 1872-1972: historia, opracowania, bibliografia*. (Red. Zofia Wilkosz, Ludwik Grzebień). Kraków, 1972.
- Janusz Dunin, Zdzisław Knorowski: *Polskie powieściowe serie zeszytowane. Materiały bibliograficzne*, Łódź, 1984.
- Alicja Jędrych: *Polskie serie literackie i paraliterackie 1901-1939*, Łódź, 1991.
- Artur Jazdon: *Wielkopolskie serie wydawnicze do 1945 roku*, Poznań, 1997.

Opracowania te weszły od momentu ich publikacji do księgozbioru podręcznego Zakładu Bibliografii Polskiej, ułatwiając weryfikację danych bibliograficznych. Jednak redaktor jest wciąż zmuszony zaglądać np. do katalogów wydawniczych M. Arcta, Gebethnera i Wolffa czy innych firm księgarskich oraz wydawniczych. Duży zbiór takich katalogów jest zachowany w Bibliotece Narodowej. Ci wydawcy publikowali wiele serii wydawniczych literackich i popularnonaukowych i dość często wydawali też specjalne katalogi zawierające wyłącznie spisy i wykazy serii. To nieocenione źródło informacji.

Zdarzają się jednak wciąż przypadki ciągów publikacji, których właściwy opis wymaga autopsji całości serii. Tylko wtedy można zrozumieć zamiysł wydawcy, dostrzec pomyłkę w numeracji lub tytule, rozpoznać strukturę serii i podserii. Jedna z wielkopolskich serii wydawniczych „Ustawy Byłej Dzielnicy Pruskiej”, w której wydawano aktualne przepisy prawne w zmieniającym systemie prawnym po od-

zyskaniu niepodległości może być przykładem skomplikowanej pracy redaktora. Pierwszy tytuł zmieniał się wielokrotnie, poszczególne tomiki opatrywane były czasem dwoma tytułami i dopiero autopsja egzemplarzy pozwoliła na właściwe usystematyzowanie i zrozumienie całości.

Seria miała również tytuły:

- Wydawnictwa Departamentu Sprawiedliwości Byłej Dzielnicy Pruskiej
- Wydawnictwa Ministerstwa Sprawiedliwości Zbioru Ustaw Byłej Dzielnicy Pruskiej.
- Wydawnictwa Ministerstwa Sprawiedliwości Zbioru Ustaw Ziem Zachodnich.
- Wydawnictwo Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.
- Zbiór Ustaw Dzielnicowych.
- Zbiór Ustaw Ziem Zachodnich.

Widać wyraźnie jak łatwo można popełnić błąd w opisie pojedynczego zeszytu nie mając orientacji w całości cyklu czy serii, wiedzy o jej chronologii i strukturze.

W *Bibliografii polskiej* rejestrowane są polonika, a wśród nich bardzo nietypowe wydawnictwo – przekłady na język niemiecki polskich książek i artykułów dotyczących szeroko pojętych zagadnień stosunków polsko-niemieckich, wydawane w postaci powielonych maszynopisów przez Publikationsstelle des Preussischen Geheimen Staatsarchivs w Berlin-Dahlem<sup>70</sup> w latach 30-tych XX wieku. Spis tytułów: *Co tłumaczyła Publikationsstelle?* opracowany przez Jana Baumgarta ukazał się w nr 1. „Przeglądu Zachodniego” w 1948 r. Wydano wówczas kilkaset przekładów w ramach kilku niezależnych ciągów, które dla celów *Bibliografii Polskiej* udało się usystematyzować za pomocą małej publikacji posiadanej w zakładowym księgozbiornym: *Übersetzungen der Publikationsstelle 1935-1938: abgeschlossen im März 1939.*

---

<sup>70</sup> Tajne Archiwum Pruskie, którego głównym zadaniem było sporządzanie na podstawie publikacji naukowych, odczytów, wypowiedzi i artykułów prasowych tworzenie kartotek polskich uczonych zajmujących się historią Pomorza, Śląska i Wielkopolski z charakterystyką ich poglądów politycznych i stosunku do Niemiec.

Przykłady tytułów serii Publikationsstelle wg w/w publikacji:

- Kleiner Polnischer Beitrag.
- Übersetzungen Polnischer Bücher und Aufsätze.
- Übersetzungen der Communiqués des Schlesischen Instituts in Kattowitz.

Ciekawym przypadkiem okazała się seria o nietypowym tytule: „Bezpłatne Dodatki Ziarna”. To ciąg dodatków literackich i popularnonaukowych publikowanych w latach 1902-1907 przez redakcję miesięcznika „Ziarno” w Warszawie. Tytuł sprawiał, że mogło zdarzyć się przy tworzeniu opisu jednej pozycji uznanie go jako informację o dodatku, która trafia w opisie bibliograficznym do uwag lub w ogóle nie jest uwzględniany. Bardzo łatwo można było więc rozproszyć całość wydawnictwa. Systematyczne przejście roczników czasopisma pozwoliło na identyfikację praktycznie wszystkich tytułów, które weszły w skład ciągu publikacji. Numerowano je w obrębie roku zgodnie z numeracją kolejnego numeru miesięcznika. Udało się zidentyfikować około 70 tytułów.

Wśród wielu publikacji na przedwojennym rynku wydawniczym zasługuje na wyróżnienie ze względu na wielką wartość edytorską seria bibliofilska „Miniatury” wydawana przez W. Hulewicza i K. Paszkowskiego w Warszawie w latach 1923-1924. Opublikowano w niej, w trzech cyklach 26 tytułów w pięknej szacie graficznej i zgodnie z nazwą serii w miniaturowym formacie 8x6 cm.

W niektórych tomikach drukowano dodatkowo tytuły wewnętrznych cykli: *Seria filozoficzna*; *Seria estetyczna*; *Seria poetycka*.

Ukazały się:

1. C. K. Norwid: *O sztuce*. 1923.
2. R. Tagore: *O kobiecie*. 1923; wyd. 2. 1924.
3. O. Weininger: *Geniusz, miłość i zbrodnie*. 1923.
4. W. H. [Wanda Hulewiczowa] (zebr. i tł.) *O cierpieniu i śmierci*. 1923.
5. O. Wilde: *Paradoksy i bon mots*. 1923.
6. K. Przerwa-Tetmajer: *Błędne ogniki*. 1923.
7. Napoleon I: *Mysli*. 1923.
8. O. Wilde: *Ballada o więzieniu w Reading*. 1923.
9. K. Glinka: *Greckie epigramaty erotyczne*. 1923.
10. J. W. Goethe: *Sentencje w rymach i prozie*. 1923.

11. R. Tagore: *Moja szkoła*. 1923.
12. I. Ostrowski: *200 paradoksów*. 1923.
13. G. Pascoli: *Ostatnia podróż*. 1924.
14. E. Boye: *Fraszki polskie XVI wieku*. 1924.
15. J. Lorentowicz: *Sto sonetów miłosnych*. 1924.
16. S. Wyspiański: *Miłość i Duch*. 1924.
17. *Beethoven o sobie*. 1924.
18. R. Tagore: *Co to jest sztuka?* 1924.
19. A. France: *Aforyzmy*. 1924.
20. J. Piłsudski: *Mysli*. 1924.
21. P. Verlaine: *Elegie*. Wyd. 3 1924.
22. G. Duchamel: *Cudza śmierć*. 1924.
23. W. Berent: *Bachanalja*. 1924.
24. S. Brzozowski: *Mysli i wskazania*. 1924.
25. L. Staff: *Chrystus i ńędza*. 1924.
26. L. Ostrowski: *Mysli o wychowywaniu*. 1924.

Niezwykłą serią był wydawany w Cieszynie przez Brunona Kotulę na przestrzeni prawie 20 lat „Samouczek Techniczny : wydawnictwo popularno-naukowe”. W ramach serii opublikowano 135 tytułów w latach 1921-1937. W rzeczywistości tomików było ponad 200, gdyż wiele z nich miało po kilka wydań. Samouczek B. Kotuli to swoisty fenomen wydawniczy. Więcej o tym wydawnictwie w następnym rozdziale.

Ponownie warto stwierdzić, że tego typu praca jest może żmudna i czasochłonna, ale na pewno nie nudna i bezwartościowa. Daje też często możliwość obcowania ze wspaniałymi osiągnięciami wydawców, drukarzy, ich pomysłowością i oddaniem dla książki, szeroko pojętej sztuki edytorskiej. Efekty pracy redaktora, szczególnie opracowującego materiał retrospektywny, mogą mieć ogromną wartość dla badaczy historii literatury, historii książki i ruchu wydawniczego. A bibliografia może stanowić z pewnością nieocenione i najczęściej najbardziej celowe źródło informacji i podstawę do ustaleń dla wszystkich bibliotekarzy opracowujących swoje zbiory.

Kwiecień 2013

## „Samouczek Techniczny” – cieszyńska seria wydawnicza Brunona Kotuli

Współczesny bibliotekarz powinien udostępniać jak najszybciej informacje o książkach i innych dokumentach użytkownikom. Pracownik biblioteki, jak i potencjalny czytelnik korzystają dziś niemal w równym stopniu z internetu. Do opisów dokumentów sporządzanych w postaci baz danych można bardzo szybko dotrzeć na stronach bibliotek, a wiele można wyszukać wprost przez wyszukiwarki. I w takich momentach trafia się niestety na niespójne, niekompletne a czasem nawet przekłamane informacje. Najmniejszy błąd czy literówka traktowane są przez zapis komputerowy jako nowa informacja. Nawet najlepsi mogą się pomylić, a sprzyjać temu może pośpiech i niemal wszechobecna niecierpliwość. W sieci znalazło już swe miejsce ogromnie wiele informacji. Łatwość kopiowania i powielania znalezionych danych może prowadzić także do powtarzania cudzych pomyłek.

Może więc w takich sytuacjach warto popatrzeć na wydawałoby się niepotrzebne wysiłki bibliografa. Przy sporządzeniu nieraz krótkiego opisu bibliograficznego zmuszony jest do sprawdzenia i porównania zapisów w wielu źródłach. Internet już nie wystarczy.

W poprzednim rozdziale pisałam o problemach związanych z właściwym wyborem tytułu, ustaleniem numeracji a także możliwością ustalenia kompletności. To niekiedy wielki kłopot. Nie zawsze jest możliwe dotarcie do zachowanych egzemplarzy, a informacje w źródłach bywają niespójne i niekompletne. Wspomniana została wcześniej jedna z wielu przedwojennych serii wydawniczych „Samouczek Techniczny”.

Przy redakcji jednego z tomów *Bibliografii polskiej 1901-1939* okazało się, że istniały dwa tomiki serii z identycznym tytułem, ale opatrzone

innym numerem. Po przeprowadzeniu poszukiwań by wyjaśnić sytuację okazało się, że jeden z opisów w jednym z poprzednich tomów został wydrukowany wcześniej z innym hasłem, ale sporządzony bez autopsji egzemplarza. Teraz udało się dotrzeć jednak do zachowanego druczku ze zbiorów Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich. Porównanie z egzemplarzem Biblioteki Narodowej pozwoliło stwierdzić, że dwie publikacje należą do niezależnych serii o tym samym tytule. Ten moment zaważył na dalszych badaniach wynikających już z osobistej dociekliwości. Chęć usystematyzowania informacji, skompletowania tytułów wydanych w ramach „Samouczka” doprowadziły do zainteresowania się historią firmy wydawniczej i jej właścicieli. Pozwoliły także na skorygowanie wydrukowanego wcześniej opisu.

Działalność wydawnicza firmy >B. Kotula< z Cieszyna okazała się być niezmiernie interesująca z wielu powodów. Wpisywała się w niezwykłą historię Śląska Cieszyńskiego przez zaangażowanie społeczne najpierw nauczyciela Bernarda Kotuli, założyciela firmy, a potem syna Brunona kontynuującego działalność ojca.

Pod kierownictwem tego ostatniego firma niezwykle się rozwinęła, a od lat 20-tych XX w. oprócz czasopisma „Przyrodnik” podstawowym przedsięwzięciem było publikowanie niezwyklej serii wydawniczej. To swoisty fenomen w ówczesnej rzeczywistości politycznej, gospodarczej, kulturalnej. Do 1937 roku ukazało się 135 tomików serii, przy zachowaniu jednakowej szaty graficznej, niewielkiej objętości i zawsze wysokiej wartości merytorycznej. Cena wzrastała nieznacznie i jedynie z powodu upływu czasu oraz zmian gospodarczych. W rzeczywistości tomików było ponad 200<sup>71</sup>, gdyż wiele z nich miało dwa lub 3 kolejne wydania, które otrzymywały jedynie nieco zmieniane tytuły uwzględniające rozwój techniki.

„Samouczek Techniczny” był serią popularnonaukową, a wydawcy udało się pozyskać do współpracy grono znakomitych autorów. Wśród nich m.in. Ludomir Danilewicz, Bolesław Duchowicz, Adalbert Chomicz, Stanisław Juniewicz, Stanisław Szydelski, Arkadiusz Henryk Piekara, Paweł Jan Nowacki to z czasem uznane autorytety w swoich dyscyplinach. Znamienne jest, że wszyscy ci autorzy publikując swe opracowania

---

<sup>71</sup> Liczba tytułów ustalona wg spisów serii drukowanych na tomikach, wg katalogów firmy i źródeł bibliograficznych. Nie udało mi się dotrzeć do egzemplarza i zweryfikować poprawności jedynie jednego tytułu wymienianego w spisach.

w cieszyńskiej serii byli w większości na początku swej drogi zawodowej. Wielu późniejszych zasłużonych w swojej dziedzinie uczonych, inżynierów debiutowało w cieszyńskim wydawnictwie. Można zaryzykować wniosek, że wydawca miał dobrą intuicję, pozyskując do współpracy młodych i wyjątkowo zdolnych ludzi. Wśród ponad setki tomików znajdują się także mniej znane nazwiska autorów – nauczycieli, inżynierów, konstruktorów z terenu Śląska Cieszyńskiego, z pobliskich Moraw, a nawet ze Lwowa.

Dość dużą grupę wśród wszystkich tomików całej serii stanowią opracowania Marka Kibińskiego, który w „Samouczkiem” związany był od młodości, zajmując w późniejszych latach miejsce wybitnego inżyniera zasłużonego dla rozwoju radiofonii, telewizji i krótkofalarstwa. Po II wojnie światowej był jednym z inicjatorów budowy polskiego planetarium. Rozszerzając swe zainteresowania na nową dziedzinę został członkiem Towarzystwa Miłośników Astronomii. Śmierć wybitnego inżyniera przerwała niestety rozpoczęte prace nad aparaturą dla planetariów. Książeczki opracowane przez M. Kibińskiego pozwalają prześledzić rozwój radiotechniki na przestrzeni niemal całego dwudziestolecia wojennego.

Nawet pobieżna analiza tytułów poszczególnych tomików i ich kolejnych wydań stwarza okazję do spojrzenia na historię techniki XX wieku. Seria jest znakomitym źródłem informacji i świadectwem jej rozwoju w latach 20-tych w wielu dziedzinach: radiotechnice, fotografii, fizyce, chemii. Do dziś budzi zainteresowanie m.in. wśród hobbystów z różnych dziedzin, a niektóre z niewielkich książeczek mogą i dziś pełnić rolę poradników np. do majsterkowania. Tomiki opisywały: *Roboty kartonowe: naklejanki, wystrzyganki; Terrarium (zwierzyniec pokojowy): jego budowa, urządzenie i pielęgnacja; Wypalanie w drzewie; Zbieranie, zasuszanie i przechowywanie roślin.*

Wskazówki może byłyby czasem nieco archaiczne, ale czy współcześnie nie znalazłby się ktoś zainteresowany broszurką opisującą *Elektryczny aparat do kopjowania klisz na papierze bromowym lub chlorobromowym* lub *Hektograf: aparat do powielania pism i rysunków, jego wyrób i użycie*, mimo że ma dziś do dyspozycji aparaty cyfrowe, kserokopiarki i skanery? Sporo tytułów „Samouczka” było przedmiotem oferty na aukcjach internetowych ciesząc się zainteresowaniem potencjalnych nabywców.





Rys. 34. Okładka Samouczka Technicznego nr 5.



Rys. 35. Okładka Samouczka Technicznego nr 55.



Rys. 36. Okładka Samouczka Technicznego nr 11 (wyd. 3).



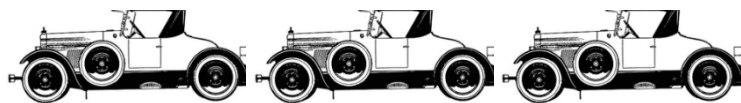
Rys. 37. Okładka Samouczka Technicznego nr 31.

Uzyskanie w miarę kompletnych informacji o całości serii potwierdziło, że pierwotnie seria o takim samym tytule publikowana była przez wszechstronnego warszawskiego literata Bolesława Londyńskiego. Jak wielu wydawców drukował on swe publikacje w Cieszynie. Drukarnie w tym mieście cieszyły się dobrą sławą i nakładcy z innych części ziem polskich powierzali im chętnie swe dzieła. Można założyć, że mógł być to swego rodzaju wkład w walce o polskość Śląska Cieszyńskiego. Broszurki Londyńskiego drukowała Drukarnia Towarzystwa Domu Narodowego Pawła Mitręgi. W zeszyciku z 1911 roku wydrukowano następującą informację „wszystkie tomiki, obficie ilustrowane, a zalecające się nadzwyczajną taniością, drukują się w Cieszynie, na Śląsku Austriackim”.

Nazwiskiem Londyńskiego sygnowane jest 7 tomików. Ostatni ma datę wydania 1913. Kolejne trzy broszurki wydano w 1914 roku, ale nakładcą była już cieszyńska Księgarnia Stella. Tę firmę przejął w 1913 roku Bernard Kotula. Seria stała się niejako własnością nowego właściciela. Niestety zasłużony cieszyński nauczyciel rysunków, poeta i księgarz zmarł w 1915 r. Prowadzenie przejętej firmy przypadło w udziale synowi. Brunon wierny ideałom ojca i środowiska rozwinął działalność placówki dbając o polską książkę naukową i popularnonaukową, szczególnie na potrzeby młodzieży i szkół. Przejęcie pomysłu „Samouczka”, pozyskanie wielu autorów z regionu, kontakty ze środowiskiem naukowym Krakowa i Lwowa (m.in. profesorem Kazimierzem Simmem, który został głównym redaktorem czasopisma „Przyrodnik” wydawanego przez Kotulę z myślą o młodzieży) to wszystko wpisało się w realizację śmiałych projektów. Czasopismo przestało się ukazywać już po dwóch latach, a Brunon skupił się na wydawaniu serii, rozwinął ją i kontynuował przez blisko 20 lat! „Samouczek Techniczny” zbierał pochwały za wysoki poziom i różnorodność tematyczną, ale też za utrzymywanie niskiej ceny przy ładnej szacie graficznej. Brunon Kotula był niezłym rysownikiem (odziedziczył talent po ojcu – nauczycielu rysunków?) i sam ilustrował zeszytiki. Pochlebne recenzje pojawiały się nawet w polskiej prasie w USA. Broszurki chwalono za popularyzację polskiej terminologii technicznej w środowisku polskiej emigracji.

Przykład cieszyńskiej serii potwierdza jak żmudne i pracochłonne mogą być ustalenia bibliograficzne, ale także jak mogą inspirować do dalszych studiów i badań. Potwierdza także, jak szalenie ważne bywa spojrzenie na publikację na tle historycznym. Szybko sporządzany opis katalogowy nie pozwala najczęściej na dostrzeganie wielu aspektów dotyczących zarówno treści, ale także wkładu wszystkich twórców książki. Dla przeciętnego bibliotekarza wprowadzającego opis dokumentu do bazy katalogowej bardzo dokładne i czasochłonne poszukiwania nie są najczęściej ani konieczne ani wymagane. Celem wysiłków bibliografa jest zebranie i porządkowanie informacji o publikacjach. Jeśli dziś dociera do wszystkich odbiorców tak ogromna ilość informacji, często rozproszonych czy niespójnych – to właśnie bibliograf ze swoją intuicją i cierpliwością może okazać się być potrzebny. A może w takiej roli nieodzowny?

Październik 2014



### *ANEKS – Wśród autorów „Samouczka”*

#### **Stanisław Bładowski (1902-1971)**

Uzyskał dyplom inżyniera elektryka na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej w 1930 roku. Po II wojnie światowej wykładowca AGH, od 1956 roku profesor nadzwyczajny. Pełnił m.in. funkcje kierownika Katedry Urządzeń i Sieci Elektrycznych na Wydziale Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej AGH, później Zakładu Urządzeń i Systemów Elektroenergetycznych w Instytucie Maszyn i Sterowania Układów Elektroenergetycznych. Członek Komitetu Elektryfikacji PAN oraz Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Autor wielu artykułów i książek.

### **Ludomir Danilewicz (1904-1971)**

Absolwent Politechniki Warszawskiej z tytułem inżyniera lotnictwa. Jeden z dyrektorów Radio Spółki AVA w Warszawie, w której zaprojektowano i zbudowano sprzęt radiowy dla Biura Szyfrów Polskiego Sztabu Generalnego. Konstruktor części mechanicznej i elektrycznej wyprodukowanych w niej sześciu sztuk kopii słynnej niemieckiej Enigmy, po złamaniu niemieckich szyfrów przez grupę polskich matematyków. Pierwszy mąż pisarki polonijnej Marii Danilewicz-Zielińskiej. Tomiki autorstwa L. Danilewicza wydane w serii opublikowane zostały, gdy był jeszcze studentem.

### **Adalbert Chomicz (1902-1957)**

Inżynier elektryk. Studiował matematykę na Uniwersytecie Warszawskim oraz na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej. Dyplom uzyskał w 1931 roku w Politechnice w Grenoble we Francji. Absolwent Szkoły Łączności w Zegrzu. Jeden z przedstawicieli warszawskiej rodziny Chomiczów, od których nazwiska nosi nazwę dziś część dzielnicy Bielany – Chomiczówka.

### **Stanisław Juniewicz (1907-1987)**

Inżynier hydrotechnik. Studia rozpoczął w Wilnie, ale ukończył na Uniwersytecie Kowieńskim w 1934 roku. Po II wojnie światowej pracownik naukowo-badawczy i twórca laboratorium wodnego w Politechnice Wrocławskiej.

### **Stanisław Szydelski (1892-1934)**

Automobilista lwowski, propagator motoryzacji i sportu samochodowego, współtwórca Polskiego Automobilklubu. Kapitan Wojska Polskiego i dyrektor naukowy obozu szkoleniowego wojsk samochodowych. Redaktor czasopisma „Auto”.

### **Arkadiusz Henryk Piekara (1904-1989)**

Fizyk, profesor i wykładowca na Politechnice Gdańskiej, uniwersytetach w Poznaniu i Warszawie.

### **Paweł Jan Nowacki (1905-1979)**

Elektrotechnik i automatyk. Po II wojnie światowej profesor politechniki we Wrocławiu i w Warszawie; członek PAN. Dyrektor Instytutu Badań Jądrowych. Opublikował wiele prac z energetyki, magnetohydrodynamiki, elektrotechniki teoretycznej, automatyki i miernictwa elektrycznego.

### **Bronisław Duchowicz (1876-1952)**

Chemik. Nauczyciel w Państwowej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie. Działacz społeczny w walce z alkoholizmem na początku XX wieku. W latach 30-tych XX w. dyrektor Państwowego VIII Gimnazjum Męskiego im. Króla Kazimierza Wielkiego we Lwowie.

### **Jan Ciałhotny (1897-1942)**

Pochodził z Moraw. Ukończył szkołę w Dolnym Żukowie i gimnazjum w Cieszynie, studiował w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. Interesował się problematyką inżynierii radiowej. Był pracownikiem technicznym w Polskim Radiu w Katowicach. Po wybuchu II wojny światowej powrócił do Dolnego Żukowa i za namową brata Ludwika podjął współpracę z ruchem oporu. Za pomocą radia własnej konstrukcji przekazywał informacje siatki szpiegowskiej działającej na Górnym Śląsku do polskiego centrum rządu w Paryżu. Obaj bracia zginęli z rąk gestapo po zdradzie jednego z członków siatki.

### **Paweł Heczko (1878-1939)**

Absolwent szkoły realnej w Cieszynie. Nauczyciel w szkołach na Śląsku Cieszyńskim. Do 1935 r. kierownik Szkoły Powszechnej im. Stanisława Konarskiego w Cieszynie. Twórca szkolnej pracowni modelarskiej. Zapalony modelarz.



## V.

# Zamyślenia i nostalgia

### Na pograniczach

Bibliografia jako spis książek to źródło informacji nie tylko o nich samych, ale też o ich twórcach. Można rozszerzyć to stwierdzenie o dziedziny, specjalności i bardzo wąskie zagadnienia. Wówczas taki spis staje się ważnym i często pierwszym punktem do dalszych poszukiwań literatury na zadany temat. Wielu badaczy czy początkujących pracowników nauki, ale też studentów i uczniów styka się z pojęciem i istnieniem bibliografii właśnie wówczas, gdy zaistnieje potrzeba zgromadzenia materiałów do opracowania mniejszej czy większej pracy. Przy tych pierwszych krokach nie zawsze dostrzega się inne możliwości skorzystania ze spisu jakim jest w szczególności bibliografia retrospektywna. To szanse na skonstruowanie różnorodnych związków i wzajemnych relacji osób i faktów. To droga do rozszerzenia zainteresowań, pogłębiania własnej oraz nowo nabytej wiedzy. Czytanie w taki sposób bibliografii może być inspiracją do poszukiwań, a także odkrywania dawno zapomnianych, rzadko opisywanych miejsc, ludzi, wydarzeń.

Nawet w krótkim opisie bibliograficznym odbijają się dzieje książki, bibliotek oraz ich powiązanie z historią ogólną – to też jeden z aspektów bibliografii.

Tak brzmiał krótki dialog w jednym z odcinków polskiego serialu telewizyjnego pt.: „Siedlisko” [spisane przez autorkę]:

**Gustaw Wolf:**

Róża lubiła stare książki. Szperała za nimi gdzie się tylko dało, po strychach, po plebaniach, po szkołach. A musisz wiedzieć, że w tamtych czasach ludzi, którzy tu napłynęli – biedota i ciemnota z Kurpii i z białostockiego, używali starych książek, zwłaszcza niemieckich do podpałki. A ona chciała ocalić każdy znaleziony tom.

**Krzysztof:**

A wiesz co mnie fascynuje najbardziej? To przenikanie się różnych kultur i narodowości. Popatrz: w Warszawie, pod zaborem rosyjskim, jakiś pewnie Niemiec, bo August Emmanuel Glücksberg, drukuje polską książkę – dzieła Jędrzeja Śniadeckiego, wielkiego polskiego uczonego i lekarza. Tę książkę kupuje spolszczony pewnie – bo Kazimierz, baron kurlandzki, piszący swoje niewątpliwie niemieckie nazwisko Szöge przez sz. Następnie trafia ona do polskiej szkoły w pruskim Elku. Potem pewnie jakiś biedak, w połowie Polak, w połowie Białorusin, chce ją spalić, bo mu zimno na nowej ziemi miotanej mazurskimi wiatrami. A w końcu ja, wygnaniec z dawnych ziem Rzeczypospolitej, na którego krew złożyło się pewnie też wiele narodowości, znajduje ją i pokazuje kolejnemu Polakowi o niemieckim nazwisku. Co za splot!

**Gustaw Wolf:**

Jesteś tutaj szczęśliwy, prawda?

**Krzysztof:**

Tak.

**Gustaw Wolf:**

Mnie to wzrusza, bo odnajduję w tym potwierdzenie wyboru jakiego sam kiedyś dokonałem. Uznałem za moją ojczyznę tę ziemię, która Cię tak urzekła i język, w którym ze sobą rozmawiamy.

A wierz mi Krzysztofie – wtedy nie było to wcale takie łatwe. Ci biedni ludzie w jakiś bezrozumny szale dewastowali kulturę pielęgnowaną tu od wieków przez moich przodków, uważając ją za wrogą, bo co tu ukrywać była rzeczywiście wroga ich zacofaniu, więc ten żywioł był mi obcy. Ale bardziej obcy był żywioł tych, którzy fanatycznie wierzyli, że ucywilizują innych niosąc śmierć i zagładę w swoim obłądnym Drang nach Osten.

**Krzysztof:**

Tak, ja myślę, że też doskonale Cię rozumiem.

To rozmowa dwóch bohaterów historii – Krzysztofa Kalinowskiego (w filmie Leonard Pietraszak) – naukowca, który porzucając Warszawę osiedlił się z żoną na Mazurach i tam próbuje odnaleźć swe miejsce oraz Gustawa Wolfa (rola Michała Pawlickiego), który jeszcze przed wojną zamieszkał tu sam po wyjeździe do Niemiec jego rodziny. Rodzice, jak wielu mieszkańców tamtego regionu byli Mazurami, choć ojciec czuł się bardziej Niemcem. Gustaw podjął decyzję o pozostaniu czując się Polakiem jak matka i czyniąc to także dla ukochanej kobiety, choć musiał przeżyć później niejedno upokorzenie zarówno ze strony Niemców jak i Polaków.

Skomplikowane losy mieszkańców polskiego pogranicza – ziem, gdzie mieszały się kultury, narodowości, religie odbijały się także na losach książek, bibliotek, szkół. Filmowy dialog pokazuje to dość wyraźnie.

Jednym z ważnych założeń *Bibliografii polskiej 1901-1939* jest rejestracja publikacji bez względu na język, wydanych w granicach obowiązujących na koniec sierpnia 1939 r. Można więc szukać informacji o książkach i broszurach napisanych przez wszystkich mieszkańców polskich ziem, wydanych na terenach, które pozostały po II wojnie światowej poza granicami Polski. Dużą część ówczesnej produkcji wydawniczej stanowiły publikacje mniejszości narodowych. Warto zwrócić szczególną uwagę na różnorodność i bogactwo językowe, etniczne, kulturowe ówczesnej Polski.

Uważny czytelnik dostrzeże być może w tym miejscu ważny aspekt – właściwe nazwisko autora i określenie jego narodowości. Bibliograf spotyka się z tym problemem dość często. Jak określić tę przynależność, gdy pisze on swe prace m.in. w języku polskim, publikuje je np. na terenie Prus Wschodnich a tak jak Gustaw Wolf w serialu „Siedlisko” nosi niemieckie nazwisko? Jak postąpić gdy inny autor ma bardzo polskie nazwisko, a prace wydaje wyłącznie w języku ukraińskim choć miejscem ich wydania jest np. Stanisławów lub Przemyśl? Co w sytuacji gdy ktoś inny wydaje w Wilnie książki po polsku, litewsku i białorusku? Bez poznania dokładniejszych informacji z biografii autora takie ustalenia są wręcz niemożliwe.



„W dawnej Galicji Wschodniej były rodziny dzielące się na polską i ukraińską, a na ziemiach dawnego Wielkiego Xięstwa Litewskiego – polską i litewską, polską i białoruską.... Na południowym wschodzie Polacy nierzadko nazywali się: Fedyszyn, Frasyniuk, Jakimowicz, Berezowski czy Hawryluk, a Ukraińcy: Łewiцьkij, Pawlikowski, Łypynський, Łepkywський” – pisze w swej niedużej, a niezwykle wartościowej książce *Przywracanie pamięci* publicysta i historyk opolski Adam Wierciński<sup>72</sup>. W tej samej pracy można przeczytać cytaty ze wspomnień pisarza niemieckiego Johanna Bobrowskiego pochodzącego z Tylży (jego nazwisko mogłoby też kogoś zmylić). Tak pisał o wsi nad Drwęcą: „I musiałbym powiedzieć, że najpękatszymi chłopami byli tam Niemcy, Polacy byli tam biedniejsi, choć zapewne nie aż tak biedni jak w okolicznych drewnianych wioskach polskich. Ale tego wszystkiego nie powiem. Powiem zamiast tego: Niemcy zwali się Kaminski, Tomaschewski i Kossakowski. Polacy natomiast Lebrecht i German. I tak właśnie było”.

W przypadku wielu twórców pochodzących ze Śląska, Pomorza Zachodniego lub nawet Wielkopolski może zaistnieć problem odszukania informacji pod kątem uznania autora za Polaka. Historia tej części ziem Polski, w dużej części należących do przed II wojną światową do Rzeszy (więc nie obejmuje ich zasięg terytorialny *Bibliografii polskiej*), miała wielki wpływ na późniejsze traktowanie twórczości niejednego autora. Konsekwencją używania niemieckiej formy nazwiska i języka stało się np. ich pomijanie (czy przemilczanie) w wielu opracowaniach i źródłach z lat powojennych. Stąd też wielka trudność dla bibliografów – odszukanie poloników: publikacji w języku niemieckim dotyczących Polski, ale także rejestracja twórczości Polaków. Gdy w publikacjach używali oni niemieckobrzmiących nazwisk tym większa trudność i częstą koniecznością jest dotarcie do biografii.

Do jednego z ostatnio opracowanych tomów wejdą opisy publikacji śląskiego duchownego Józefa Knosały. Można byłoby stwierdzić, że szczęśliwie dopiero teraz. Pochodził z licznej polskiej rodziny z Opolszczyzny, z której wywodziło się wielu aktywnych działaczy

---

<sup>72</sup> Adam Wierciński, *Przywracanie pamięci*, Opole, 1993 s. 20.

na rzecz oświaty i kultury regionu<sup>73</sup>. Po studiach we Wrocławiu, przy pisaniu artykułów i książek łatwiej posługiwał się językiem niemieckim. Używał wówczas najczęściej formy nazwiska Josef Knossalla. Mimo, że językiem tekstów był niemiecki, to prace ks. Knosały podkreślały polskość Śląska. Już w czasie wrocławskich studiów był członkiem Koła Polskiego i Związku Młodzieży Polskiej Zet. W późniejszych latach korespondował z Michałem Grażyńskim, wojewodą śląskim, a także Wojciechem Korfantym. „Umiejętność posługiwania się polskim językiem literackim zdobył własną pracą” wspominała go krewna, synowa młodszego brata Jana<sup>74</sup>. Przez wiele lat trudno było szukać informacji o nim. Pomijano jego osobę w powojennych słownikach biograficznych i w opracowaniach dotyczących literatury i historii Śląska. Pojawiły się właściwie dopiero w 6. tomie *Słownika polskich teologów katolickich* z 1983 r. Od niedawna można znaleźć informacje na temat księdza Knosały w internecie, a w 1991 roku ukazała się w Katowicach niewielka książeczka Władysława Niemierowskiego<sup>75</sup>. Piszący o polskim Śląsku, jego historii był zagadkową postacią dla Niemców, szczególnie podczas trwającej wojny. Kierowana przez niego parafia w Radzionkowie, gdzie już w 1939 roku podjął z innymi próbę utworzenia Polskiej Organizacji Partyzanckiej, leżała w końcu na terenie Rzeszy. Mimo takiej postawy, w 1946 roku na podstawie bezsensownej i krzywdzącej decyzji komisji weryfikacyjnej Urzędu Bezpieczeństwa został uznany przez nowe władze za Niemca i zmuszony do emigracji. Duchowny nie skorzystał z interwencji swoich parafian licząc na wyjaśnienie i zmianę decyzji. Niestety nie doczekał się powrotu na ukochany Śląsk. Zmarł już w 1951 roku w dalekiej Westfalii. Dla Niemców był niewygodny – bo posługiwał się językiem polskim, Polacy odrzucili go, ponieważ posługiwał się językiem niemieckim. Przypadek tego duchownego to jedynie jeden z przykładów dramatycznych losów wielu mieszkańców ziem nad Bugiem czy Odrą,

---

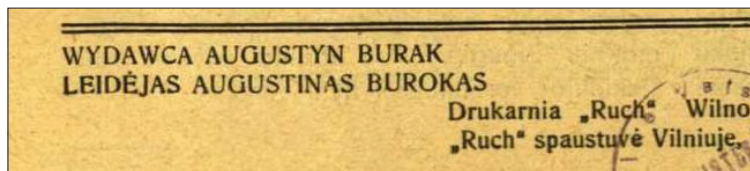
<sup>73</sup> Wiesława Korzeniowska, *Śląska saga*, Opole, 1985 (opowieść o rodzinach Knosaków i Bernhardów).

<sup>74</sup> Władysława Knosała, *Była nas gromadka spora*, Olsztyn, 1972 s. 195-197.

<sup>75</sup> Władysław Niemierowski, *Ks. Józef Knosała 1878-1951*, Katowice, 1991.

zarazem potwierdzający trudności spotykane przez redaktorów *Bibliografii* przy opracowaniu zapisów twórczości.

Forma nazwiska znanego działacza kulturalnego i poety, biskupa sejneńskiego Antoniego Baranowskiego brzmi po litewsku Antanas Baranauskas. To znana postać i informacje biograficzne są łatwo dostępne. Trudniej będzie, gdy spotkamy w niedużej broszurze nazwisko autora lub redaktora zapisane pisane tak:



Rys. 38. Wycinek z jednodniówki litewskiej z nazwiskiem Burak-Burokas.

W trafnej i prostej decyzji bibliografa nie zawsze pomoże katalog biblioteki narodowej.

Hasło wzorcowe wspomnianego wyżej poety w katalogu online Litewskiej Biblioteki Narodowej [Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka]<sup>76</sup> zawiera wszelkie możliwe formy nazwiska i pseudonimy, ale forma główna to nazwisko w brzmieniu litewskim. Taką formę przyjęto w tomie pierwszym *Bibliografii polskiej*. Natomiast w *Polskim słowniku bibliograficznym* oraz w dzisiejszej Wikipedii nazwisko biskupa znajdziemy w wersji polskiej.

---

<sup>76</sup> <http://www.lnb.lt>

*Baranauskas, Antanas (1835-1902)*

*Liet. poetas, kalbininkas; 1835 01 17-1902 11 26*

*A.B. slapyvardis*

*Bangputys, slapyvardis*

*Baranauskas, A.*

*Baranauskis, A.*

*Baranowski, Ant.*

*Baranowski, Anton*

*Baranowski, Antoni*

*Baronas, slapyvardis*

*Baronas, A.*

*Baronas, Antanas, slapyvardis*

*Baronas, V.A., slapyvardis*

*J.T., slapyvardis*

*Jurksztas Smalaūsis, slapyvardis*

*Jurkštas Smalaūsis, slapyvardis*

*Jurrksztas Smalausis, slapyvardis*

*K.A.B.?, slapyvardis*

*Smalaūsis (Jurkštas), slapyvardis*

*Баранавыцкас, А.*

*Баранавіцкі, Антоніў*

*Įrašo autorius: LNB*

Ustalenie właściwego nazwiska, co często związane jest właśnie z określeniem narodowości autora, nie jest jak widać sprawą bardzo prostą i oczywistą. A to co jest jedynie kłopotem dla bibliografa i bibliotekarza opracowującego zbiory, szczególnie te starsze, stanowi duży obszar badań historycznych. Łatwo o pomyłkę gdy braknie choć podstawowej wiedzy o dziejach polskiego pogranicza.

Uznanie autora za Polaka (w kategoriach rejestracji poloników) prowadzi w konsekwencji do zapisu jego publikacji wydanych w całej Europie czy gdziekolwiek indziej, jeśli tylko uda się dotrzeć do takich informacji źródłowych. Decyzje redaktora bibliografii wpływają w ten sposób na efekty poszukiwań każdego z użytkowników. Można oczywiście takie ustalenia kwestionować czy z nimi polemizować. Choć zdarzają się pomyłki czy niekonsekwencje, opracowany i przygotowany spis książek w postaci bibliografii daje spory zasób informacji. Jedynym warunkiem jest uważne czytanie, łączenie i analizowanie wyszukanych danych. Łączenie faktów i najróżniejszych powiązań może być inspirujące, o czym już wiele razy było wspomniane. Zawsze istnieje

szansa, że jedna informacja bibliograficzna stanie się impulsem do kolejnych poszukiwań, które przerodzą się i rozwiną w nowe zainteresowanie, pasję czy hobby. A może odkryć inne sytuacje podobne do opisanych przez bohaterów wspomnianego wyżej serialu tv o dziwnych i zaskakujących losach polskiej książki? Przeglądanie w taki sposób bibliografii retrospektywnej to niemal jak przyglądanie się niezwykłym dziejom ziem położonych na pograniczach, zarówno na wschodniej, jak i zachodniej stronie.

Lipiec 2014

## O bibliografii, cenzurze i wolności ... słowa

*...od kiedy jedni ludzie zaczęli przekazywać drugim  
co myślą i czują, inni zajęli się pilnowaniem, aby nie  
przekazywano niczego, co pilnujący uważali za niestosow-  
ne, niewłaściwe, czy wręcz zgubne...*

A. Paczkowski<sup>77</sup>

Od kilku lat na przełomie września i października (30.09-6.10) organizowane są w wielu bibliotekach spotkania, wystawy i inne działania w ramach Tygodnia Zakazanych Książek [oryginalna nazwa: Banned Books Week] cyklicznych imprez zapoczątkowanych w USA w 1982 roku, nawiązujących ściśle do tzw. I Poprawki Konstytucji dotyczącej wolności słowa.

Wielkim sensem takich imprez jest zapewne ukazywanie szczególnie młodszymi odbiorcami sposobów działania cenzury dzieł literackich (i nie tylko) na przestrzeni wielu lat, a nawet wieków. Być może ktoś z użytkowników nie tylko pozna tytuły i autorów książek, do których ograniczono niegdyś dostęp z różnych przyczyn, ale zechce też je poznać, zainteresuje się historią. Wielu innym wystarczą zapewne jedynie uśmiech i zdziwienie, że czytanie powszechnie dziś znanej książki, mającej swe miejsce w kanonie literatury światowej mogło być zabraniane. Bez podstawowej wiedzy o konkretnej sytuacji politycznej czy społecznej w momencie wydania dzieła zupełnie niezrozumiałe mogą być powody zakazów.

„Gdyby cała ludzkość z wyjątkiem jednego człowieka sądziła to samo i tylko ten jeden człowiek był odmiennego zdania, ludzkość byłaby równie mało uprawniona do nakazania mu milczenia, co on, gdyby miał po temu władzę, do zamknięcia ust ludzkości. Gdyby opinia była osobistym mieniem mającym wartość

---

<sup>77</sup>A. Paczkowski *Postowie* [w:] Nicholas J. Karolides, Margaret Bald, Dawn B. Sova, *100 zakazanych książek. Historia cenzury dzieł literatury światowej*, Warszawa, 2004.

jedynie dla właściciela, gdyby zakaz jej wyznawania był tylko krzywdą prywatną, istniałaby pewna różnica między wyrządzeniem tej krzywdy tylko kilku lub też wielu osobom. Ale szczególnie złą stroną zmuszania opinii do milczenia jest to, że ograbia ono cały rodzaj ludzki; zarówno przyszłe pokolenia jak współczesnych, a tych, którzy się nie godzą z daną opinią, bardziej jeszcze niż tych, którzy ją głoszą” pisał w jednym z esejów „*O wolności*” John Stuart Mill.



Rys. 39. Strona tytułowa *Index librorum prohibitorum* (Indeksu ksiąg zakazanych)

Źródło: <https://slovoborstvo.files.wordpress.com/2012/02/bra0050-index-librorum-prohibitorum.jp> (dostęp 15.01.24).

Działanie cenzury kojarzy się wielu ludziom przede wszystkim z *kościelnym Indeksem ksiąg zakazanych*. To wielkie uproszczenie. Ograniczenia wolności słowa, wolności druku stosowane były przez niemal wszystkie opcje polityczne i religijne w każdym okresie historycznym. Pokusie ograniczania lub zakazywania dostępu do informacji ulegali niemal wszyscy mający jakąkolwiek władzę zarówno państwową, religijną czy społeczną i to od najdawniejszych czasów. Stosowanie represji i zakazów prowadzących niekiedy nawet do zbrodni miało wzmacniać aparat władzy, ułatwiać kierowanie grupami lub całymi społeczeństwami, zwalczanie przeciwników. Działania prewencyjne i kontrola przed ewentualnym rozpowszechnianiem miały dokładnie takie same cele. O wolność słowa upominali się najwybitniejsi

myśliciele, filozofowie. Ale także wśród nich ścierały się różnorodne poglądy i postawy. Nawet najwięksi snując błyskotliwe rozważania odmawiali jednak prawa do wolności wypowiedzi pojedynczym ludziom lub grupom uważając ich za niegodnych np. z racji przynależności do niższego stanu, innej rasy.

Historia wszelkich działań kontrolnych wytworów ludzkiej twórczości mieści się w całej historii społecznej i politycznej, historii filozofii, teologii, doktryn, idei, historii kultury i literatury, książki, czytelnictwa, bibliotek... tak można byłoby wyliczać niemal w nieskończoność. Działania cenzorskie miały swój początek właściwie od momentu, gdy zaczęto w jakikolwiek sposób utrzymywać jakąkolwiek twórczość. Roman Brandstaetter w swoim *Kręgu biblijnym*<sup>78</sup> zamieścił dwa fragmenty z *Księgi Jeremiasza* dowodząc istnienia cenzury i tzw. drugiego obiegu już w czasach biblijnych. Widać jasno, że problem i historia cenzury to temat rzeka. Każdy niemal, kto pokusi się mówić czy pisać, poruszać się będzie jedynie na niewielkiej powierzchni. Literatura przedmiotu jest bardzo obszerna, choć wciąż są tereny zupełnie niezbadane, szczególnie te dotyczące czasów obecnych.

Praca przy bibliografii retrospektywnej daje impuls do zastanowienia się nad jej znaczeniem dla przyszłych odbiorców także pod kątem wszelkich ograniczeń cenzorskich. Przyjęte zasady selekcji, doboru materiału pozwalają myśleć o kompletności materiału bez stawiania ograniczeń politycznych, religijnych, narodowościowych. Można niemal cieszyć się, że publikacja *Bibliografii polskiej 1901-1939* rozpoczęła się właściwie pod koniec lat trwania PRL. Decyzja o rozpoczęciu prac redakcyjnych zapadła w 1973 r., a faktycznie rozpoczęto je od 1975 roku. Na stronie redakcyjnej tomu pierwszego podano: „Oddano do składania 17.12.1982 r.”<sup>79</sup> Podpisano do druku w maju 1986 r. Druk ukończono w październiku 1986 r.” Może dzięki temu uniknięto ingerencji Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk? Nie uniknęła takich działań

---

<sup>78</sup> Roman Brandstaetter, *Krąg biblijny*, Warszawa 1994, s. 117-118.

<sup>79</sup> Znamienna data: 19.12.1982 roku Rada Państwa uchwaliła zawieszenie stanu wojennego.



rejestracja bieżącej produkcji wydawniczej w latach 50-tych i 60-tych XX wieku<sup>80</sup>.

„PRL-owska cenzura bardzo skrupulatnie wyliczyła co Polakom wolno czytać, doprowadziła do czystek w bibliotekach, pilnowała, aby nie wwożono do kraju literatury emigracyjnej, podejrzliwie spoglądała na każdego, kto miał dostęp do maszyny do pisania [...] to z jakiegoś powodu nie chciała się posunąć do całkowitego fanatyzmu, który polegałby na przetrząsaniu prywatnych mieszkań, czy opróżnianiu całkiem dobrze zaopatrzonych bibliotek naukowych” pisze B. Paszyk<sup>81</sup>.

W konsekwencji sporo egzemplarzy przetrwało i wiele znalazło się w obrocie antykwarycznym.

Analiza tytułów, które znalazły się w *Wykazie książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu*<sup>82</sup> z 1 października 1951 roku wydanym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki i Centralny Zarząd Bibliotek może umocnić przekonanie o wartości bibliografii za lata 1901-1939. We wspomnianym wykazie znalazło się wiele pozycji z dorobku polskich twórców m. in.: Władysława Bezy, Jana Dobraczyńskiego, Edmunda Jezierskiego, Juliusza Kaden-Bandrowskiego, Zofii Kossak-Szczuckiej, Czesława Miłosza, Teodora Parnickiego, Marii Rodziewiczówny, wszystkie publikacje dotyczące Legionów, Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego a wśród twórców literatury światowej: Jacka Londona, Gilberta Keitha Chestertona, François Mauriac i wielu innych. Przy wielu nazwiskach zaznaczono, że wycofaniu podlegają wszystkie utwory.

Niemal wszystkie tytuły można znaleźć w *Bibliografii polskiej 1901-1939*, gdzie przykłada się staranie do tworzenia opisów z autopsji. W większości przypadków było to możliwe dzięki zachowanym egzemplarzom Biblioteki Narodowej. Ewentualnym zabiegom cenzorskim chyba nieco umknął fakt istnienia w kartotece zapisów o publikacjach dotyczących wielu osób i spraw konsekwentnie wymazywanych ze świadomości społecznej w PRL. Zniszczenia II wojny światowej, restrykcje niemieckie pozbawiły nas bezpowrotnie

<sup>80</sup> Jadwiga Sadowska, Ślady cenzury w „Przewodniku Bibliograficznym. Druki do użytku służbowego i wewnętrznego (1944-1988)”, [w:] „Przegląd Biblioteczny” 2013 z. 3.

<sup>81</sup> Bartłomiej Paszyk, *Książki zakazane*, Warszawa, 2009.

<sup>82</sup> *Cenzura PRL. Wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu 1 X 1951 r.* Poł. Zbigniew Żmigrodzki, Wrocław, 2002 (pierwsze wydanie oficjalne).

wielu księgozbiorów i zgromadzonych w nich skarbów. Niemal tuż po wojnie biblioteki szkolne, publiczne zostały dotknięte kolejnym kataklizmem. Na mocy decyzji państwowych i ścisłej cenzurze wiele wycofanych egzemplarzy zniknęło w papierniach. W ilu przypadkach w bibliografii powstaje z konieczności opis oparty jedynie na źródłach? Odpowiedź na takie pytanie wymagałaby większych badań i porównań. Czym te działania różniły się od palenia książek na stosach w Średniowieczu czy w faszystowskich Niemczech?

W *Bibliografii* Estreichera znalazły swe równorzędne miejsce opisy zarówno dzieł uznanych i poważanych obok zwalczanych lub zabranianych w różnych momentach historycznych. W wydanych tomach *Bibliografii polskiej 1901-1939* znajduje się około 10-15% pozycji bibliograficznych opatrzonej różnymi uwagami o ograniczonym prawie rozpowszechniania<sup>83</sup>, a także takie, które opublikowano po raz drugi po konfiskacie poprzedniego nakładu.

We współczesnym świecie przetaczają się dyskusje na temat wolności słowa, wolności wypowiedzi. Nasze czasy nie różnią się wbrew pozorom od dawniejszych, kiedy ścierały się najdziwniejsze nawet poglądy i opcje, a pierwszą ofiarę ponosili najczęściej odważni twórcy, a książki jako dowód samodzielności myśli tępieno i niszczone w różny sposób. Ale do dziś jest bardzo trudno precyzyjnie i ku zadowoleniu wszystkich zdefiniować prawo do wolności słowa. Niemal wszyscy są zgodni, że nie może ono prowadzić do anarchii, że muszą istnieć subtelne granice takie jak między sacrum i profanum. Na pewno istnieje granica godności i szacunku do innego człowieka. Takie rozważania daleko jednak wykraczają poza zakres niniejszej pracy. Ale wszelkie listy tytułów zakazanych traktowane są dziś raczej jako wykazy tytułów dzieł, które warto poznać, albo wrócić do nich po raz kolejny – nigdy nie będzie to lektura obojętna i banalna. Recenzując swą lekturę *Książek zakazanych*<sup>84</sup> w 2011 r. blogerka napisała: „[...] Bartłomiej Paszyk zrobił mi swoją książką krzywdę... Mam bowiem ochotę przeczytać, w większości

---

<sup>83</sup> Pod tekstem wykaz przykładowych różnych uwag dotyczących ograniczeń rozpowszechniania.

<sup>84</sup> Bartłomiej Paszyk, op. cit.

po raz kolejny, książki omówione z rzeczonyj publikacji, a co gorsza – obejrzyć filmy zrealizowane na ich podstawie [...]”<sup>85</sup>.

W 2013 roku pojawiła się w „Internetowej Gazecie Codziennej Kresy24”<sup>86</sup> informacja o zamieszczonym na rosyjskojęzycznej stronie Za Rosję, Putina i Narodowy Front! nagrania wideo palenia książek wyniesionych z siedziby opozycyjnej partii Jabłoko przez tzw. prawosławnych Gopników<sup>87</sup>. Podano też informację o oburzonych nagraniem internautach rosyjskich. Wielu z nich przypominało w komentarzach, że od publicznego palenia książek na wyraźne polecenie Goebbelsa zaczynał się w Niemczech faszyzm. Historia zatoczyła koło.

Można więc doceniać bibliografów starających o zachowanie pamięci o książkach z najróżniejszych dziedzin, zawierających treści dla jednych najcenniejsze, a dla innych wręcz wrogie i obce. To jeden z historycznych dowodów na prawo do wolności słowa, wolności wyznania. A jak widać cenzorskie restrykcje mogą sięgać także do takich publikacji jak spisy bibliograficzne.

Szanując odbiorcę każdej informacji gromadzonej w zbiorach bibliotecznych trzeba na pewno zachować spokój, umiar i rozsądek. Wbrew pozorom wcale nie jest to łatwe zadanie w pracy bibliografa oraz bibliotekarza, którzy także mają prawo do osobistych poglądów i stają niekiedy w sytuacji dla nich kłopotliwej. Przechowanie pamięci o wielkiej różnorodności pisanego i drukowanego ma swą wielką wartość. Daje możliwość niezbitego potwierdzenia, że niezależnie od wszelkich zmian ustrojów a także pomimo chęci narzucania własnych poglądów innym, każdy człowiek jest z natury wolny. Książka jest jedynie narzędziem, które nawet zniszczone może przetrwać niezależnie od wszelkich ograniczeń i nacisków. Współczesny świat przyniósł wiele więcej możliwości komunikacji i wymiany myśli. Równie dużo wymyślono narzędzi i metod manipulacji opinią innych, które nie tylko zakłócają, ale niekiedy unie-

---

<sup>85</sup> Z lektur prowincjonalnej nauczycielki <http://www.prowincjonalnanauczycielka.pl/2011/01/bartomiej-paszylk-ksiazki-zakazane.html> (dostęp 20.01.2015).

<sup>86</sup> <http://kresy24.pl>

<sup>87</sup> Na stronie internetowej zamieszczono wyjaśnienie: „Gopniki” to określenie dla subkultury charakteryzującej się agresywnym zachowaniem, szczególnie wobec słabszych, ze skłonnościami do zachowań przestępczych, nadużywaniem alkoholu oraz specyficznym sposobem ubierania się.

możliwiają tę wymianę. Warto przywołać powieść Raya Bradburego *Fahrenheit 451* z 1953 roku, której akcja rozgrywa się w świecie, w którym zakazane jest nie tylko czytanie i posiadanie książek, ale nawet krytyczne myślenie. Stworzona przez Bradburego powieść – antyutopia ma ponad 60 lat. Czy świat dzisiejszy nie przypomina czasem czarnej wizji amerykańskiego pisarza?

Styczeń 2015

**Przykładowe zapisy dotyczące ograniczeń i prawa do rozpowszechniania znajdujące się na wielu publikacjach z lat 1901-1939 zarejestrowanych w *Bibliografii polskiej*:**

Als Handschrift gedruckt. Vertraulich.  
Als Manuskript gedruckt. Poufne.  
Als Manuskript gedruckt. Vertraulich.  
Confidential until released for publication.  
Confidential.  
Do użytku służbowego.  
Do użytku ściśle urzędowego.  
Do użytku wewnętrznego  
Druk niesprzedawny.  
Druk prywatny.  
Drukowane jako manuskrypt. Ściśle poufne.  
Drukowane jako rękopis.  
Drukowane jako manuskrypt, do publikacji i przedrukowania nie przeznaczone.  
Drukowane jako rękopis.  
For private circulation only.  
Gedruckt als Manuskript nur für die...  
Izd. na prawach rękopisu studentów słuchających.  
Izd. unofficial' noe.  
Izdano na prawach rękopisu.  
Karta nr 8 skonfiskowana.  
Konfiskata częściowo uchylona.  
Książka dozwolona do użytku w oddziałach rozkazem Ministra Spraw Wojskowych O. III Szt. Gen. L. 1771Reg. Dz. Rozk. 1126.  
Książka niesprzedawna.  
Książka niniejsza nie znajduje się w handlu księgarskim.  
Książka polecona do użytku służbowego przez Szefa Sztabu Generalnego: pismo Oddziału III Szt. Gen. L. 9824Reg. 1923 r.  
Kupno i sprzedaż w Ameryce zakazane.  
Na prawach rękopisu.  
Na prawach manuskryptu.  
Na prawach rękopisu dla użytku studentów U. S. B.  
Na prawach rękopisu do użytku wyłącznie służbowego.

Nachdruck verboten. Nicht im Buchhandel.  
Nakład po konfiskacji.  
Neoficialnoe izd.  
Nicht für die Austausch.  
Nicht einzeln im Buchhandel.  
Nicht für den Austausch.  
Nicht für die Presse!  
Nie znajduje się w handlu księgarskim.  
Not for sale to the public.  
Nur für den Dienstgebrauch.  
Nur für die Herren Ärzte bestimmt.  
Nur für Dienstgebrauch.  
Ocenzurowano przez Kais. Deutsche Presseabteilung Warschau.  
Odbito jako druk prywatny.  
Odbito jako manuskrypt.  
Odbito jako rękopis.  
Opis zatwierdzony do użytku służbowego pismem Deptu Aeronautyki Nr. 7750-10.II z dn. 15.XII.33 r.  
Opracowane za specjalnym zezwoleniem Wojskowego Instytutu Geograficznego L. 547 Ge22.  
Peč. po opreděleniju Sověta Imperatorskago Universiteta sv. Vladimira  
Po konfiskacie.  
Poleczone do użytku służbowego w oficerskich szkołach broni i na kursach przeszkolenia, oraz jako podręcznik pomocniczy dla instruktorów szkół niższych pismem Oddziału III. Szt. Gen. L. 14331Reg. Z dn. 30.XII.21.  
Poufne.  
Poza obiegiem księgarskim.  
Poza sprzedażą księgarską.  
Prawa autorskie wobec scen zastrzega się.  
Prawa przedruku zastrzeżone.  
Prawa rękopisu wobec scen zastrzega się.  
Przedr. wzbroniony.  
Przetłumaczono za zezwoleniem Księg. H. Dunod et E. Pinat, Ed. Paris 1918.  
Przeznaczona do użytku służbowego w Państwowym Banku Rolnym.  
Wydawnictwo nielegalne.  
Wydawnictwo oficjalne.  
Wydawnictwo pozaksięgarskie.  
Wydawnictwo zastrzeżone.  
Wydawnictwo tymczasowe.  
Wydrukowane na prawach rękopisu.  
Wyłącznie do użytku służbowego.  
Z upoważnieniem Stowarzyszenia R. T. S., Londyn.  
Zaaprobowany przez KC WKP (b) 1938 r.  
Skonfiskowane.  
Soveršenno sekretno.  
Streng vertraulich.

Strony: 21-28 skonfiskowane.

Ścisłe poufne.

Ścisłe tajne.

Tylko do użytku służbowego.

Tylko do użytku wewnętrznego.

Univerkäufliches Manuskript.

Vyd. na prawoch rukapisu grupaju studëntaŭ Menskaga Belaruskaga Pedagogičnaga Ęnstitutu.

W Rosji skonfiskowano.

Wycofany z obiegu

## Łabędzi śpiew... czy potrzebna jest jeszcze bibliografia retrospektywna?

Zdarzyło się, że pracownik Zakładu Informacji w Bibliotece Narodowej opowiadał o studencie, który przyszedł po pomoc mówiąc, że ma już pracę napisaną, a tylko brakuje mu bibliografii... Bibliotekarze mieli mu pomóc... To jak ta praca powstała? Czy taki użytkownik wie co to jest w ogóle bibliografia i do czego służy? Oczywiście można mieć nadzieję, że to odosobniony przypadek i jednak większość uczniów, studentów czy późniejszych doktorantów ma wystarczającą wiedzę, że napisanie jakiegokolwiek pracy zaczyna się zazwyczaj od zebrania bibliografii czyli wyszukania i spisania potrzebnych źródeł. Wielu młodym wydaje się dziś, że najważniejszy jest internet. Tam można znaleźć wszystko i jak tam nie ma to niemal znaczy, że tego nie ma.

Ale na jednej z popularnych stron, gdzie młodzi zapewne internauci, wrzucają zabawne i niekiedy poważniejsze obrazki opatrywane czasem bardzo celnymi komentarzami zdarzył się i taki:

Jest więc nadzieja, że biblioteka pozostaje wciąż miejscem, gdzie szu-



Rys. 40. Obrazek ze strony internetowej <http://demotywatory.pl/4213058> zamieszczony 26 września 2013 roku.

ka się informacji. A jeśli biblioteka to może jednak i coś takiego jak bibliografia, a nie tylko katalog?

W filatelistyce, która jest nie tylko samym kolekcjonowaniem znaczków, gromadzi się wiedzę o całej historii poczty. Smaczkami takiej wiedzy są dane o tzw. błędndrukach, pomyłkach w emisji znaczków i innych druków pocztowych. To najczęściej właśnie one są najbardziej poszukiwane przez kolekcjonerów. Są wielką rzadkością, stanowią ozdoby kolekcji i osiągają najwyższe notowania wśród zbieraczy.

Podobnie można powiedzieć o bibliografii. W zbiorach bibliotecznych poszukuje się konkretnej książki w postaci egzemplarza gotowego do przeczytania przy nauce i hobby. Dlatego cenione są coraz szersze możliwości dostępu do tekstu. Stąd taką popularnością cieszą się zapisy cyfrowe starych książek i czasopism oraz współczesne publikacje przygotowane jedynie w wersji elektronicznej. Rozpowszechnia się powstawanie multiwyszukiwarek w bazach bibliotecznych. Opisy bibliograficzne wielu wydań znajdują się w różnych formach w internecie. Niestety jest to informacja często ogromnie skrócona, a także bardzo nieprecyzyjna z powodu nawet zwykłych pomyłek w zapisie.

Wśród czytelników są także miłośnicy książki, hobbyści, szperacze. Poszukują książki z różnych powodów. Są zapaleńcy zainteresowani konkretnym tematem, zagadnieniem, dziedziną. Takim czytelnikom nie wystarcza krótka informacja znaleziona np. w Książkach Google. Nie wystarczy też najlepszy katalog biblioteczny. To grupa ludzi, którzy jak filateliści szukają smaczków i bardzo precyzyjnych informacji. A taką może dostarczyć przede wszystkim dobrze opracowana bibliografia. Opisując nie konkretny egzemplarz a pozycję na pewno opublikowaną można stwierdzić, że do rozpowszechniania trafił nakład wydrukowany z błędnym nazwiskiem autora lub innego współtwórcy, pomyłką w numeracji serii, dacie wydania itp. Wydawcy prostowali czasem ewidentne pomyłki w erracie lub pośpiesznie tworzyli drugie poprawne wydanie. Na rynku księgarskim pozostawała jednak jakaś część źle wydanego nakładu. Czytelnik, dla którego jest ważny jedynie tekst, nie zwróci najczęściej uwagi na takie elementy. Bibliofil, zbieracz, hobbysta na pewno tak. Niestety w bibliotekach może zdarzyć



się sytuacja, że jedna sygnatura dotyczy wydawnictwa wielotomowego, a w rzeczywistości tom pierwszy pochodzi z pierwszego wydania, a następne z drugiego lub trzeciego. W takiej sytuacji przeciętny użytkownik może nawet nie zauważyć, że istniały kolejne edycje.

Przy opracowywaniu kolejnej partii materiału do *Bibliografii polskiej 1901-1939* znalazła się pozycja, której opis zauważono wcześniej w bibliotecznej bazie katalogowej z nazwiskiem autora w haśle: Koschnitzky Léon.

Przy redagowaniu bibliografii autopsja jest nieodzowna, a czasem niezbędne jest porównanie wszystkich dostępnych egzemplarzy nawet ze zbiorów innych bibliotek. Niepokój budziła nazwa autora. Na pozór wszystko było proste. W książce wydrukowano nazwisko i imię polskie: Leon Kosznicki. To polski przekład książki autobiograficznej: *Pod skrzydłami d'Annunzio*. Ustalone nazwisko autora w formie Leon Koschnitzky podano w opisie „Urzędowego Wykazu Druków” z 1930 roku i taka forma trafiła do bazy. Możliwe, że sporządzono zapis w ramach retrokonwersji katalogu jedynie na podstawie starej kartki bez autopsji egzemplarza. W książce dołączono bowiem krótki wstęp zawierający informacje o dość szerokiej działalności autora i jego pracach literackich i muzycznych we Włoszech i Belgii.

*Leon Kosznicki ur. w Brukseli w 1894.*

*Powołanie: poeta z Bożej łaski – laureat Akademii Francuskiej, ma w swoim dorobku kilka tomów liryk pierwszorzędnej wartości.*

*Zawód: dyplomata, b. szef Wydziału Spraw Zewnętrznych d'Annunzia w Fiume; charge d'affaires do spraw artystycznych przy legacji belgijskiej w Rzymie; dziennikarz, b. redaktor belgijskiego miesięcznika Flambeau, współpracownik wielu pism belgijskich, amerykańskich i włoskich.*

*Umiłowanie: dantologia – jego znajomość Dantego uznana jest za wyjątkową nawet wśród Włochów; muzyka – kompozytor licznych poważnych utworów orkiestrowych; historia sztuki – znawca pierwszorzędny, wysyłany przez rząd swojego kraju w misji specjalnej do muzeów europejskich....*

*[cytat ze wstępu w książce]*

Było dziwne, że nigdzie w bazach online francuskich, włoskich czy źródłach drukowanych nie można było znaleźć nazwiska w żadnej z podanych form. Dzięki znalezionym danym na włoskich i francuskich stronach internetowych udało się dotrzeć do dokładniejszych informacji biograficznych oraz właściwej formy nazwiska twórcy. Okazało się, że urodził się w belgijskiej rodzinie o polsko-żydowskich

korzeniach. Jego nazwisko zapisano wszędzie w wersji francuskiej: Kochnitzky. Francuska głoska >ch< jest wymawiana jako polskie >sz<. W przedwojennym „Urzędowym Wykazie Druków” podano zapis nazwiska w formie polskiej podając dodatkowo formę Koschnitzky wg pisowni niemieckiej. Według dostępnych informacji autor nie używał jednak takiej formy nazwiska. Niewłaściwa forma przetrwała w katalogach bibliotek do dziś. Dotarcie do informacji biograficznych pozwoliło na poprawne ustalenie i rzut oka na niemały dorobek twórcy chociaż w formie opisów bibliograficznych w katalogach online np.: Bibliothèque Nationale de France (46 zapisów), Bibliothèque Royale de Belgique (12 zapisów) czy we włoskim katalogu centralnym Servizio Bibliotecario Nazionale (28 zapisów).

Istnieje w sieci coraz więcej bibliotek cyfrowych, repozytoriów udostępniających zdigitalizowane wersje książek, czasopism i innych zachowanych publikacji. Jedną z wielu stanowi ogromna amerykańska biblioteka cyfrowa Internet Archive<sup>88</sup> działająca non-profit.

Można znaleźć tam m.in. cyfrowe wersje książek Gustava Kobbe, amerykańskiego publicyisty, historyka muzyki, autora jednego z bardziej znanych amerykańskich przewodników operowych *The complete opera book*, którego wydanie pierwsze opublikowano w 1919 roku. Uzupełniane i aktualizowane edycje i reedycje przewodnika wydawano aż do lat 60-tych XX wieku. W przewodniku zostały zawarte informacje o twórczości I. J. Paderewskiego, w innych swoich pracach pisał Kobbe o Chopinie, Wieniawskim, polskich śpiewakach operowych – braciach Reszke, Marcelinie Sembrich-Kochańskiej, Adamie Didurze i innych. To ewidentne polonika. Dostęp do cyfrowych wersji ułatwił znacznie sporządzenie opisów bibliograficznych. W Internet Archiw znalazły się skany przewodnika operowego, których skrócone opisy sugerują, że dotyczą tego samego wydania. Uważne obejrzenie dało możliwość sprostowania. Wersje cyfrowe egzemplarzy z dwóch różnych bibliotek: Library University of California i Public Library Kansas City to zapisy innych wydań, co precyzyjnie zaznaczono w książkach. Niestety z opisów wywnioskować tego nie można.

---

<sup>88</sup> <https://archive.org>

I jeszcze jeden przykład. Do bibliografii wejdzie opis niewielkiej powieści sensacyjnej wydanej we Lwowie w 1934 roku pt.: *Zbrodniarz i maska*. Nazwa autora podana na stronie tytułowej to Jan Szeliga. Takie hasło znalazło się w opisie „Urzędowego Wykazu Druków”. Na podstawie zapisu w *Słowniku pseudonimów pisarzy polskich*<sup>89</sup> w katalogach bibliotek przypisano jednak ten utwór pisarce emigracyjnej Janinie Kościałkowskiej publikującej po wojnie w Londynie i używającej pseudonimu Jan Szeliga. Autorka urodziła się w 1915 roku, więc w 1934 roku miała niespełna 19 lat i niedawno zdała maturę w Jaśle, co wynika z jej biografii. Fakty i chronologia budziły wątpliwości co do słuszności wyboru hasła w opisie katalogowym. W słownikach i informatorach dotyczących twórców emigracyjnych pisze się o debiucie literackim – tomiku wierszy wydany w Nicei dopiero w 1946 roku. Czy jako młoda dziewczyna mogła wydać niewielką powieść sensacyjną we Lwowie? Korespondencja z Archiwum Emigracji i dr Dobrosławą Świerczyńską z IBL (redaktorką słownika pseudonimów) podtrzymała wątpliwości i mimo zapisów katalogowych opis przedwojennej publikacji pozostał pod nazwiskiem Jan Szeliga. Nie jest wykluczone, że był to jednak pseudonim przyjęty przez młodzieńką w czasie wydania powieści autorkę. Szeliga – to było nazwisko panięńskie jej matki – zbieg okoliczności? Musiałaby wówczas zostać zmieniona data jej debiutu. Decyzję podjętą w bibliografii mogłyby podważyć dokładne badania biografii i twórczości pisarki, a to wykracza już poza działania redaktora.

Czy takie sytuacje są potwierdzeniem przydatności pracy bibliografa, który wciąż może porządkować i weryfikować informacje o publikacjach oraz ich autorach? Czy jednak nie jest to potrzebne?

Od paru lat prowadzone są prace w Centrum Badawczym Bibliografii Polskiej Estreicherów na Uniwersytecie Jagiellońskim. To realizacja wielkiego zamierzenia – pracy naukowej finansowanej w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki w latach 2012-2016. Kontynuowane są prace nad reedycją dzieła naszego wielkiego bibliografa

---

<sup>89</sup> *Słownik pseudonimów pisarzy polskich*, op. cit.

i rozwijany jest System Elektronicznej Bazy Bibliografii Estreichera (<http://www.estreicher.uj.edu.pl>).

*Bibliografia polska 1901-1939*, która w zamierzeniach jej twórców miała być kontynuacją *Bibliografii Estreichera*<sup>90</sup>, nie doczekała się aż tak wielkich rewolucyjnych i pozytywnych zmian. Przyspieszono wprawdzie jej wydawanie i redakcję dzięki przejściu na opracowanie komputerowe, ale prace dobiegły jednak do niewralgicznego punktu niemal jak w reedycji Estreichera (spowolnienie prac – po tomie 15: Katalogi i t. 16: Katar-Knaus wydanych w 1991 roku, następny tom 17, Knebel-Kopytowski opublikowany został dopiero w 2000 r.) czyli litery K. Polska literatura (nie tylko piękna) ma szczęście do najbardziej popularnych polskich nazwisk i mamy Kaden-Bandrowskiego, Kasprówicza, Kochanowskiego, Kołłątaja, Konopnicką, Kossaków, Korwinów, Kossakowskich, Krasińskiego, Krasickiego, Kraszewskiego... Do druku oddane zostały oddane tomy obejmujące zakres liter Kat-Km, Kn-Koro i Korp-Krn. Część materiału jest jednak zupełnie nietknięta i czeka na opracowanie. Trudno przewidzieć termin zakończenia prac redakcyjnych i korekt. To niemal zupełnie niezbadany materiał. W obrębie litery >K< są też hasła tytułowe: Katalog, Konferencja, Konstytucja, Książka, Księga i podobne. Już na pierwszy rzut oka można zauważyć jak ogromna to część bibliografii. Brak na razie następców dobrze przygotowanych do prac redakcyjnych i dokumentacyjnych, nie wspominając o zapleczu finansowym. Można dorzucić spostrzeżenia o nieuchronnych zmianach w całym bibliotekarstwie, powodowanych przez zmiany technologiczne i kulturowe. Mieszczą się tu także zacierające się coraz bardziej granice między bibliografią i katalogiem oraz ich funkcji, o czym już było wspomniane. Czy więc dorobek zebrany w postaci kartoteki głównej i dodatkowych kartotek uzupełniających przez wiele osób, które oddały swoje serce

---

<sup>90</sup> W przedmowie do pierwszego tomu *Bibliografii polskiej 1901-1939* Janina Wilgat pisała: „Już w początku XX wieku zdawano sobie w Polsce sprawę z potrzeby kontynuowania pracy Karola Estreichera, jednakże przedsięwzięcia podejmowane w tym kierunku napotykały duże trudności organizacyjne, a trud został zniweczony przez II wojnę światową i okupację hitlerowską. Potrzeby życia naukowego i kulturalnego wymagały wznowienia po wojnie prac nad „kontynuacją Estreichera”. W nowych warunkach ustrojowych i organizacyjnych zadanie to przypadło Instytutowi Bibliograficznemu Biblioteki Narodowej w Warszawie.”

i umiejętności bibliografii zostanie zaprzepaszczony? Jeszcze niedawno był on źródłem do opracowywania mniejszych bibliografii retrospektywnych (np. *Bibliografia filozofii polskiej 1896-1918* opracowywana przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN, *Bibliografia literatury dla dzieci i młodzieży* opracowana przez pracowników Muzeum Książki Dziecięcej w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy), korzystali wielokrotnie z tych materiałów pracownicy Instytutu Badań Literackich (gdy opracowywano słownik pseudonimów i kolejne tomy *Nowego Korbuta*) i inni. Pojawiali się doktoranci przeglądający kartotekę pod kątem potrzebnych im materiałów i bywali zachwyceni znajdującym bogactwem. Podobnie zareagowała nie tak dawno osoba spoza Warszawy, dla której w ramach kwerendy do pracy doktorskiej wyszukiwano informacji na temat przekładów wierszy Schillera.

Sytuacja ta jest powodem do niepokoju i smutku. Mimo to nie można tracić nadziei na pozytywne zmiany, które przyniosą dobre skutki i rozwój tak jak w przypadku reedycji *Bibliografii* Estreichera.

Na stronie internetowej Centrum Badawczego w informacji wstępnej napisano m.in: „przedsięwzięcie wymaga dużych nakładów finansowych. Im większy będzie ich napływ, tym szybciej ta elektroniczna reedycja *Bibliografii polskiej* zostanie zakończona i będzie mogła służyć badaniom humanistycznym na całym świecie”. Jak powinna zmienić się więc *Bibliografia polska 1901-1939* by można było mówić o koniecznych nakładach finansowych? W pierwszej kolejności powinno się chyba podjąć decyzje o być może innym czy nowocześniejszym sposobie jej redagowania i publikowania? W oparciu o tę bibliografię można również „prowadzić rzetelną kwerendę naukową” [to też niemal cytaty ze strony Centrum Badawczego Estreicherów]. A to chyba znaczy, że wbrew pozorom bibliografia retrospektywna jest jednak potrzebna...

Kwiecień 2014

## Glossy i pożegnanie potyczek bibliografa

W jednym z numerów „Bibliotekarza” z 2014 r. wydrukowano krótki tekst na podstawie znalezionej w internecie na stronie Biblioteki w Odessie krótkiej notki, w której pracownicy oddziału informacji zapraszając na nowy blog nazwany *Bibliografičeskaja avos'ka* piszą o pracy bibliografa:

„Bibliografowie ze względu na rodzaj swojej działalności to poszukiwacze złota przesiewający przez sito swojego profesjonalizmu i zdrowego rozsądku wielką ilość informacji i wykorzystujący ją do analitycznego opracowywania wszystkiego, co może być użyteczne dla użytkowników. Niekiedy trafiają się nam dziwne, zabawne, może nie zawsze konieczne, ale interesujące informacje, które chowamy do takiej swojej avos'ki – tak na wszelki wypadek!” [wolny przekład własny].

Przypomnę cóż to takiego ta avos'ka [od rosyjskiego *АВОСЬ* (а — во — се) — *МОЖЕТ БЫТЬ, СТАНЕТСЯ, СБУДЕТСЯ*]:

to siatkowa torba używana przed erą wszechobecnych reklamówek. Zajmowała mało miejsca, można było ją mieć zawsze przy sobie by schować kupione i znalezione rzeczy, które uznaliśmy za potrzebne, atrakcyjne i wartościowe. Nappełniała się i była niemal nieograniczona dzięki swej powiększającej się objętości – wykonywano ją często z rozciągliwej nylonowej żyłki.

Mam nadzieję, że *Potyczki bibliografa* pokazują jak wiele prawdy jest w cytowanym zdaniu naszych kolegów z dalekiej Odessy.

Do każdego niemal z poprzednich tekstów można byłoby dorzucić sporo informacji, które wzbogaciłyby opis przypadków redakcyjnych.

Glossami byłyby np. w rozdziale o pasjach i talentach lub rodzinnych powiązaniach:

- wspomnienie wybitnego polskiego orientalisty i poliglotty Andrzeja Gawrońskiego. Był starszym bratem pisarki Zofii Kozarynowej, publikującej przed wojną pod pseudonimem Tadeusz Brudzewski, zmarłej na emigracji w 1992 roku w wieku 102 lat. Zdążyła opublikować swoje znakomite i niezwykle wspomnienia pt.: *Sto lat: gawęda o kulturze środowiska*<sup>91</sup>. Ich dziadkiem sam Teodor Tomasz Jeż czyli Zygmunt Miłkowski, a ojcem pisarz i historyk Franciszek Rawita-Gawroński. Wymienione nazwiska i krótkie informacje pokazują jak godne uwagi są postaci autorów, których twórczość rejestruje bibliografia retrospektywna. Wieleś talentów, jakimi obdarzeni członkowie rodziny dowodzą po raz kolejny poziomu kulturalnego i osiągnięć wielu naszych rodaków. Gdy przywołamy ogromne straty polskiej kultury w czasie II wojny światowej i w latach tuż powojennych tym bardziej można doceniać zapisy, które pozostają w spisie bibliograficznym na zawsze. (Opisy publikacji wydanych w okresie 1901-1939 znajdziemy w kolejnych tomach pod wymienionymi wyżej nazwiskami autorów).
- przypomnienie autora, który publikował wiele prac o języku i historii Polski – to francuski pisarz i sławista Henri Grappin. W tomie 10 zarejestrowano 20 tytułów jego prac związanych z historią Polski i językiem polskim.
- zwrócenie uwagi na mniej znane osoby wśród Polaków, które zasłużyły się niezwykle dla sławienia polskiej kultury i literatury za granicą, a poza tym wiele innych tematów, problemów, skojarzeń.

Może warto poprzestać na tych kilkunastu tematach, a na przyszłość niech inspiruje cytowany wielokrotnie Julian Tuwim

[...] *Mój dom. Mieszkanie. Pokój. Biurko.*  
*A w nim (pamiętasz?) ta szuflada,*  
*Do której się przez lata składa*  
*Nie używane już portfele,*  
*Wygaste kwity, wizytówki,*

---

<sup>91</sup> Kozarynowa Zofia, *100 lat: gawęda o kulturze środowiska*, Wrocław, 1992 [Wyd. 1, Londyn, 1982].

*Resztki żarówki, ćwierć-otówki...  
Leży tam spinka, fajka, śrubka,  
Syndetikonu pusta tubka,  
Jakaś pincetka czy pipetka,  
Stara podarta portmonetka.  
Kostka do gry, koreczek szklany.  
Bilet na dworcu nie oddany,  
Szary zamszowy futerałik,  
Zeschły pędzelek, lak, medalik,  
Przycisk z jaszczurką bez ogona,  
Legitymacja przedawniona,  
Brązowe pióro wypalane  
Z białym napisem Zakopane.  
Korbka od czegoś, klucz do czegoś,  
Lecz już oboje do niczegoś  
Słowem, wiesz, jaka to szuflada...  
A gdy jej wewnątrz dobrze zbadasz,  
Znajdziesz tam małe zasuszone*

*Serce twe, w gratach zagubione [...] (J. Tuwim: Kwiaty polskie, rozdz.2, VIII).*

Zbierajmy więc do szuflady... może nie śrubki czy stare pióra, ale nowinki biblioteczne, bio- i bibliograficzne, wszystko co może przydać i bibliotekarzowi i użytkownikowi mając w dobrej pamięci ludzi, zdarzenia, rozbudzając wspólną ciekawość świata. I oby to wszystko nie było do niczegoś.







## Zamiast zakończenia

Na poparcie wszystkich argumentów, które pojawiły się dotychczas w książce, proponuję tekst, trochę nietypowy. Został napisany na konkurs pt.: *Zakładka z przeszłości* ogłoszony w serwisie Lustro Biblioteki. Zdobył tam pierwszą nagrodę. W e-booku z pracami konkursowymi, dostępnym online, zamieszczono jedynie część pierwotnego tekstu. Całość zdradza wszystkie fascynacje pracą bibliografa w absolutnie starym stylu, który miał szanse w swej profesji połączyć wykonywaną pracę z pasją i miłością do książek. W dużej części przysłużył się również wielokrotnie przywoływany Julian Tuwim. Wśród wielu jego znakomitych utworów jest też i taki:

### ZAKOCHANY BIBLIOFIL

ballada tragiczna

*Na co mam przysiąc, Piękna, że z żądzzy umieram?*

*Że mi się na Twój widok serce w pieśń rozdzwaniania?*

*Na komplety Kolberga, Wisły, Estreichera!*

*Na dziadowskich kantyczek groszowe wydania!*

*Na Bandytę z miłości (a miałem go, drania!)*

*Na Kwiaty Rozbickiego – z ryciną! Rzecz drobna,*

*Ale nie do zdobycia – jak ty do kochania...*

*– Przysięgam na te książki, na każdą z osobna!*

*Jakże cię mam przekonać, że mi sen odbiera  
Wspomnienie o twych oczach i świat mi przesłania?  
Klnę się na Syreniusza, Siennika, Kirchera  
(Mundus Subterraneus), na Podróże Frania,  
Na obscoenum sprzed wieku Hrabina Melania,  
Na panegiryk Muza weselnie – żałobna  
W dźwięczno-wdzięcznych melodiach tkliwego gruchania-  
-Przysięgam na te książki, na każdą z osobna!  
Ginę, Pani! Jak pragnę zdobyć Guliwera  
W edycji M. Glucksberga! Przysięgam na Zdania  
I uwagi moralne Starego Fryzjera,  
Na Młot na czarownice, na traktat De mania  
Scribendi in latrinis... Ginę z miłowania  
Zapomnieć? Nie! Zapomnieć Ciebie nie podobna!  
A że kocham – przysięgam Ci w chwili rozstania  
Na wszystkie książki razem i każdą z osobna.  
Przesłanie  
Pani! Żegnaj raz jeszcze i pięknie się kłaniam...  
Gdy nie chcesz bibliofila – niech Cię jakiś snob ma...  
Jedno wiedz: dziesięć takich oddam bez wahania  
Za każdą z owych książek, za każdą z osobna.*

Życzyć można dobrej zabawy w identyfikacji bibliograficznej wszystkich wymienionych przez poetę tytułów...

## Pamiętka sprzed 100 lat (prawie opowiadanie)

Zaczęło się od różnych fascynacji małej dziewczynki. Jako nastolatka stojąc przed wyborem średniej szkoły myślała o chemii. Tajemnicze nazwy i słowa pojawiające się w ustach uczącej się w technikum chemicznym starszej siostry rozpałały wyobraźnię. Ale mądra polonistka zauważyła inne zdolności i wskazała zupełnie inną drogę. Nastolatka wcale nie dostrzegła u siebie kilku umiejętności – szybkiego czytania, łatwości pisania, a nawet reagowania na piękne słowo i tekst. Nauczycielka podpowiadała liceum, ale praktyczność rodziców skierowała wybór na szkołę księgarską. To zdeterminowało później wybór studiów

bibliotekarskich. Ale najpierw była szkoła średnia i tam wiele rzeczy miało swój początek. To był czas dojrzewania i krystalizowania zainteresowań. Jednym z nich, poprzez pracę w aktywie szkolnej biblioteki oraz powierzoną opiekę nad wydzielonym działem życiorysów, stało się zainteresowanie nie tylko książką i literaturą, ale też historią ludzi, którzy ją tworzyli. Z czasem to zainteresowanie zostało rozszerzone na czytanie literatury wspomnieniowej, pamiętników i biografii. Piękno starej książki zarówno to zewnętrzne, jak i inspirująca treść były niejednokrotnie źródłem zachwytu nad umiejętnościami i talentami ludzi żyjących przed laty. Bohaterowie opowieści ukazywali swe codzienne życie, zamiłowania, osobowość i charaktery. Równoległe fascynowały ją historia książki, piękne pismo. Przyczynił się do tego jeden z przedmiotów w programie szkolnym. Nietypowy i wykładany przez starszą nauczycielkę, która w zajęcia nazywane oficjalnie popularyzacją książki potrafiła wpleść trochę historii sztuki, historii pisma i druku. Uczyła również liternictwa i miała ogromny wpływ na wszelkie tzw. szkolne gazetki.

Wszystkie osobiste zainteresowania bardzo się krystalizowały.

W końcu przydały się w pracy zawodowej, która je wszystkie w dziwny sposób połączyła: to praca bibliotekarza i bibliografa zajmującego się starą książką. I tak to co mogło być jedynie zajęciem, które dla większości bywa tylko codziennym obowiązkiem, dla niej było również hobby i źródłem pogłębiania osobistych zamiłowań.

Angielski pisarz C. S. Lewis napisał w jednym ze swych tekstów: „Praca, która jest warta tego by ją wykonywać, niezależnie od otrzymanej zapłaty, praca dająca przyjemność i będąca >dobłą robotą<, stają się przywilejem coraz mniejszego grona szczęśliwców”<sup>92</sup>. To zdanie pozwalało czasem na myślenie, że to właśnie jest jej udziałem. Wielokrotnie podtrzymywało też na duchu, gdy ze względu na różne zewnętrzne czynniki wydawało się, że to co robi, to co lubi nie tylko traci znaczenie i sens, ale też wielu się przestaje się podobać.

Jednak nikt nie może zabrać ani zanegować osobistej radości ze spotkań ze starą książką, ze znajdowania śladów ludzi, którzy kiedyś

---

<sup>92</sup> C. S. Lewis, *Diabelski toast*, Warszawa, 1998, s. 113-122: *Dobra robota i dobre uczynki*.

mieli udział w jej powstawaniu. W pośredni sposób bywało to impulsem do dalszych poszukiwań i odkrywania niezwykłych historii.

Nie tylko jednak sama książka i jej treść stawała się takim impulsem. W starej książce można znaleźć ślady tych, którzy ją kiedyś czytali. To czasem pozostawione tam różne pamiątki: notatki, zapiski, zakładki.

Przed laty krótko pracowała w małej wydziałowej bibliotece na wyższej uczelni. Miała zadanie katalogować stare i nieuporządkowane zbiory. Zaglądanie do mocno zakurzonych ksiąg nie było bardzo miłym zajęciem. Rekompensowały to jednak momenty, gdy trafiała do rąk książka znanego autora, z pięknym tekstem czy wspaniałą szatą graficzną. Bibliotekarz i bibliograf wbrew pozorom nie spędzają czasu na czytaniu książek. Powinni i czasem muszą jednak do nich zaglądać i czasem choć pobieżnie poznać treść, gdy tylko tam można znaleźć potrzebne dane do identyfikacji twórców oraz ustalenia danych wydawniczych. Właśnie przy takiej pracy zdarzyło się niezwykle i fascynujące spotkanie.

W jednej z książek z przełomu XIX i XX wieku znalazł się mały skrawek papieru, na którym ktoś zapisał list, czy może tylko bardzo osobiste notatki adresowane do ukochanej kobiety. Nie skończył ich ani nie wysłał. Być może nie było to wcale jego zamiarem. Była to zakazana miłość, a zakochany autor był tak roztargniony, że zostawił swe zapiski w czytanej tomie?

Po ponad 100 latach trudno zidentyfikować autora i adresatkę listu-notatki. Czy mamy prawo ujawnić taki tekst? Może ktoś jeszcze żyje i rozpozna tam dzieje bliskich osób? Warto mieć nadzieję, że nikt nie zostanie dotknięty, a uroda takiej pamiątki jest wystarczającym powodem by wrócić i pomyśleć o przeszłości.

Współczesność przyniosła nam wiele technicznych możliwości komunikowania się. Mamy telefony, SMS-y, maile, Skype'a, portale społecznościowe w internecie... Czy jednak nie byłoby pięknie dostawać listy napisane ludzką ręką, pięknym kaligraficznym pismem i wysmakowanym stylem? Która z kobiet nie chciałaby mieć swego Cyrano?

Czy w mailu lub SMS-ie można wyrazić głębokie uczucia, oddać nastroje, wielkie emocje?

Mały znaleziony skrawek papieru wzbudził ciekawość i pozwolił na snucie domysłów. Kim mógł być autor i osoba, której poświęcił czas by pisać skierowane do niej gorące i płomienne słowa? Faktem jest, że dzisiejsze czasy są inne. Dużo swobodniej traktowane są relacje między kobietą i mężczyzną. I rzadziej być może przeżywane są aż takie rozterki, o jakich pisał anonimowy autor. Można oczywiście potraktować tę pamiątkę jako kicz i grafomaństwo. Ale w 1908 roku temu niewiele zmieniło się od czasów Anny Kareniny, a przecież jej historia wzrusza na różne sposoby do dziś.

Wiele sytuacji i relacji jest być może prostszych niż kiedyś, ale czyż nie tęskni się czasem za odrobiną takiego kiczu? Czemu taką popularnością cieszą się proste i czasem banalne historie pokazywane we współczesnych powieściach, filmach i serialach?

Rację miał C. S. Lewis – rzeczywiście można poczuć się szczęśliwym, gdy zdarzają się tak fascynujące chwile w pracy zawodowej. Nie myśli się wówczas o pieniądzach. Znaleziony świstek papieru stał się źródłem do analizy nie tylko trwających od lat zainteresowań. Połączył w sobie i starą książkę, i nieznanego człowieka, który kiedyś żył, uczył się, pracował, może miał rodzinę, swoje zainteresowania, emocje i pasje, pięknie potrafił pisać, ale przede wszystkim kochał...

Grudzień 2013

Tekst notatki odczytany:

27.V.08

Już całe dziesięć dni jak jesteśmy rozłączeni. Całe 10 ciężkich dni. Ile trzeba mi było woli na utrzymanie się w spokoju, na uciszenie wybuchów bezgranicznej tęsknoty i buntu przeciw temu ustosunkowaniu jakie na zewnątrz względem Ciebie zachowywać muszę! Długie chwile doświadczeń łagodzone nadzieją lepszego jutra, utrudniane niepokojem o to jutro, niepokojem o Twą duszę, o cudość czi Twojej, o nietkniętą godność Twą, dla której muszę być niczym, choćbym pragnął być wszystkim. Długie, piekielne dni niemocy, ręce się wyciągały wysychające z pragnienia i w powietrzu chwytały miraż - brak Ciebie - potwierdzały tę bolesną prawdę - nie ma - nie ma!

W pierwszych, najpierwszych dniach to sobie jeszcze nie umiał zdać dokładnie sprawy z mego położenia. Przejęty na razie żywą myślą wspólnych trosk, na które radzić trzeba było w pustym Twym mieszkaniu, kładąc się na sofce zdawało mi się, że słyszę odgłos Twych kroków w dalszych pokojach krzątającej się jak zwykle i niemal czekałem, że przyjdiesz za chwilę, siądziesz na brzeżku tuż koło mnie, palczynami swemi włosy moje rozgarniać będziesz, pogładzisz, upieścisz, a może obrączkę na palcu przesuwając każesz i znanymi kłopotami dzielić się będziesz, a może przyniesiesz listy ostatniej poczty i czytać je razem będziemy. Aleś Ty nie przychodziła. I oto dziecięca naiwność, którą mimowolnie starałem się podtrzymywać, przewlekać - wobec prawdy - poczęła pękać i oto przyszedł dzień, w którym już Ciebie nie czekałem. Instynkt kazał mi sprzedając głuchą rozpacz zabrać się do pracy dla Ciebie. Przecież w każdym materialnym punkcie Twego domu jesteś. Możesz wyszła na ulicę - chcę prawda czuwa, wie żeś aż tam - aż tam. Co chwila patrzę która godzina, dodaję [minuty?] i obliczam co ty tam robić możesz. Staram się uprzytomnić Ciebie, Twe ruchy, wyraz twarzy - a wzory czerpię ze wspomnień moich. Obiad. Jesteś ożywiona, rozprawiasz - [...] się uśmiecha. A może w tej chwili przemknie Ci się ktoś tak nieźmiernie Ci sercem oddany, może przemknie - może. I znów rozmowa wasza o lecie się potoczy o miejsowych sprawach.

27. v. 08. Już całe drzwi dni jak jaskinię  
orientacji. Całe 10 ciętych dni: nie  
ryc śniega mi było woli na utrzymywanie  
si w spokoju, na utrzymanie kościelnych  
bezgromniczej lekkości, i buntów przeciw  
temu uskokomowaniu jakże na-  
zeważnie wrelodem cielei zachowywa-  
niem! Długo chwile doszadeceni  
Taqadone nadzieją lepszej pitro,  
utrudzenie niepokojem o to jutro,  
niepokojem o Twoą duszę, o całość ciei  
Twojej i niekwestną godność Twoą. To  
ktoś miens być niecygiu doobrym  
pragnięci być wrytłim. - Długo, pre-  
kicnie dni niemocy, ręce nie ucytały  
wypychające z przagnieniami i w powietrzu  
chwytały nitare - brak cielei - poturcedraty  
te bolesną prawas - nie uia - uienia.

W pierwszym, na pierwszym dniuach.  
kon. obie jencie nie miał idac doblad-  
nie spowazy z mego fotozienia. Przejły  
na ranię rzywą nuytą wspotuzet wrost  
na które oadri: śniega było w pustym  
Turyku mienkornis kładet się na sofie  
rolawato mi się że styżę uadatos Turyk  
krochów w dalmuzet pokojact krotajacej  
się - jak ruzkłe i niemiat ciekatem, że  
przydrien za chwile siedren na brücku  
kur. koto mnie, palerynami swemii  
wrosy mojt nozganuial bedriem, pogia-  
drisi, upriecier a more obracarki na palec  
prienuwai korien i znowemii kopotami

Rys. 44. Stary list z 1908 roku s. 1.



dzieci nie będą, a nowe przysięgi,  
co ty wstawił, powiesz, i czyta je razem  
kobiety. Ale ty nie przysięgasz. I  
to dziecko nawiązało, którego niemo-  
żliwie starasz się podziurzyć, me-  
właski - wobec prawdy - poczekał, jak  
"oko przysięgi" w którym jure cę-  
bre nie czekałem. Instrukcja karat nie  
uprzedzają cię, choć wrogom wstąpił i  
do pracy. Na Ciebie. Przeszli w karkach  
materialnym punkcie. Twój dom jest.  
Moje urząd na ulicy - choć nie wiesz  
jeszcze daleko i nadaje solista - wobec  
ci nie odpowiadają... Ale prawda ci  
nie jest ani tam - ani tam. Co chcesz  
pisać - która jest... Jedną z przysięgi  
i obliczamy a co ty tam robić nie  
Horem się upomnieli Ciebie. Twój  
wtedy, wywar twary - a wrocy cępkę  
ze wspomnień. Obad. Jesteś dę-  
wiona rozprawian - Kuku nie uśmiecha  
A moi w tej chwili pnieknie Ci i  
tępoś tak niezmiernie Ci sercem oddany  
moje pnieknie - nowe. I moim sercem  
na trano o Ceni iś gotacy o niepo-  
wzycy sprawacy.

Rys. 44. Stary list z 1908 roku s. 2.

# Indeks osób

## A

Abraham Władysław 67

Alberti Stanisław 92

## B

Bar Adam 19

Baranauskas Antanas 123

Baranowski Antoni patrz Baranauskas Antanas

Bednarska Zofia 28

Bednarski Jan 28

Bednarski Janusz 26, 27

Bednarski Stanisław 27

Bednarski Tadeusz brat Janusza 29

Bednarski Tadeusz Zygmunt 27

Bednarski Wojciech 27

Bednarz Stanisław patrz Bednarski Stanisław

Bielak Franciszek 57

Bielińska Halina 43

Bobrowski Johannes 120

Bodo Eugeniusz 99

Bolski Jerzy 99

Broniewski Władysław 87

Brudzewski Tadeusz (pseud.) Koza-rynowa Zofia 142

Bryła Stefan 66

Buczyński Lucjan Napoleon 37

Bylina Michał 88

Bystroń Jan Stanisław 58

Bystroń Stanisław 58

## C

Chomicz Adalbert 115

Chopin Fryderyk 137

Ciahotny Jan 116

Czarkowski Ludwik 23

## D

Danilewicz Ludomir 115

Dąbrowska Maria 88

Didur Adam 137

Duchowicz Bronisław 116

## E

Eker Anda 40

Estreicher Karol 14, 75, 76

## F

Feszczenko-Czopiowski Iwan 46

Fethke Edmund 36

Fethke Jan 36

Filewicz Władysław 37

Forge Jean (pseud.) patrz Fethke Jan

## G

Gadowski Walenty 37

Gałczyński Konstanty Ildefons 87

Gamzefon (pseud.) patrz Zamenhof Mark

Ganszyniec Ryszard 96

Gawroński Andrzej 142

Gąsiorowski Waclaw 55

Gomo Sum 18

Gomo Sum (pseud. w jęz. ros.) patrz Zamenhof Ludwik

Grabowski Tadeusz 26

Grabowski Tadeusz Stanisław 26

Grabowski Witold (1898-1966) 26

Grabowski Witold (1902-1963) 26

Grabscy rodzina 42

Grabska Leonia 21

Grabska Leonia (1883-1960) 19

Grabski Józef herbu Wczele 21

Grabski Stanisław 42

Grabski Władysław 42

Grabski Władysław Jan 42

Grappin Henri 142

Graziadio Antoni 91

Grieg Edvard 30

## H

Händel Georg Friedrich 30  
Homo Sum (pseud.) patrz Zamenhof Ludwik  
Hryniewiecki Bolesław 66  
Hulka-Laskowska Kazimiera 99  
Hulka-Laskowski Paweł 99  
Hurwic Józef 50

## J

Jałoveckij 43  
Jałowiecki Andrzej 44  
Jałowiecki Bolesław 44  
Jałowiecki Mieczysław 44  
Jasieński Bruno 99  
Jawornicka Leonia patrz Grabska Leonia  
Jaworska Leonia patrz Grabska Leonia  
Jezierski Edmund (pseud.) patrz Krüger Edmund  
Jeż Teodor Tomasz 142  
Jonscher Karol 67  
Juniewicz Stanisław 115

## K

Kaden-Bandrowski Juliusz 87  
Kaleta Roman 61  
Karnecki Henryk 68  
Kasprowicz Jan 89  
Kean Julia Ursin Niemcewicz 47  
Kean Peter Philip 47  
Kean Susan Livingston 47  
Kibiński Marek 111  
Kiedroń Józef 42  
Kilar Neonilla 92  
Kilar Wojciech 92  
Kirkor Andrzej 42  
Kirkor Dymitr 42  
Kirkor-Kiedroniowa Zofia (z d. Grabska) 42  
Knosała Józef 120  
Knossalla Josef patrz Knosała Józef

Kobbe Gustav 137  
Kochnitzky Leon 137  
Korfanty Wojciech 121  
Koschnitzky Leon patrz Kochnitzky Leon  
Kossak Jerzy 88  
Kosznicki Leon patrz Kochnitzky Leon  
Kościałkowska Janina 138  
Kotula Bernard 113  
Kotula Brunon 113  
Krasicki Ignacy 57  
Krüger Edmund 43  
Krüger Maria 43  
Kruk Janusz (pseud.) patrz Krüger Edmund  
Krzysztofowicz-Kozakowska Stefania 34  
Kulczycki Jerzy 39

## L

Leitgeber Jarosław 27  
Lewis C. S. 147, 149  
Londyński Bolesław 113  
Ludkiewicz Zdzisław 66

## M

Mackiewicz Kamil 99  
Malczewski Jacek 34  
Mazanowski Antoni 30  
Mickiewicz Adam 90  
Mieroszewicz Jan patrz Gąsiorowski Wacław  
Mikolaszek Tadeusz 93  
Młynarski Emil 94  
Moszczeńska Anna 20

## N

Niemcewicz Julian Ursyn 47  
Noakowski Stanisław 99  
Norblin Stefan 99  
Nowacki Paweł Jan 116  
Nowowiejski Feliks 90

## O

Orkan Władysław 98  
Østergaard Vilhelm 16  
Ozga Władysław 99

## P

Paderewski Ignacy Jan 97, 137  
Pawlicki Michał 119  
Petlura Semen 46  
Piekara Arkadiusz Henryk 115  
Piekarski Kazimierz 57, 59  
Pierejastawski-Jałowiecki Mieczysław 44  
Pietraszak Leonard 119  
Piłsudski Józef 45  
Pochmarski Bolesław 28  
Pol Wincenty 90  
Porębski Kazimierz 95  
Porządkowski Edward 99  
Puchalski Włodzimierz 100

## R

Rabelais François 57  
Rawita-Gawroński Franciszek 142  
Reszke Edward 137  
Reszke Jan 137  
Różewicz Janusz 96  
Różewicz Stanisław 96  
Różewicz Tadeusz 96  
Ruffer Józef 97  
Ruszczyc Ferdynand 99  
Rychliński Jerzy Bohdan 94

## S

Saliński Stanisław Maria 96  
Sembrich-Kochańska Marcelina 137  
Simm Kazimierz 113  
Simplex (pseud.) patrz Gadowski  
Walenty  
Słowacki Juliusz 30, 34  
Sopoćko Konstanty 99  
Sosnkowski Kazimierz 44

Starski Ludwik 99  
Stern Anatol 99  
Stroynowski Leonard 31  
Swieżawski Stefan 56  
Szczepkowska Irena z Grabskich 19,  
21  
Szczepkowski Aleksander Mikołaj  
herbu Jastrzębiec 21  
Szeliga Jan (pseud.?) patrz  
Kościałkowska Janina  
Szemiot - rodzina 45  
Szyk Artur 99  
Świerczyńska Dobrosława 138

## T

Taraszkiewicz Bronisław 87  
Teslar Tadeusz 66  
Tuwim Julian 20, 49, 51, 54, 55, 61,  
90, 142, 145

## U

Ujejski Józef 29, 31

## W

Wachowicz Barbara 90  
Wańkowicz Julia 44  
Wieniawski Henryk 137  
Wilgat Janina 45  
Witkiewicz Stanisław Witkacy 44  
Wojciechowski Stanisław 88  
Wypler Jan 39  
Wyspiański, Stanisław 92

## Z

Zamengof Mark Fabianovič 16  
Zamenhof Ludwik 15, 37  
Zaruski Mariusz 96  
Żabczyński Aleksander 99  
Żeleński Władysław 31

# Bibliografia

- *Antologia polskiej parodii literackiej*, (Red.) Julian Tuwim, Warszawa; Kraków, 1927.
- Bar Adam: *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*. T. 1-3, Kraków, 1936 (reprint Warszawa, 1980).
- Baran Władysław: *Kilka uwag o wykazach pseudonimów polskich*, [w:] „Exlibris”. T. 5. 1924 s. 78-95.
- Baumgart Jan: *Co tłumaczyła Publikationsstelle?: wykaz polskich książek i większych rozpraw tłumaczonych w Berlinie w latach 1935 – 1944*, [w:] „Przegląd Zachodni” 1948 nr 1 s. 44-63.
- Bednarski Janusz: *Wiersze i proza*, wyd. Józef Ujejski, Kraków, 1910 [wyd. 2 Kraków, 1937].
- Bednarski Tadeusz Z.: *Krakowskim szlakiem rodu Bednarskich*, Kraków, 2007.
- *Bibliografia polska 1901-1939*. T. 1, Wrocław, 1986 s. XIV-XVI.
- *Bibliografia wydawnictw Księgarni św. Wojciecha 1895-1969: w 75-lecie działalności wydawniczej*, (Oprac.) Bolesław Żynda, Poznań, 1970.
- Bielak Franciszek: *Coś nowego: wiązka wspomnień o literaturze sowizdrzalskiej XX wieku*, [w:] „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”. 1970 nr 12 s. 147-158.
- Bogusławski Antoni: *Józef Ruffer zmarły w Warszawie w 1940 r.*, [w:] *Straty kultury polskiej*. T. 2, Glasgow, 1945.
- Boniecki Adam: *Herbarz polski. Cz. 1, Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich. T. 6-7*, Warszawa, 1986 [Przedruk fotooffsetowy, oryg.: Warszawa, 1899-1913].
- Brandstaetter Roman: *Krąg biblijny*, Warszawa, 1994.
- Bryła Stefan: *Rola odbitki technicznej*, [w:] „Biuletyn Libraria Nova”. Warszawa, 1934 nr 4.
- Brzoza Czesław: *Kraków między wojnami: kalendarium 28 X 1918 – 6 IX 1939*, Kraków, 1998.
- Buchwald-Pelcowa Paulina: *Cenzura w dawnej Polsce: między prasą drukarską a stosem*, Warszawa, 1997.

- *Cenzura PRL: wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu 1 X 1951 r.*, posł. Zbigniew Żmigrodzki, Wrocław, 2002.
- Czarkowski Ludwik: *Pseudonimy i kryptonimy polskie*, Wilno, 1922.
- Czarnik Oskar: *Bibliografia powieści odcinkowych 1918-1926*, Wrocław, 1979.
- Czuang-dze: *Mysli wybrane*. Przekł. z oryg. chińskiego z wstępem, komentarzem i rozprawką; Jan Wypler: *Tschuang-Tse lebens und seelenkundlich gesehen*, Katowice 1937.
- Dunin Janusz, Knorowski Zdzisław: *Polskie powieściowe serie zeszytowe: materiały bibliograficzne*, Łódź, 1984.
- Eker Anda: *Melodia chwili*, Lwów, 1937.
- *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław, 1971.
- Estreicher Karol: *Bibliografia polska 120.000 druków. Cz. 1. Stolecie XIX: katalog 50.000 druków polskich lub Polski dotyczących od roku 1800*, Kraków 1870.
- Gadowski Walenty: *Wspomnienia katechety*,. Kraków, 2002.
- *Gesamtverzeichnis des deutschsprachigen Schrifttums 1700–1910 (GV)*, München, 1979- 1987 (161 vol.).
- *Gesamtverzeichnis des deutschsprachigen Schrifttums 1911–1965 (GV)*, München, 1976-1981. (150 vol.).
- Grabowski Tad. Stan.: *Utwory Janusza Bednarskiego jako lektura dla młodzieży: uwagi pedagogiczno-literackie*, Kraków, 1911.
- Gutry Czesław: *O wydawaniu odbitek, nadbitek i wycinków*, [w:] *Książka i kultura*. 1946. 1-3.
- Gutry Czesław: *Od wycinka do zbioru wydawniczego samoistnych dzieł*, [w:] „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy” 1933 nr 4-8.
- Gutry Czesław: *Odbitki, nadbitki i przedruki w Urzędowym Wykazie Druków za pierwsze półrocze 1932 r.*, [w:] „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy” 1932 nr 13, 32, 38, 39.
- Gutry Czesław: *Z doświadczeń spółdzielni Libraria Nova jako składnicy odbitek*, [w:] „Spółdzielczy Przegląd Naukowy” 1935 nr 67.
- Gutry Czesław: *Zadania Centrali Odbitek*, [w:] „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy”. 1932 nr 49.
- Hertz Paweł: *Zbiór poetów polskich XIX w.* Ks. 6, [poprawki i uzupełnienia do ks. 1-5]. Warszawa, 1967; Ks. 7, *Poeci, wierszopisowie, tłumacze poezji*

obcej w wydawnictwach zwartych [z lat 1759 -1972], próba bibliografii, Warszawa, 1975.

- Jałowicki Mieczysław: *Na skraju Imperium; Wolne Miasto; Requiem dla ziemianstwa*, Warszawa, 2000-2003.
- Jazdon Artur: *Wielkopolskie serie wydawnicze do 1945 roku*, Poznań, 1997.
- Jędrzych Alicja: *Polskie serie literackie i paraliterackie 1901-1939*, Łódź, 1991.
- Kapuścik Janusz: *Z dziejów humoru bibliograficznego*, [w:] „Acta Universitatis Lodzensis”. Folia Librorum 9. 1999 s. 105-112.
- Karolides Nicholas J., Bald Margaret, Sova Dawn B.: *100 zakazanych książek. Historia cenzury dzieł literatury światowej*, Warszawa, 2004, [poślowie A. Paczkowskiego].
- Knosała Władysława: *Była nas gromadka spora*, Olsztyn, 1972.
- Korzeniowska Wiesława: *Śląska saga*, Opole, 1985 (opowieść o rodzinach Knosałów i Bernhardów).
- Kozarynowa Zofia, *100 lat: gawęda o kulturze środowiska*, Wrocław, 1992.
- *Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem 1875-1900*. Lwów, 1900.
- Kraśko Ryszard *Ludwik Zamenhof*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*. T. 3, Białystok, 1972.
- Lechicki Czesław: *Przewodnik po beletrystyce*, Poznań, 1935.
- Lewicki Stanisław: *Katalog Biblioteki Publicznej Lektora. Cz. 1, Dział beletrystyczny w języku polskim*, Lwów, 1918
- Lewis C. S., *Diabelski toast*, Warszawa, 1998, s. 113-122: *Dobra robota i dobre uczynki*.
- Lichten Józef: *Ludwik Zamenhof, życie i dzieło*, [w:] „Więź” 1986 nr 23 s. 108-116.
- *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny. T. 1. A-O*. Warszawa, 2000.
- *Literatura Pozytywizmu i Młodej Polski: hasła osobowe G – Ł*. Warszawa, 1973 (*Bibliografia literatury polskiej Nowy Korbut. T. 14*).
- Loth Roman: *Jan Kasprówicz*, Wrocław, 1994 (*Bibliografia literatury polskiej Nowy Korbut. T. 18 vol. 2*).
- Łaskarzewska Hanna: *Z zakamarków biblioteki: rzeźba Karola Estreichera dłuta Wacława Szymanowskiego*, [w:] „Cenne, Bezcenne, Utracone”. Warszawa, 2014 nr 12.

- Machaliński Zbigniew: *Mieczysław Jałowiecki – delegat Rządu Polskiego w Gdańsku w latach 1919-1920. Forma i sposób działalności konspiracyjnej Delegacji Rządu Polskiego w Gdańsku na tle nowego układu sił w Europie*, [w:] „Studia Gdańskie” R. 5, 2008, s. 9-23.
- Masanov Ivan Filippovič: *Slovar psevdonimov russkich pisatelej, učenych i obščestvennych dejatelej: alfavitnyj ukazatel' psevdonimov: psevdonimy russkogo alfavita. T. 1-3*, Moskwa, 1941-1956.
- Niemierowski Władysław: *Ks. Józef Knosala 1878-1951*, Katowice, 1991.
- *Niewygodne dla władzy: ograniczanie wolności słowa na ziemiach polskich w XIX i XX wieku: zbiór studiów*, (Red.) Dorota Degen, Jacek Gzella, Toruń, 2010.
- Osińska Katarzyna: *Polskie życie muzyczne w Moskwie (1915-1916)*, [w:] „Muzykalia” IX Zeszyt rosyjski 1 [[http://www.demusica.plcmsimpleimages-fileosinska\\_muzykalia\\_9\\_1.pdf](http://www.demusica.plcmsimpleimages-fileosinska_muzykalia_9_1.pdf)] (dostęp 13.09.21)].
- Radwańska-Paryska Zofia, Paryski Witold Henryk: *Encyklopedia tatrzańska*, Warszawa, 1973.
- Radwańska-Paryska Zofia, Paryski Witold Henryk: *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 1995.
- Paszyk Bartłomiej: *Książki zakazane*, Warszawa, 2009.
- Perdyła Lucyna: *Cenzura biblioteczna w Polsce 1945-1995: metody i kierunki*, Katowice, [nie przed 1995], Praca przygotowana pod kierunkiem prof. Zbigniewa Żmigrodzkiego w Uniwersytecie Śląskim na Wydziale Filologicznym w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej.
- Pikus Stefan: *Szkolnictwo a mieszkańcy Piły w okresie pionierskim*, [w:] „Rocznik Nadnotecki” T. 11: 1980 s. 60.
- Pilch Roman, Forecki Marian: *Zarys dziejów szkolnictwa w Pile w latach 1945-1948*, [w:] „Rocznik Piłski” I, Poznań 1960 s. 120.
- Piusińska Wanda: *Katalogi wielkich bibliotek naukowych jako źródła polskiej retrospektywnej bibliografii narodowej*, [w:] *Z problemów bibliografii*, Warszawa, 1970, „Prace Instytutu Bibliograficznego”, nr 16.
- Piusińska Wanda: *Problemy selekcji w polskiej bibliografii narodowej 1901-1939*, Warszawa, 1969.
- [Pleśniarowicz Jerzy (nazw.)] Kronikarz [pseud.]: *Antoni Graziadio – całe życie w teatrze*, [w:] „Profile” 1973 nr 3 s. 22-23.



- *Polska bieżąca bibliografia narodowa: dobór i selekcja materiału*, (Red.) Jadwiga Sadowska, Warszawa, 1999.
- Privat Edmond: *Życie dr Ludwika Zamenhofa*; przekł. z esperanto, Poznań, 1957.
- „Przewodnik Bibliograficzny: urzędowy wykaz druków wydawanych w Rzeczypospolitej Polskiej i poloniców zagranicznych: druki zarejestrowane w Bibliotece Narodowej w Warszawie”, [wyd.] Biblioteka Narodowa. Instytut Bibliograficzny, Warszawa, 1944-
- Różewicz Tadeusz: *Nasz starszy brat*, Wrocław, 1992. (wyd. 2 w 2006 r.).
- Sadowska Jadwiga: *Ślady cenzury w Przewodniku Bibliograficznym: druki do użytku służbowego i wewnętrznego (1944-1988)*, [w:] „Przegląd Biblioteczny” 2013 z. 3.
- *Sensacje z dawnych lat*, (Red.) Roman Kaleta, Wrocław, 1980 [i następne kilka wydań].
- *Skrócone przepisy katalogowania alfabetycznego*, (Red.) Józef Grycz, Władysława Borkowska, Wyd. 2 popr., Warszawa, 1949 (i następne wyd. z lat 1961-1975).
- *Słownik knihovnických termínů v šesti jazycích*, Praha, 1958.
- *Słownik pseudonimów pisarzy polskich. XV w. – 1970 r. T. 1. A-J [i. e. A-I]*, Wrocław, 1994.
- *Sprawozdanie dyrektora Państwowego Gimnazjum św. Jacka w Krakowie za rok szkolny 1924/25*, Kraków, 1925.
- Stolzmań Małgorzata: *Książkowe facecje wileńskich Szubrawców*, [w:] „Roczniki Biblioteczne” 1985 z. 1-2, s. 416-437.
- *The National Union Catalog of Pre-1956 Imprints*, London, 1969-1981 (754 vol.).
- Trzeciakowski Wiesław: *Młodopolski gimnazjalista ze skrzydłami anioła*, [w:] „Dekada Literacka”. Kraków 1998 nr 5.
- Tuwim Julian: *Cicer cum caule czyli Groch z kapustą*, Warszawa, 2009 [pierwsze kompletne wydanie].
- *Übersetzungen der Publikationsstelle 1935-1938 abgeschlossen im März 1939*, [Berlin, 1939].
- *Ukazatel' literatury o sionizme*, Sankt-Peterburg, 1903.

- Ulewicz Tadeusz: *Silva Rerum. Series nova, wychodzi, jak jest gotowa* [sylwę niniejszą wydumał ... przy współdziałaniu przyjacielsko-krytycznym Władysława Berbelickiego], Kraków, 1981.
- „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej i Druków Polskich lub Polski Dotyczących Wydanych za Granicą”, Warszawa, 1928-1939.
- Van Kleef C.: *La Homaraismo de D-ro L.L. Zamenhof*, Marmande (Francujo), [1965].
- Wachowicz Barbara: *Czas nasturcji: ścieżkami Kasprowicza*, Warszawa, 1989.
- *Widziane z Mewiego Dworu: rozmowa z Jerzym Bohdanem Rychlińskim*, [w:] Kowalski Marek Arpad: *Poszukiwanie tożsamości: rozmowy z uczonymi i pisarzami*, Warszawa 1976.
- Wierciński Adam: *Przywracanie pamięci*, Opole, 1993.
- *Wiersze chińskie*, (Tł. z oryg.) Jan Wypler, Katowice 1946.
- Wiśniewski Tomasz: *Ludwik Zamenhof*, Białystok, 1987.
- *Wspomnienia o Bibliotece Narodowej*. Warszawa, 1995.
- *Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy 1872-1972: historia, opracowania, bibliografia*, (Red.) Zofia Wilkosz, Ludwik Grzebień, Kraków, 1972.
- *Ziemiańscy polscy XX wieku: słownik biograficzny. Cz. 1*, Warszawa, 1999.
- Ziółkowska Maria: *Doktor Esperanto*, Warszawa, 1959.

# Spis ilustracji

Rys. 1. Popiersie Karola Eistrechera – dzieło Wacława Szymanowskiego. (Fot.) Aleksandra Andrzejewska .....	14
Rys. 2. Portret 15-letniego Janusza namalowany przez jednego z jego kolegów gimnazjalnych, Józefa Pieniążka .....	27
Rys. 3. Szkic Janusza Bednarskiego wież Katedry.....	30
Rys. 4. Portret Janusza Bednarskiego namalowany przez Jacka Malczewskiego.	33
Rys. 5 Wycinek z „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” 1934 nr 176 z informa- cją o księdzu Walentym Gadowskim.....	38
Rys. 6. Wycinek – opis z t. 7 <i>Bibliografii polskiej 1901-1939</i> .....	47
Rys. 7. Wycinek z nr 13 „Przewodnika Bibliograficznego” – opisy sfingowanych „dzieł” Józefa Piłsudskiego.....	58
Rys. 8. Wycinek z nr 13 „Przewodnika Bibliograficznego” – opisy sfingowanych „dzieł” Jana Bystronia.....	59
Rys. 9. Wycinek z nr 13 „Przewodnika Bibliograficznego” – opisy sfingowanych „dzieł” Kazimierza Piekarskiego. ....	59
Rys. 10. Strona tytułowa nr 13 „Przewodnika Bibliograficznego” z 1925 roku.	60
Rys. 11. Wycinek z „Przeglądu Pedagogicznego” z informacją o spółdzielni Libraria Nova.....	66
Rys. 12. Opis jednodniówki w <i>Bibliografii polskiej</i> J. Czubka z 1919 roku.....	78
Rys. 13. Opis jednodniówki wg katalogu BUW.....	78
Rys. 14. Opis jednodniówki wg katalogu BJ.....	78
Rys. 15. Wycinek z winiety jednodniówki wg skanu w cBN Polona.....	78
Rys. 16. Wycinek winiety <i>Jednodniówki Płomień</i> oraz wycinek z żywej paginy, wskazujący właściwe odczytanie tytułu. ....	79
Rys. 17. Winieta jednodniówki <i>Djabel</i> . ....	81

Rys. 18. Winieta jednodniówki <i>Głos inwalidy</i> .....	81
Rys. 19. Winieta Jednodniówki <i>Walki Robotniczej</i> .....	81
Rys. 20. Winieta jednodniówki <i>Drukarz maszynista</i> .....	81
Rys. 21. Winieta Jednodniówki <i>Koliber</i> .....	81
Rys. 22. Strona pierwsza (winieta) jednodniówki <i>Prawo ponad siłą</i> .....	82
Rys. 23. Winieta jednodniówki <i>Pracownik spożywczo-gastronomiczny</i> .....	82
Rys. 24. Winieta jednodniówki <i>ITF</i> .....	83
Rys. 25. Strona pierwsza tekstu jednodniówki <i>Na skrzydłach passatu</i> .....	83
Rys. 26. Strona pierwsza jednodniówki harcerskiej <i>B.G.</i> .....	84
Rys. 27. Strona druga jednodniówki harcerskiej <i>B.G.</i> .....	84
Rys. 28. Okładka jednodniówki futurystów <i>To są niebieskie pięty, które trzeba pomalować</i> .....	85
Rys. 29. Winieta jednodniówki <i>Zielony murzyn</i> .....	86
Rys. 30. Tablica pamiątkowa Kazimierzy i Stanisława Albertich w Bielsku Źródło: <a href="http://www.babskiebielsko.pl/images/small/alberti-napis.jpg">http://www.babskiebielsko.pl/images/small/alberti-napis.jpg</a> .....	93
Rys. 31. Stara pocztówka z widokiem budynków Szkoły Podchorążych w Oranienbaumie.....	95
Rys. 32. Wycinek z <i>Jednodniówki z okazji 20-lecia przyjazdu Armii Błękitnej gen. Józefa Hallera z Francji do Polski 21.IV.1919 r. - 21.IV.1939 r.</i> z wierszem <i>Na bój! [Hej orle biały]</i> .....	97
Rys. 33. Wycinek z <i>Jednodniówki z okazji 20-lecia przyjazdu Armii Błękitnej gen. Józefa Hallera z Francji do Polski 21.IV.1919 r. - 21.IV.1939 r.</i> z wierszem <i>Józefa Ruffera Błękitni</i> .....	98
Rys. 34. Okładka Samouczka Technicznego nr 5.....	112
Rys. 35. Okładka Samouczka Technicznego nr 55.....	112
Rys. 36. Okładka Samouczka Technicznego nr 11 (wyd. 3).....	112
Rys. 37. Okładka Samouczka Technicznego nr 31.....	112

Rys. 38. Wycinek z jednodniówki litewskiej z nazwiskiem Burak-Burokas. ....	122
Rys. 39. Strona tytułowa <i>Index librorum prohibitorum</i> (Indeksu ksiąg zakazanych) Źródło: <a href="https://slovoborstvo.files.wordpress.com/2012/02/bra0050-index-librorum-prohibitorum.jpg">https://slovoborstvo.files.wordpress.com/2012/02/bra0050-index-librorum-prohibitorum.jpg</a> (dostęp 15.01.24). .....	126
Rys. 40. Obrazek ze strony internetowej <a href="http://demotywatory.pl/4213058">http://demotywatory.pl/4213058</a> zamieszczony 26 września 2013 roku.....	134
Rys. 41. Stary list z 1908 roku s. 1. ....	151
Rys. 42. Stary list z 1908 roku s. 2. ....	152



**Ewa Dombek** – absolwentka warszawskiego Liceum Księgarskiego i Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informatyki Uniwersytetu Warszawskiego. Pracownik kilku bibliotek warszawskich, swoje zamiłowanie do zawodu rozwijała w czasie ponad dwudziestoletniej pracy w Zakładzie Bibliografii Polskiej 1901–1939 w Bibliotece Narodowej. Spotkanie z bibliografią, jej historią i metodyką, miało miejsce już w liceum. Z powodów osobistych skupiała się przede wszystkim na rozwijaniu swej pasji związanej z pracą redaktora bibliografii retrospektywnej. U kresu aktywności zawodowej zaczęła pisać o swoich pasjach: historii książki, sztuki książki, edytorstwa – wszystkie dziedziny połączyła wykonywana przez lata praca.

### Warto czytać „Bibliografię” ...

Zapisy bibliograficzne są świadectwem historii, kryją niezliczone wskazówki i ślady prowadzące do niezwykłych niekiedy ustaleń. Jedyne trzeba nauczyć się z nich korzystać i doceniać. Autorka snując swoje refleksje nad „Bibliografią Polską 1901–1939” opisuje różne aspekty pracy redaktora tak specyficznego dzieła.

Wskazuje na rangę retrospektywnej bibliografii narodowej jako wyjątkowego źródła informacji o dorobku naszej kultury oraz poziom trudności w jego dobrym opracowaniu. Opisuje szczególne typy publikacji, nieco zapomniane i mniej zauważane w ogromie całej produkcji wydawniczej. Wiele uwagi poświęca różnym twórcom, których nazwiska znajdziemy w zapisach bibliograficznych wierząc, że dzieje pojedynczych osób składają się na całą historię.

Druga połowa XX wieku została naznaczona skutkami tragicznych wydarzeń II wojny światowej i późniejszych zmian politycznych. „Bibliografia Polska 1901–1939” stanowi zapis niezwykłych dokonań przedwojennej generacji.

Autorka zdradza swoje fascynacje pracą bibliografa w absolutnie starym stylu, łączy wykonywaną pracę z pasją i miłością do książek. Kontakt z bibliografią to dla autorki nie tylko codzienny obowiązek, ale przede wszystkim hobby i źródło pogłębiania osobistych zamiłowań.

Cena 29 zł

ISBN 978-83-64203-49-7



9 788364 203497